



UNIWERSYTET ŁÓDZKI

ACTA UNIVERSITATIS ŁÓDZIENSIS

FOLIA IURIDICA

11

Józef Matuszewski

GENEZA POLSKIEGO CHAMA

(Studium socjologiczne)

ŁÓDŹ 1982

UNIWERSYTET ŁÓDZKI

ACTA
UNIVERSITATIS LODZIENSIS

FOLIA IURIDICA

11

Józef Matuszewski

GENEZA POLSKIEGO CHAMA

(Studium semazjologiczne)

ŁÓDŹ 1982



Ms. inw. 109219

REDAKCJA NACZELNA
WYDAWNICTW UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO

Bohdan Baranowski (Redaktor Naczelny)
Krystyna Urbanowicz, Andrzej Banasiak
Tadeusz Jaskuła

REDAKCJA WYDAWNICTW
„FOLIA IURIDICA”

Witold Broniewicz, Stefan Lelental
Witold Brodziński

REDAKTOR ZESZYTU
Zygfryd Rymaszewski

RECENZENT
Kazimierz Jasiński

REDAKTOR WYDAWNICTWA
Janina Górecka

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ
Wiesław Czapski



P 23271

11. 1982

Poolr. 4304

Uniwersytet Łódzki
1982

Wydanie I. Nakład 370+70 egz. Ark. wyd. 94.
Ark. druk. 8,25. Papier kl. V. 70 g, 70×100.
Zam. 208/961/82. P-4. Cena zł 95,—

Druk wykonano w Pracowni Poligraficznej
Uniwersytetu Łódzkiego

ISSN 0208—6069



ERRATA

Strona	Wiersz		Jest	Powinno być
	od dołu	od góry		
14	19		Jefetem	Jafetem
34		8	bellators	bellatores
51	13		cham	cham)
53		17	zdradzali	zaradzali
62		12	Lupa	lupa
74		1	uważane	używane
86	13		chmie	chamłq
89	10		osobowej	osobnej
98		14	W wiernym	O wiernym
100	11		w Facecjach	W Facecjach
111	7		pokorę szczerost	pokorę, szczerost
128		11	moquait	moquait
	8		noł	moł
132	2		NAM	NOM

rstwa polskiego)



Rys. 1. Herb biblijnego Chama u Paprockiego (*Herby rycerstwa polskiego*)



COUNT JULIUSZ NOWINA SOKOLNICKI,

KT., C.O.C.J., O.S.J.O.C.I.G., G.C.S.S.

Hereditary Prince of Cornwall

Brigadier General MC. USA

President of the Republic of Poland (in Exile)

Hon. Grand Master Knights Templar (France)

*Ambassador at large of the Sovereign Military
and Hospitaller Order of Saint John of Jerusalem.*

Knights of Malta - Ecumenical

Member of International Parliament for Safety and Peace

Vice-President British Festival Committee

35 KINILWORTH ROAD, LONDON. W5 5PA

01-567'9107

Rys. 2. Wizytówka z 1981 r. należąca do polskiego emigranta (na podstawie reprodukcji w: *Z anomalii emigracyjnych*, „Rzeczywistość” 1981, nr 12, s. 8)

WSTĘP

„Doskonała, idealna historia języka powinna dać z początku dokładną historię każdego elementu z osobna, każdej części z osobna”.

Jan Baudouin de Courtenay

1. WPROWADZENIE

1.1. Tytuł studium zdradza, że autor jego jest przekonany o pochodzeniu apelatywu *cham* z biblijnego *nomen proprium*, Cham. Za tą etymologią opowiadają się wszyscy uczeni bez wyjątku — w nauce zjawisko nieczęste. Tak kiedyś Linde, a później *Słownik warszawski*, Brückner¹, Sławski, Machek, Vasmer, Doroszewski². Vasmer, co prawda, liczy się jeszcze z drugą ewentualnością; zastanawia się mianowicie nad tym, czy nie wywieść omawianego wyrazu z osmańskiego *çam* ‘surowy’ (roh). Ale wydaje mu się to mniej prawdopodobne. Tym bardziej gdy zważymy na okoliczność, że nie znają *chama* języki południowosłowiańskie (por. 1. 2). Nazwa zatem nie trudna do wyjaśnienia, gdy chodzi o jej genezę³.

1.2. Zmiana znaczeniowa wyrazu, związana z przekształcaniem się imienia własnego w pospolite, jest nierzadkim zjawiskiem w języku. Przykładów przytoczyć można bezlik: Karol stał się *królem*, Caesar

¹ A. Brückner, SEJP. Mimo zastrzeżeń podnoszonych wobec tego słownika (W. Cienkowski, *Ogólne założenia metodologiczne badania zapożyczeń leksykalnych*, Por. Jęz. 1964, s. 419, przyp. 1), cieszy się on stale wysoką oceną; por. głosy zestawione przez M. Karasia w wyborze pism A. Brücknera pt. *Początki i rozwój języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 21, 23, przyp. 21, s. 145, przyp. *, s. 318, przyp. *. O *Słowniku warszawskim* por. K. Nitsch, *Studia z historii polskiego słownictwa*, Kraków 1948, s. XVIII-XXII.

² Brak hasła *cham* w słowniku E. Bernekera (*Slawisches etymologisches Wörterbuch*, Bd. 2. Heidelberg 1913).

³ Por. tu K. Nitsch, *Trudne nazwiska*, JP 1961, nr 16, s. 48—50.

(czyt. Kaesar) — w językach słowiańskich *cesarzem*, w niem. *kaizerem*, Mecenias — *mecenasem*, Krezus — *krezusem*, Heród — *herodem*, Harpagon — *harpagonem*, Megera — *megierą*, a Ksantypa — *ksantypą*. Imię, które przeszło ów proces apelatywizacji, zostało zaczerpnięte z historii, oznaczało więc kiedyś osobę rzeczywistą (Caesar). Ale równie dobrze może być literacką fikcją (Harpagon). Źródło zapożyczenia jest obojętne. Wykorzystuje się przy tym imiona własne rodzime, ale najczęściej obce. Istotne dla omawianego procesu jest to, że jakaś dominująca cecha bohatera czy bohaterki, pozytywna lub negatywna (władztwo, łojenie na naukę i sztukę, bogactwo, okrucieństwo, skąpstwo, zły, dokuczliwy charakter), tak do niej przywarła, że w końcu owa postać stała się sama symbolem cechy, która związała się ściśle z jej imieniem. Rys, występujący u wspomnianych bohaterów w stopniu nasilonym, stanowi uzasadnienie apelatywizacji ich imion. To bogacz Krezus dał krezusa, wyjątkowego bogacza, to potężny monarcha Karol dał króla; to zła, kłótniwa Megera doprowadziła do megieri, a dokuczliwa żona Ksantypa do ksantypy. Działy tu zatem mechanizmy psycho-skojarzeniowe.

Proces apelatywizacji przebiega jakby w trzech fazach. W pierwszej nosiciel jakiegoś miana, np. Karol, staje się postacią znaną danej społeczności, zdobywa w niej pewną, nieraz bardzo dużą popularność. Imię jego pozostaje wszakże stale *nomen proprium*, Karol. W drugiej — imię jego stawia się jakby w cudzysłowie, „Karol”. Cudzysłów wskazuje na to, że owego wyrazu nie należy brać dosłownie. Nie o Karola (Wielkiego) chodzi mówiącemu; wskazać on pragnie jedynie na dominującą jego cechę, władczy charakter, który rzucał się Słowianinowi w oczy. W świadomości jego rysuje się sens apelatywny imienia. Ono dotąd tylko oznaczało, teraz zaczyna znaczyć. W trzeciej — cudzysłów staje się zbędny, miano frankońskiego władcy odda się już małą literą. Ono tylko znaczy⁴. Dokonała się apelatywizacja całkowita.

Stopień przyswojenia zapelatywizowanego tworu przez społeczność może być różny. W niektórych wypadkach nowy wyraz zadomowi się w języku tak dalece, że zatracą się zupełnie poczucie obcości, jego związku z jakąś postacią historyczną. Użytkownik terminu jego etymologii nie zna zupełnie. Wyrazu przy tym używa się powszechnie, stanowi on niezbędny określnik, bez którego — wydawałoby się — nie można się obejść (król). Nie każdy jednak zapelatywizowany

⁴ Niesemantycznej stronie apelatywizacji poświęcił swój artykuł P. Smoczyński, *Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym*, BPTJ 1962, z. 21, s. 61—82.

termin robi taką karierę zawrotną. Częściej ograniczy się jego znajomość do mniej lub więcej wąskiego kręgu. Nie każdy Polak rozumie, że lukullusowa uczta jest bankietem wyjątkowo wystawnym. Ten, kto pewnych zapelatywizowanych wyrażen używa, postępuje tak, by dodatkowe osiągnąć efekty. Mówiąc krezus zamiast bogacz, lub ksantypa zamiast żona-jędra, ucieka od pospolitych wyrazów; tym samym urozmaica sobie styl. Co więcej, popisuje się równocześnie poziomem swego wykształcenia, używając niecodziennych terminów, których profanum vulgus nie zna. W ostatnim wypadku znajomość wprowadzonego imienia jako apelatywu ograniczy się do wąskiej grupy wykształconej. W naszym języku biblijnego Chama przerobionego na *chama* znają wszyscy. To nieodzowny termin w zasobie naszego dzisiejszego języka. Rezultat zatem identyczny, co przy stojącym na przeciwnym krańcu społecznej hierarchii *królu*. Wszakże oba procesy apelatywizujące nie odbywały się równocześnie. Historię obydwu imion dzieli dystans blisko tysiącletni. Doprowadziły do niej zresztą bodźce różne.

13. Stary i Nowy Testament poczytywano w średniowieczu za wielką historię ludzkości, zarówno narodu wybranego, Izraela, jak i chrześcijaństwa⁵. Tak będzie i później. W kulturze naszej XVI-XVII w. możemy mówić o stałej obecności Pisma Św.⁶ Ileż ono dostarczało wzorców, a jakież w nim bogactwo antroponimii. To też w schrytlianizowanej Europie roi się od zaczerpniętego z *Sacra Scriptura* imiennictwa. Tak się dzieje we wszystkich językach, tak również i w słowiańskich. Tym bardziej w ostatnich, że nie stworzono w nich nigdy kalendarza imion słowiańskich⁷.

Wszakże kariera Chama ogranicza się tylko do Słowian. Jedynie u nich uległ on procesowi apelatywizacji. A przy tym nie u wszystkich. Zapożyczyły go mianowicie: czeski⁸, polski⁹, rosyjski, ukraiński. W re-

⁵ J. Szymański, *Fetyszyzm początków w średniowiecznej historiografii*, „Rocznik Lubelski” 1967, t. 10, s. 104. Zważmy, ile wyrażen przysłowiowych dostało się do naszego języka z Pisma Świętego (J. Krzyżanowski, *Mądrzej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*, t. 1, Warszawa 1960, s. 488, 545—548).

⁶ J. Tazbir, *Między marzeniem a rezygnacją. W kręgu utopijnych oraz biblijnych legend XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, 1979, t. 24, s. 52.

⁷ W. Taszycki, *O tzw. kalendarzu imion słowiańskich*, JP R. 12: 1927, s. 41.

⁸ Por. tu J. Gebauer, *Slovník staročeský*, [1903], Praha 1970, s. 580; V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968. Współczesny Česko-polský slovník B. Vydry, Praha 1958 opatruje ten wyraz kwalifikatorem: archaiczny.

⁹ Terminem tym nie zajął się E. Klich, *Polska terminologia chrześcijańska*, Poznań 1927, ponieważ nie uwzględniał imion własnych. Zresztą zainteresowania swe ograniczał on do słownictwa sprzed 1500 r., a nasz apelatywny *cham* jest raczej tworem doby późniejszej — por. 12.3.

zultacie obszar, na którym panuje dzisiaj ów zapelatywizowany cham jako obelżywy określnik, jest ogromny, sięga od Odry do Pacyfiku. Nie znają go atoli języki południowosłowiańskie (Sławski SEJP). Z polskiego przeszedł wyraz do litewskiego: *chāmas*¹⁰.

1.4. Charakterystyczne wszakże — i to wymaga podkreślenia — wskazana apelatywizacja nie dokonała się na Zachodzie Europy. Nie notują jej ani angielski, ani francuski, ani hiszpański, ani włoski, ani niemiecki. Czyżby w nich nie było zapotrzebowania na podobnie mocny termin? Wydaje się to wręcz nieprawdopodobne. Brak w językach zachodnioeuropejskich zapożyczenia z Biblii nie mógł stanowić przeszkody w urobieniu własnych, narodowych odpowiedników, równoważnych znaczeniowo naszemu *chamowi*. Bez takiego dosadnego terminu nie obejdzie się żadna społeczność. Rzeczywiście, wszędzie się on znajduje: ang. *cad*, fr. *mufle*, wł. *cafone*, hiszp. *bruto*¹¹, niem. *Flegel*. Są to niewątpliwie semantyczne paralelizmy. Nie zostały jednak one urobione od biblijnego imienia.

2. POSTAĆ BIBLIJNEGO CHAMA JAKO PODSTAWA DO APELATYWIZACJI IMIENIA

2.1. Jak tyle innych starotestamentowych imion i Cham przeszedł do polskiego zasobu imienniczego. Słownik staropolskich nazw osobowych notuje parokrotnie owo nomen i jego derywaty od pierwszych

¹⁰ Por. E. Fraenkel, *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, Bd. 1, Heidelberg 1962 (przedruk fotomechaniczny wydania z 1951 r.) pod hasłem *kamas* 'gemeiner Mensch, Bauernlümme!'. *Lietuvių Kalbos Žodynas*, t. 2, Vilnius 1969 zawiera zarówno *chamas* (z notką: słow.), jak *kamas* (z notką: pol., rus. *cham*).

¹¹ P. Larousse, *Grand dictionnaire universel du XIX siècle*, t. 3, s. 866 informuje: „les écrivains ont quelquefois employé le nom de Cham comme nom commun”. Nazwisko mówiące, Moufle, nosi portretowany przez Kossaka cioteczny stryj czy wuj pana Mouton u A. Nowaczyńskiego, *Facecje sowizdrzalskie*, 1903. [w:] *Malpie zwierciadło. Wybór pism satyrycznych*, t. 1, Kraków 1974, s. 349 — jest ono aluzją do zbioru wierszy satyrycznych L. Tailhade, *Au pays du mufle*, 1891 — ‘W krainie chama’, tamże przypisy wydawcy s. 632. Posługujący się francuszczyzną Polak nie tłumaczy interesującego nas terminu: „Odezwał się do nas Grabianka: Je ne connais pas d'homme plus effronté que votre grand cham, wskazując na gospodarza domu oczyma. Etykieta »grand cham« wcale trafnie wydawała mi się dobraną” (T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 2, Warszawa 1979, s. 340). Hiszpański *bruto* oddaje przez *cham* W. Gombrowicz, *Dziennik (1957—1961)*, Paryż 1962, s. 75.

lat XV w.: Cham¹², Chamek, Chamko, Chamka, Chamkowic¹³, *Słownik nazwisk śląskich* — od XVI w.¹⁴ Nie wiemy, czy posługiwano się tym imieniem w dobie nowożytnej w innych dzielnicach i jaka była jego frekwencja. Dzisiaj, choć tyle nazw biblijnych przeszło do naszego zasobu imienniczego jako imiona chrzestne (Abraham¹⁵, Adam¹⁶), zwłaszcza gdy uświęcone zostały przez bohaterów Nowego Testamentu, jak Michał, Rafał, Gabriel¹⁷, Bartłomiej, Józef, Maria, Szymon, Tomasz i wiele, wiele innych, imię Chama nie znajduje zastosowania w naszej antroponimii, nie nada go dzisiaj dziecku nikt. A to właśnie z powodu jego apelatywizacji ze znaczeniem specyficznym (por. 2.5). W tych warunkach jeśli Cham utrzymuje się dalej we współczesnym imiennictwie, pojawia się on tylko w skostnieniu jako nazwisko. Niedawno wyczytaliśmy w „Życiu Warszawy” klepsydre, donoszącą o zgonie Marii Cham. Od nazwy osobowej Cham urobił się toponim Chamsk. Z niego wtórnie powstał nowy antroponim, szlacheckie nazwisko posesjonatywne: Chamski¹⁸.

2.2. Przeszedłszy raz w apelatyw stał się *cham* we współczesnym języku polskim wyrazem o wyjątkowo dużej frekwencji, używanie go obserwujemy codziennie, na każdym kroku; przy łada sprzeczce podniecenia adwersarze hojnie nim szafują. Piszący te słowa był wielokrotnie

¹² To samo — wydawałoby się — imię z łacińską końcówką, a zatem *Cham-us* pojawia się w przywileju z 1259 r. (CDP t. 2, cz. 1, nr 78); nosi je tu diakon. Tymczasem, jak stwierdził W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków 1926, s. 4, jest to błędny odczyt zamiast *Olramus*. Tego sprostowania nie uwzględnił *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 1, Wrocław 1965–1966, a tym samym wprowadza czytelnika w błąd, ma on bowiem prawo sądzić, że *Słownik* referuje ostatnie słowo nauki.

¹³ Może derywatami od Chama są również przydomki: *Chamała* (1381), *Chamoła*, *Chamny*.

¹⁴ S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich*, cz. 1, Wrocław 1967.

¹⁵ Imię Abrahama było wcale pospolite u chrześcijan jeszcze w XVI w. (Krzyżanowski, *Mądrzej głowie...*, s. 24, tamże przysłowia z tym imieniem s. 23–24).

¹⁶ Przysłowia o Adamie, tamże, s. 25–28.

¹⁷ A. Śmieszek, *O kilku imionach hebrajskiego pochodzenia*, JP R. 2: 1914, s. 185–187.

¹⁸ Wynotowaliśmy niedawno we wspomnianym dzienniku klepsydre: „Aniela Urbanowicz z domu Gryff-Chamska”. Nasuwa się wszakże wątpliwość, czy wspomnianego toponimu *Chamsk* i jego derywatu *Chamski* nie wywieść od *Chamca*, pieczętującego się Gryfem — por. B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, [1584], wyd. S. Turowski, Kraków 1858, s. 136; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1839, s. 313, t. 3, s. 15; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 2, Warszawa 1900, s. 339–340; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 2, Warszawa 1905. O znaczeniu wyrazu *chamiec* 'Tatar' por. 9. 5; gdyby nawet ta druga etymologia miała się okazać trafna, nie wpłynie to w niczym na zasadniczy tok naszych wywodów.

świadkiem konfliktów w tramwaju czy w kolejce, gdy rodacy obrzucali się owym niewybrednym epitetem: *cham*, nieraz w spieszczaniu: *chamuś*. Zanotujmy też, że J. Ożdżyński wymienia ów termin wśród używanych przez kibiców na stadionach w stosunku do zawodników jako oznaka niezadowolenia i wrogości¹⁹. Według naszego odczucia wyraz ten posiada taki sam współczynnik powtarzalności, jak inne wulgarne określenia, rozpoczynające się od głoski k..., g... czy ch... Pełno ich w inskrypcjach parietalnych. Pijacki język bez żadnego z nich się nie obejdzie.

Popularności naszego wyrazu dowodzą też urobione od niego derywaty. SW podaje zdrobnienia: *chamek*, *chameczek*, *chamcio*, *chamuś*, zgrubienie: *chamisko*, przestarzałe: *chamczyk*, abstrakt: *chamstwo*. SJP dodaje dalsze pochodne: *chamica*, *chamidło*, *chamka*, *chamski*; SJP (Szymczaka): czas. *chamieć*, przym. *chamowaty*. Nie brak ich też w naszych gwarach: *chamcio*, *chamudro*, *chamujło*²⁰. Takie formacje sufiksalne, które poczytamy za rodzime, dowodzą, jak bardzo ów wyraz podstawowy zadomowił się w naszym języku. O tym samym świadczy również jego wielokrotne występowanie w przysłowiach, w których używa się *chama* w sensie apelatywnym (por. 20.1—20.3).

2.3. Stwierdziliśmy wyżej (por. 1.3), że wyraz *cham* znany jest czeszczyźnie. Wiemy, jak wielką rolę odegrał ów język w przyswajaniu przez polszczyznę terminologii chrześcijańskiej²¹. A do niej i *chama* zaliczyć bylibyśmy skłonni. U Czechów może najpierw *cham* 'chłop' się pojawił. Ale czy nasz język stamtąd go zaczerpnął? Zważmy na to, że językowi polskiemu obce jest drugie znaczenie, jakie zna czeszczyzna: 'sperma'. Używa się tego wyrazu jako terminu biologicznego. Jest to szesnastowieczna kalka niemieckiego wyrażenia *kalter Bauer* (Machek). Od niego wywodzą się przejęcia z czeskiego: *chamisko* 'tokowisko gluszców', *chamieć* się 'tokować' (J. Karłowicz, *Słownik wyrazów obcego*

¹⁹ J. Ożdżyński, *Mówione warianty wypowiedzi w środowisku sportowym*, Wrocław 1979, s. 35.

²⁰ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1, Kraków 1900, s. 173. Ostatnio wynotowaliśmy w *Dzienniku J. Zawieyskiego*: „Przemówienie to było wręcz chamliwe, drętwe od pierwszego do ostatniego słowa”, „Polityka” 1982 nr 4 s. 10.

²¹ Por. A. A. Kryński, *O wpływie języków obcych na język polski*, STNWar. R. 10: 1917, Wydz. 1. i 2., s. 45—48; A. Brückner, *Wpływ czeszczyzny*, [w:] *Początki i rozwój języka...*, s. 387—395, z literaturą późniejszą zestawioną przez M. Karasia, *ibidem*, s. 446, przyp. **; ob. też mnogie opracowania związków językowych czesko-polskich w okresie średniowiecza oraz w XVI w.: T. Z. Orłoś, *Zapożyczenia polskie w Słowniku Jungmanna*, Wrocław 1967, s. 5, przyp. 1; J. Siatkowski, *Bohemizmy w słowniku Bartłomieja z Bydgoszczy z 1532 r.*, [w:] *Bartłomiej z Bydgoszczy i jego dzieło*, red. H. Popowska-Taborska, Warszawa—Poznań 1979, s. 41—58; por. też literaturę zestawioną w: J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław 1981, s. 106, przyp. 56.

a mniej jasnego pochodzenia używanych w języku polskim). Owo znaczenie techniczne 'semen' każe założyć, że w tym języku dokonano się rzeczywiście wcześniej przejście Chama w chama 'chłopa'. Ale czy w nim zrobił ów wyraz karierę taką jak w języku polskim? Czy stał się terminem o wyjątkowej wprost frekwencji, jak u nas (por. 2.2)? Czy więc wzorzec czeski był w tym wypadku miarodajny (por. 9.13)? Zważywszy na datę naszej apelatywizacji Chama (por. 12.3), nie jest to bynajmniej pewne.

2.4. Cham jest nazwą miejscowości kantonu Zug w Szwajcarii, na co zwrócił uwagę w skierowanym do nas liście K. S. Bader. Wszakże daje on wyraz przekonaniu: „Gewiss ist dieser Name nicht in die von Ihnen gezeigte Entwicklung einzuordnen”. Nic wspólnego z omawianym przez nas terminem nie mają również wyrazy o podobnym brzmieniu, jak zapożyczony również z Biblii *haman* 'koń rąsty, ostry' (Brückner, SEJP), czy występujące w językach niesłowiańskich, gr. *χάμα*²², łac. *chamus*, *hamus*²³ 'wędka'²⁴.

2.5. Zważywszy na dobrze znany sens polskiego *chama*, gotowiśmy mniemać, że — jak to miało miejsce w przykładach rozpatrzonych wyżej (por. 1.2) — jego biblijny wzór, Cham, należał do najniższej klasy społecznej: chłopstwa, że przy tym posiadał wszystkie zdecydowanie ujemne, „chamskie” cechy charakteru, a więc — zgodnie z definicją SJP — był to człowiek grubiański, ordynarny, niekulturalny²⁵. Dlatego to ów Cham w oczach słowiańskiego czytelnika Biblii przeniósł się w *chama*.

Wszakże od razu budzą się w nas pewne wątpliwości. Ostrzeżenie poważne stanowi tu fakt, że owa apelatywizacja nie jest zjawiskiem powszechnym w całym świecie chrześcijańskim, czytającym Pismo Św. (por. 1.2). Tylko mała stosunkowo grupa chrześcijan, z pewnością nie przodująca w kościele (część słowiańszczyzny), dopatrzyła się w Cha-

²² Powołuje Ci. Knapski, *Thesaurus polono-latino-graecus...*, Cracoviae 1621, s. 735: *chamae quoque bivalves laeves conchae sunt* — por. J. Puzyńska, *Thesaurus Grzegorza Knapjusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław 1961, s. 187.

²³ Wyraz wielokrotnie występujący w naszych dokumentach średniowiecznych, np. ZDM t. 6, nr 1733. A. Brückner, *Wyrazy obce w języku polskim*, [w:] *Początki i rozwój...*, s. 443, notuje: *chamus* 'genus freni, krygowa uзда'; ob. nadto *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, t. 1, pod red. M. Plezi, 1953—1958 oraz 19.5.

²⁴ O *chamie* 'chanie', *chamcu* i *chamcowiću* por. 9.5. O wyrazie arabskim *chamsin* 'suchy, gorący wiatr pustyni' M. Altbauer, *O kilku przykładach depluralizacji zapożyczeń w języku polskim*, JP R. 35: 1955, s. 46.

²⁵ Analogiczne definicje w M. Arcta *Słowniku ilustrowanym języka polskiego*, Warszawa 1929, pod hasłami *cham*, *chłop* oraz w SJP pod red. M. Szymczaka, t. 1, Warszawa 1973, pod hasłem *cham*.

mie *chama* (por. 1.3). Uwagi przy tym godne, że w krajach protestanckich, tych właśnie, w których czyta się Biblię, a w tym i Stary Testament na co dzień, do wskazanej recepcji nie doszło. Czyżby tam owych ujemnych cech Chama nie dostrzeżono? Czyżby charakterystyka tej postaci w *Sacra Scriptura* nie była na tyle dobitna, żeby narzuciła się wszystkim czytelnikom? Odpowiedź na stawiane pytania złoży się na plan studium. Najpierw zajmiemy się charakterystyką Chama w Biblii, potem zastanowimy się nad tym, jakie racje skłoniły niektóre języki słowiańskie, a przede wszystkim język polski, do zapożyczenia owego miana, do jego apelatywizacji i do nadania mu treści, która — zobaczymy — jest obca swemu wzorcowi. Zainteresowania nasze obejmą zatem ewolucję semantycznego neologizmu od jego zarania aż do ostatniej doby. Pragniemy również odpowiedzieć na pytanie, kiedy się on pojawił w naszym języku. W studium ograniczamy się w zasadzie do polskiego materiału źródłowego. — Zaczniemy od informacji Biblii o Chacie i ich recepcji w schrystianizowanej Europie.

Część pierwsza

CHAM BIBLIJNY

3. STARY TESTAMENT JAKO HISTORIA RODZAJU LUDZKIEGO

3.1. Historię narodów poprzedzają z reguły dzieje bajeczne¹. Tak było w Rzymie w opowieściach o Romulusie i Remusie, karmionych przez wilczycę²; tak też i u nas z bajeczkami o Krakusie i Wandzie, Popielu, Piaście i Rzepisze. Nie inaczej z historią Żydów. Ich dzieje bajeczne znalazły odbicie w Starym Testamencie. Z tym jednak, że ambicje żydowskich historiografów poszły dalej: nie pisali oni historii swojego narodu, lecz, rzekomo, historię rodzaju ludzkiego; i to od stworzenia świata. Przekonanie to przejęło od nich wraz z Biblią chrześcijaństwo, a z nim przeszło ono do społeczeństw średniowiecznych. Ich encyklopedia, *Etymologiarum sive originum libri XX* Izydora z Sewilli (zmarł 636 r.), w ustępie zatytułowanym *De primis auctoribus historiarum* stwierdza: *Historiarum autem apud nos primus Moyses de initio mundi conscripsit*. Jego jakoby dzieło, Stary Testament, przeciwstawiono tu dziejom powstałym apud gentiles. Izydor zatem również historię Żydów poczytał za dzieje ludzkości, prowadzące prostą drogą do wyłonięcia się chrystianizmu³. Tak więc opowieści biblijne stały się szeroko znane w świecie.

¹ Zdawał sobie z tego doskonale sprawę Marcin Kromer (*Polonia, sive de origine et rebus gestis Polonorum*, Kraków 1586, s. 1): *Non inusitatum est, ut maximae et nobilissimae quoque gentes cum obscuris ortus habeant et ex parvis initis creverint: vetustate tamen originis et generis nobilitate seu vera, seu ficta, sese venditent: authoresque et conditores suos vel coelo a fabulorum deorum stirpe devocent, vel ab ipso usque orbis terrarum diluvio et ex arca Noe memoriter repetant.*

² W istocie Rzym założony został półtora wieku później, niż to podaje tradycja, a przy tym założycielami jego byli Etruskowie (C. Kunderewicz, *Prawo budowlane starożytnego Rzymu*, CPH 1979, t. 31, z. 1, s. 55).

³ Do średniowiecznych legend należy również teza, że to Abraham invenit *Hebraeas litteras* — Honorius z Autun, *De imagine mundi libri tres*, PL t. 172, szp. 168. Pogląd ten przejął nieznany metrysta polski, por. W. Taszycki, *Obrońcy języka polskiego*, Wrocław 1953, s. 6.

3.2. Dla naszych wywodów istotna okoliczność następująca. Stary Testament był nie tylko historią — wobec niej postawa krytyczna pojawiłaby się prawdopodobnie wcześniej — lecz stanowił dla Żydów zakon, prawo, a przede wszystkim — na co należy położyć mocny akcent — księgę świętą⁴. Ten pogląd przyjęła za swój nowa religia, wywodząca się z żydostwa, chrystianizm. A przy tym wyznawcy jego sądzili, że księga powstała z objawienia boskiego i samą zawiera prawdę. *Tradunt autem scripturae sacrae divinitus inspiratae*, powie Sarnicki⁵. Przy takiej naiwnej postawie opisywane w Biblii wydarzenia nabrały w oczach nie tylko prostaczków znamienia faktów historycznych. Takiego pojmowania bronił kościół długo z całą stanowczością⁶. Wpajana od dzieciństwa „historia święta” zapanowała w umysłach chrześcijan. Jej opowieści niejednej dostarczyły inspiracji twórczej artystom, malarzom, rzeźbiarzom. — Zapoznajmy się przeto z jednym z jej bohaterów, z interesującym nas Chamem.

4. CHAM NA KARTACH STAREGO TESTAMENTU

4.1. Pojawia się on w Genesis, w wersetach przedstawiających losy ludzkości po potopie. Dowiadujemy się z nich, że w arce zachował życie Noe i jego rodzina. Gen. 9.18: *Erant ergo filii⁷ Noe, qui egressi sunt de arca: Sem, Cham et Japheth*. Od nich to wywodzi się cały ród ludzki: *et ab ipsis disseminatum est omne genus hominum super universam terram⁸*.

4.2. Z imionami synów Noego, Semem, Chamem i Jefetem, powiązano rozsiedlenie się ludzkości w trzech częściach świata⁹. Stało się to

⁴ Por. M. Bałaban, *Historia i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem historii Żydów w Polsce*, t. 1, Łódź [przed 1936], s. 29.

⁵ Stanisław Sarnicki, *Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituanorum*, 1587, s. 1.

⁶ Dopiero dziś Jan Paweł II nie waha się rehabilitować oficjalnie Galileusza, głoszącego zdania sprzeczne z informacjami Biblii. A już jeden z jego poprzedników na stolcu apostołskim odzegał się od wielu postaci świętych, które okazały się zwykłą mistyfikacją.

⁷ Zgodnie z niedocenianiem kobiet przez Żydów, Biblia nie wzmiankuje o córkach Noego. Musiały się one uratować również, inaczej bowiem groziło wymarcie rodzaju ludzkiego.

⁸ Zaznacza to Biblia jeszcze parokrotnie: 10.1. *Hae sunt generationes illiorum Noe: Sem, Cham et Japhet*. 10.32. *Haec familiae Noe iuxta populos et nationes suas. Ab his divisae sunt gentes in terra post diluvium*.

⁹ B. Kürbis, *Kształtowanie się pojęć geograficznych o słowiańszczyźnie w polskich kronikach przeddługoszowych*, „*Slavia Antiqua*” 1953, t. 4, s. 257. Omiawianego tu zagadnienia nie porusza artykuł, który napisał G. Schramm, *Horizonte geogra-*

już w dobie antycznej¹⁰. Była to zatem pierwsza znana antropo-geografia. Tak ujmują rzecz również *Etymologiae* Izydora z Sewilii: L.7.6.16. *Ex ipso [z Sema] enim patriarchae, et apostolus, et populus Dei. Ex eius quoque stirpe et Christus [...]* L.7.6.17. *Posteritas enim eius (Cham) eam terrae partem possedit, quae vicino sole calentior est*¹¹. *Unde et Aegyptus usque hodie Aegyptiorum lingua Kam dicitur*. Zgodnie z L.9.2.25: *Haec sunt gentes de stirpe Cham, quae a Sidone usque Gadi-lanum fretum omnem meridianam partem tenent*. Po wyrzuceniu ich zajęli ziemię Żydzi (L.9.2.22, 59, L.14.3.20). L.7.6.18. *Iapheth latitudo. Ex eo enim populus gentium nascitur; et quia lata est ex gentibus multitudo credentium, ab eadem latitudine Iapheth dicitur*¹².

4.3. Dla nas interesujące jest twierdzenie Izydora, że Jafetydzi zamieszkują Europę: L.9.2.37. *Haec sunt gentes de stirpe Iaphet, quae a Tauro monte ad Aquilonem mediam partem Asiae et omnem Europam usque ad Oceanum Britannicum possidet*¹³. Tym samym znaleźć się musieli wśród nich i Słowianie, choć o nich autor nie wspomina¹⁴.

Wyraźnie już w tym związku pisze o Słowianach źródło z 13 w.: *cetere insule [...] a filiis Iaphet Sclawis locum dando a Ruzia usque ad Renum possessae sunt*¹⁵. Do Jafetydów zaliczają też Słowian źródła arabskie. Ibrahim ibn Jakub stwierdza: „Słowianie należą do potomków (pochodzą od potomka) Madaj'a, syna Jafita”¹⁶. Zresztą są nimi według

phischen Wissens von Osteuropa im Spiegel der Namenüberlieferung. Eine Kritik an zwei Arbeiten von Gerard Labuda, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” N. F. 1965, Bd. 13, s. 1—18.

¹⁰ Kürbis, o. c., s. 127, przyp. 30.

¹¹ W hebrajskim *cham* znaczy 'być gorącym, czarnym' (P. Larousse, *Grand dictionnaire universel du XIX siècle*, t. 3, s. 866). „Cham, średni syn Noego, Afrikę trzymał”, powie Marcin Bielski, *Kronika to jest historia świata na sześć wieków a cztery monarchie rozdzielona...*, 1564, f. 7.

¹² Izydor idzie tu za Biblią, która — wykorzystując grę słów — tłumaczy w Gen. 9.27 imię Jafet przez „Jahwe schaffe weiten Raum” (*Lexikon für Theologie und Kirche*, t. 5, Freiburg u. Bremen 1960, szp. 879). Biblijne miana są po prostu eponimami.

¹³ Tradycja o pochodzeniu narodów europejskich od Jafeta da się cofnąć daleko przed naszą erę (B. Kürbis, *Studia nad Kroniką Wielkopolską*, Poznań 1952, s. 127, przyp. 30).

¹⁴ Hasła *Slavi* brak w indeksie do jego dzieła, autor widocznie go nie używa. Brygida Kürbis skłonna jest przypisać to przemilczenie nieuctwu Izydora w dziedzinie geografii (Kürbis, *Kształtowanie...*, s. 266).

¹⁵ Tekst opublikowany przez Waitza; podajemy go za: Kürbis, *Kształtowanie...*, s. 266.

¹⁶ *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego*, wyd. T. Kowalski, MPH 1946, ser. 2, t. 1, s. 48; por. tamże komentarz, s. 56, przyp. 2.

niego również Frankowie¹⁷. — Jak się do tezy o pochodzeniu Europejczyków od Jafeta ustosunkowują pisarze polscy?

4.4. Problemu tego nie poruszają nasi najstarsi dziejopisowie, ani Gall Anonim, ani Mistrz Wincenty¹⁸. Dopiero czternastowieczny kronikarz, prawdopodobnie franciszkański¹⁹, stwierdza: *Sciendum est autem ante omnia, quod Poloni ex stirpe sunt Iaphet* (MPH 2 s. 163)²⁰. Przytoczy ten pogląd *Kronika wielkopolska* w swej partii czternastowiecznej: *Scire autem dignum est, quod Slavi et Theutonici a duobus germanis Iaphet nepotibus, Iano et Cuss, dicuntur, ortum habuisse* (MPH n. s. t. 8 s. 4 z powołaniem m. in. *Etymologii*)²¹. Przy tej okazji interpolator wzbogacił znaną sobie wersję, wskazując dokładnie na kraj pochodzenia Słowian, a więc także i Polaków: *Scribitur enim in vetustissimis codicibus, quod Pannonia sit mater et origo omnium Slavonicarum nationum [...]*. Twierdzenie to nie jest u niego sprzeczne z poprzednim, ponieważ i Pannończycy są jafetydami (*et hii Pannonii [...], a Iano, nepote Iaphet, ortum habere dicuntur* (s. 4)²².

Tezę o pochodzeniu Słowian od Jafeta podtrzymuje jeszcze Długosz. W jego chorografii czytamy: *itaque natus filiorum Japheth, omnium Slavorum parens* (s. 69). A w następnym stuleciu propaguje ją Maciej z Miechowa i Kromer, który powołuje się na tych, *qui Polonorum et Boemorum annales conscripserunt*²³; wreszcie Strykowski w dziełku *O królach Polskich* (H 3):

Sarmate sławni y mężni w Europie
Z Japheta Noewica po potopie

¹⁷ *Relacja Ibrahima...*, s. 127, przyp. 184; Ssp. III 42, § 3: „Japhet, unse vordere, besaz Europam”.

¹⁸ K. Pieradzka, *Genealogia biblijna i rodowód Słowian w pierwszej księdze „Annales” Jana Długosza*, „Nasza Przeszłość” 1958, t. 8, s. 91. O mistrzu Wincentym B. Kürbis, *Mistrza Wincentego Kronika polska*, Warszawa 1974, s. 56.

¹⁹ O nim ostatnio J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy — problem wykładu dziejów ojczystych w XIV wieku*, St. Żr. 1977, t. 22, s. 89—91 i tenże, *Kronika Dzierzwy XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław 1979; rozdział VI tej pracy poświęcono autorowi i jego dziełu (s. 118—137).

²⁰ Por. P. David, *Les sources de l'histoire de Pologne à l'époque des Piasts*, Paris 1934, s. 72; ob. też Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy — problem...*, s. 94 i tenże, *Kronika Dzierzwy XIV-wieczne kompendium...*, s. 41, 50.

²¹ Por. Kürbis, *Kształtowanie się...*, s. 257—268.

²² Z dalszych wywodów dowiadujemy się, że narody słowiańskie *ab uno patre Slawo, unde et -slaus, originem habuerunt* (MPH n. s., t. 8, s. 5); por. Kürbis, *Kształtowanie się...*, s. 273, 276.

²³ *Slavis mox post Graecos ad occidentem terras occupantibus ac possidentibus* — Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Cracoviae 1521, s. I; Kromer, o. c., s. 2.

Wyszli, a pirwey na poł nocy, na wschod
Zmnożyli swoy rod.

[...]

Od Tanais ze wschodu aż na zachod
Do cnych Reńskich wod.

4.5. Wszakże genealogia jafetycka nie była jedyną, jaką wówczas kolportowano. Według *litterae dedicatariae* Długosza: *nonnulli, Polonorum et omnium Slavorum parentem Cham affirmant*²⁴. Znakomitemu dziejopisowi chodzi tu o kronikarzy niemieckich, dla których taki wywód był wygodny, bo z góry zakładał podległość Polaków Niemcom, jako potomkom Jafeta²⁵. Uzasadnienie dla swej opinii znajdowali wspomniani kronikarze w polskiej zawiści: *et ingenia Polonorum ad invidie facinus plus quam ad aliqua prionora extimantur*²⁶. Skojarzenie Polaków z Chamem dokonało się zatem przez wskazanie na rozpowszechnioną wśród nich zawiść²⁷. Czyżby tą właściwością charakteryzował się biblijny Cham (por. 8.10)?

4.6. Jest rzeczą oczywistą, że nie zadowoli nas żadna z podanych wykładni dla uzasadnienia apelatywizacji Chama. Nie tylko genealogia jafetycka Słowian nic tu nie wyjaśnia, ale w równym stopniu i chamicka nic nam nie daje. Jeśli bowiem wszyscy Polacy są potomkami Chama, wówczas cały naród należałoby poczytać za chamów. Tymczasem termin ten przywarł w naszym języku jedynie do klasy najniższej, chłopskiej. Etnogenetyczna interpretacja pozostaje więc dla nas bez wartości²⁸. Dla przejścia Chama w *chama* potrzebujemy nie pionowego

²⁴ Zdanie to stanowi najprawdopodobniej podstawę twierdzenia H. Zeissberga, iż Długosz wyprowadza Słowian od Chama (*Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters*, Leipzig 1873, s. 292); por. 4.4. Ob. Pieradzka, o. c., s. 93.

²⁵ J. Tazbir, *Między marzeniem a rezygnacją. W kręgu utopijnych oraz biblijnych legend XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, t. 24, Warszawa 1979.

²⁶ *Ioannis Długosii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, liber 1, Varsoviae 1964, s. 54—55.

²⁷ Nią powodowani wygnali zdrajcy po śmierci Mieszka II wdowę po nim, Ryksę, a następnie młodocianego Kazimierza (M. Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, „*Analecta Cracoviensia*” 1979, t. 11, s. 314). O tej samej cześci Polaków, *invidia*, pisała też XIII-wieczna *Hystoria Tartarorum*, por. J. Matyszewski, *Relacja Długosza o najęździe tatarskim w 1241 roku*, Łódź 1980, s. 119, przyp. 22. Utrzymuje się ona wśród nich podobno do dziś (M. Wańkowicz, *Kundlizm*, Rzym—Londyn 1947, s. 12).

²⁸ W pewnych regionach świata, w których Biblia była przedmiotem codziennej lektury, pokryły się rzeczywiście racje klasowe i etniczne. Tak było wśród Anglosasów w Ameryce Północnej w stosunku do importowanej ludności murzyńskiej, tak też w Afryce wśród Holendrów (Burów) wobec tubylczych Kafrów. Na obu tych kontynentach uzasadniano Starym Testamentem niewolnictwo czarnych. Wszakże —

podziału społeczeństwa, lecz takiego układu, w którym odróżnia się nie grupy plemienne, lecz warstwy społeczne. Niezbędny wydaje się podział klasowy. Czy nie było dla niego przesłanek w Genesis? — Zapoznajmy się z dalszym ciągiem biblijnej opowieści.

5. PIJANY NOE I OJCOWSKA KŁATWA

5.1. Uratowany z potopu Noe zaczął uprawiać ziemię, m. in.: Gen. 9.20. *plantavit vineam*²⁹. I tu zaczął się dramat dla naszego Chama. Gen. 9.21. *Bibensque vinum inebriatus est, et nudatus est in tabernaculo suo*. 9.22. *Quod cum vidisset Cham, pater Chanaan, verenda scilicet patris sui esse nudata, nuntiavit duobus fratribus suis foras*. 9.23. *At vero Sem et Japheth pallium imposuerunt humeris suis, et incedentes retrorsum, operuerunt verenda patris sui: faciesque eorum aversae erant, et patris virilia non viderunt*.

9.24. *Evigilans autem Noe ex vino, cum didicisset, quae fecerat ei filius suus minor*, 9.25. *ait: Maledictus Chanaan, servus servorum erit fratribus suis*. 9.26. *Dixitque: Benedictus Dominus Deus Sem, sit Chanaan servus eius*. 9.27. *Dilatet Deus Japheth, et habitet in tabernaculis Sem, sitque Chanaan servus eius*³⁰.

5.2. Zapoznawszy się z tym opowiadaniem w wersji Vulgaty, czytelnik dzisiejszy nie pojmuje racji owej kłatwy. Toż to ojciec upił się do nieprzytomności, siejąc zgorszenie wśród dzieci. Cham widząc go dobrze zamroczonego, a przylem obnażonego, powiedział o tym swym braciom³¹. Ci uprzedzeni o stanie, w jakim się znalazł rodzic, tak postą-

wiemy — ani Anglosasi, ani Holendrzy nie przerobili Chama na apelatywnego chama (por. 1.3).

²⁹ Według Bielskiego „Pismo Św. powiada, że Noe szczepił wino, przydawszy ku niemu krwi lwiej, wieprzowej, baraniej i małpiej”, mieszanka ta dała owoc doskonały (Bielski, o. c., f. 6).

³⁰ „9.21. I pijak wino upił się i obnażył w namiocie swoim. 9.22. Co ujrzawszy Cham, ojciec Chanaana, to jest, że łono ojca odkryte było, powiedział to dwiema braci swej na dworze. 9.23. Sem tedy i Japhet włożyli płaszcz na ramiona swoje, a idąc na wstecz zakryli łono ojca swego: a oblicza ich były odwrócone i ojcowskiego łona nie widzieli. 9.24. A ocuciwszy się Noe z wina, gdy się dowiedział, co mu uczynił syn jego młodszy, 9.25. Rzekł: przeklęty Chanaan, niewolnik niewolników będzie braci swej. 9.26. I rzekł: Błogosławiony Pan Bóg Semów, niech Chanaan niewolnikiem jego będzie. 9.27. Niech rozszerzy Bóg Japheta i niech mieszka w namiociech Semowych: a Chanaan niech będzie niewolnikiem jego”.

³¹ Biblia nie informuje, w jakim byli oni wieku, pewne tylko, że Sem był najstarszy z rodzeństwa (przynajmniej z synów, por. przyp. 7), a Cham najmłodszy (por. 5.4).

pili, że *patris virilia non viderunt*. Tymczasem Noe dowiedziawszy się po wytrzeźwieniu o tym, *quae fecerat ei filius suus minor*, przeklął Chanaana, syna Chama, udzielając równocześnie błogosławieństwa Semowi i Jafetowi³². Przekleństwo ojcowskie miało pociągnąć za sobą degradację potomstwa Chamowego do klasy niewolników, *servi servorum*.

Żeby zrozumieć mentalność Żydów z okresu redakcji Genesis, musimy — wydaje się — przyjąć dwa założenia: 1. stała ona na zasadzie winy obiektywnej oraz 2. uznawała odpowiedzialność potomstwa za winy przodka. Nieznajomość pierwszej z nich skłoni późniejszego czytelnika do szukania nowej motywacji, obcej Biblii (por. 5.4.). — Zanim do niej przejdziemy, zwróćmy uwagę na niekonsekwencje wywodów Biblii, których średniowiecze jakby nie zauważało.

5.3. Następne jej wersety pokazują bowiem, jak mało skuteczna okazała się owa klątwa. Miała ona — wiemy pociągnąć ujemne następstwa dla potomstwa Chama: stać się oni mieli niewolnikami. Tymczasem lektura dalszych partii Biblii okazuje, że to jego potomkowie rozrodzili się *post diluvium* najsilniej, co w oczach Żydów było świadectwem bożego błogosławieństwa. A przy tym nie tylko liczbą górowali Chamidzi nad Semidami i Jafetydami³³, lecz odgrywali ważną rolę w późniejszych dziejach. Oto, co podaje dalej Genesis. Prawnukiem Chama był Nemrod. 10.8: *ipse coepit esse potens in terra* 10.9. *et erat robustus venator coram Domino*. 10.10. *Fuit autem principium regni eius Babylon [...]*. 10.11. *De terra illa egressus est Assur et aedificavit Niniven et plateas civitatis et Chalen*, 10.12. *Resen quoque inter Niniven et Chale: haec est civitas magna*. Rozmnożyli się również inni potomkowie Chama na dużych obszarach (Gen. 10.13—19). Opowieść o nich kończy werset 20.: *Hii sunt filii Cham in cognationibus et linguis, et generationibus, terrisque et gentibus suis*.

Mniejsza o wartość historyczną powołanych informacji. Czytelnik Biblii nie mógł nie stwierdzić, że przekleństwo ojcowskie bynajmniej nie zaszkodziło Chamidom³⁴; przeciwnie, wyszło im na dobro. Wbrew

³² Por. *Lexikon für Theologie...*, t. 7, szp. 1017.

³³ Jafetydami zajmują się wersety Genesis 10.2—5, Semidami — 10.21—31, Chamidami 10.6—20. Por. tu Pieradzka, o. c., s. 86, 96.

³⁴ Zauważył to już Paprocki, który pisał (o. c., s. 48): „Ale to być nie może, bo tak wiele było u Chama dobrych i zacnych potomków, jako w Semowym i Jafetowym pokoleniu, co i tu niżej obaczysz, a czytając biblię świętą, snadniej się wszystkiego dowodnie doczytasz”; autor idzie tu za kosmografem Animosem. Źródłem owego sceptycyzmu jest najprawdopodobniej *Speculum Saxonum* III. 42 § 3. Tazbir (o. c., s. 56) podkreśla, że pogląd Paprockiego był w naszej literaturze odosobniony.

niemu nie tylko nie stali się sługami sług Semidów i Jafetydów, lecz właśnie oni zapanowali nad innymi³⁵.

5.4. Gdy już koncepcja winy obiektywnej stała się mentalności żydowskiej obca, należało znaleźć nowe uzasadnienie przekleństwa Noego. Oto bardzo wczesna jego motywacja, którą podał Józef Flawiusz³⁶ w swych *Ἰουδαϊκῶν ἀρχαιολογία*. (Antiquitates Iudaicae). I.141—142: „A upiwszy się (Noe), zapadł w sen i leżał nieprzystojnie obnażony. Ujrawszy to najmłodszy z jego synów, natrząsał się i pokazał go braciom; ale oni okryli ojca. Gdy Noe dowiedział się o tym, starszym synom pogłogławił, życząc im szczęścia, a przeklął — nie Chama wprowadzić, bo przecież był on jego synem, lecz jego potomków, spośród których dzieci Chananeja dosiężone zostały potem pomstą Bożą, inni zaś uniknęli skutków tej klątwy”³⁷.

W jego wykładni zatem czynem zdrożnym Chama nie było to, że widział virilia swego (pijanego) ojca — co akcentuje Biblia — lecz że się z niego naśmiewał³⁸. To zresztą jedna jedyna ujemna cecha Chama, którą lansuje powołana interpretacja Biblii, odmienna całkiem — jak zobaczymy — od treści, którą później z *chamem* zwiąże język polski (por. 7.6).

5.5. A ta właśnie wersja, nie autentyczna biblijna, rozpowszechniła się w średniowiecznej Europie. Daje temu wyraz Aldhelmus (ur. 639): „skoro potomek (Cham) bezczelnym głosem śmiał się prostacko”³⁹. To

³⁵ Por. *Lexikon für Theologie...* pod hasłami Cham (t. 2, szp. 101), Japhet (t. 5, szp. 879), Sem (t. 9, szp. 645). O komentarzach kabalistów do cytowanych ustępów Biblii ob. Larousse, *Grand dictionnaire...*, t. 3, s. 866.

³⁶ Recte Józef ben Mattathias; ur. w 37 r. n.e.

³⁷ Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*. *Antiquitates Iudaicae*, Poznań 1962, s. 113—114. W greckim oryginale: θεασάμενος δὲ αὐτὸν ὁ νεώτατος τῶν παίδων τοῖς ἀδελφοῖς ἐπιγελῶν δείκνυσιν.

³⁸ Józef Flawiusz powołuje Biblię według Septuaginta (J. Schmid, *Bibelübersetzungen* [w:] *Lexikon für Theologie...*, t. 2, szp. 377). Czyżby już w owym greckim tłumaczeniu Pięcioksięgi, dokonanym przed połową III w. a.Chr.n., pojawiła się Józefowa racja przekleństwa?

³⁹ Aldhelmus, *De virginitate* (carmen), MGH Auct. Antiqu., t. 15, s. 455. Cała opowieść została przezeń przedstawiona następująco:

*Nam sator et mundi regnator post cataclismum,
Cum genus humanum multarent aequora flustris
Pastinat in scrobibus frondenti palmitum vitem
Atque bibens nectar nudabat turpe veretrum.
Proles, ut stolidè rideret voce procaci.
Quod probrum cupiunt fratres velare paternum
Tertius et primus pepili sub veste tegentes.
Si Bacchus valuit sobolem et genus omne nepotum.
Dicens: „Sit iamulus Chanaan maledictus in aevum”*

dla nas miarodajne, tym bardziej że owa interpretacja krążyła i w Polsce, jak o tym świadczy wielu autorów. Ograniczamy się do zacytowania trzech szesnastowiecznych, Bielskiego, Strykowskiego i Paprockiego, oraz do najbardziej reprezentatywnego dla stulecia następnego. Wacław Potockiego. Bielski podał wersję bliską Biblii: „Noe przecuciwszy dowiedział się, iż się omylił na przyjaźni syna jednego, dziękował owym, co go zakryli, a Chamowi, co się naśmiewał, przedsię nie złorzeczył samemu, ale potomkom jego chananejskim, aby byli zawždy pod posłuszeństwem Semowym i Jafetowym i potomstwo ich [...]”⁴⁰ Matys Strykowski wypowiedział się w wierszu:

Także on Noe, Patriarcha święty,
S trzech synów jego Cham został przeklęty,
Który sie s Cnoty ojcowskiej wyrodził
Y z niego sztydził⁴¹.

Tenże autor w *Kronice* podaje, że „się winem sam naprzód staruszek [Noe] uweselił, tak iż za martwego leżał bez wstydu odkrywszy się, co obaczywszy Cham, syn jego średni, nie zakrył nagości ojcowskiej, ale ukazując drugiej braciej, naśmiewał się z niego”⁴². Paprocki stwierdza, że Noe „Chama, syna swego, przeklął o to, że się śmiał z jego nieopatrzego leżenia”⁴³. Potocki przypomina ów incydent w wierszu pod tytułem *Holophernes z Lotem*:

Różne, mówią, humory pijanych są ludzi.
Chłop kradnie, pan rozdaje, szlachtę Venus ludzi.
Jeśli to rzecz prawdziwa, takowym dowodem
Lot — szlachcic, Holophernes musiał być chłop rodem,
Tamten własne swe córki, o czym w Piśmie wzmianka,
Zesromocił, a temu łeb ucięła branka.
Najlepiej Noe czyni, upiwszy się winem,
Śpi, lecz nie ma spokoju przed zuchwałym synem⁴⁴.

Takie uzasadnienie przekleństwa żydowskiego patriarchy będzie

⁴⁰ Bielski, o. c., s. 6.

⁴¹ Matys Strykowski, *Goniec cnoty...*, Kraków 1754, H 1.

⁴² Maciej Strykowski, *Kronika polska...*, Warszawa 1766, s. 7.

⁴³ Bartosz Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego* [1584], wyd. S. Turowski, Kraków 1958, s. 48.

⁴⁴ Wacław Potocki, *Ogród iraszek*, t. 2, wyd. A. Brückner, Lwów 1907, nr 500. Także na innych miejscach:

Śmiech, tłumacz człowieczego serca czworaki [...],
Drugi: złości, której nam w Chamie przypomina
Pismo, kiedy się z ojca pijanego śmieje (t. 1, s. 116, nr 238).
To czemu się w pijanym rodzicu Cham śmieje,
Sem, zmrużywszy oczy, z Jafetem odzieje (t. 1, s. 274, nr 37).

właściwe i późniejszym generacjom; utrzyma się też w powszechnym mniemaniu do dziś.

5.6. Przy takiej wykładni pojawił się szwarczarakter: syn naigrający się z pijanego rodzica. Kłątwa ojcowska znalazła pewne racjonalne uzasadnienie. Ale bynajmniej nie wszystko stało się od razu w tej historyjce jasne. Czytelnik uważny bowiem nie rozumie, dlaczego rozciągać się miała na klasę chłopską, skoro i Noe był rolnikiem (Gen. 9.20: *coepitque Noe, vir agricola, exercere terram*). Nie oczekujemy wszakże od autorów Biblii jakiejś logicznej motywacji. Zadowolmy się stwierdzeniem, że według komentarza Józefa Flawiusza — za nim poszli inni — podstawą dyskwalifikacji Chama stał się jego postępek (szydzenie z ojca), a nie zajęcie rolnicze Noego⁴⁵ i chyba samego Chama.

⁴⁵ Por. A. Brückner, SEJP, oraz SJP pod red. W. Doroszewskiego.

Część druga

RACJE APELATYWIZACJI CHAMA W JĘZYKU POLSKIM

6. KLASOWY PODZIAŁ SPOŁECZEŃSTW

6.1. Uwagi myślicieli starożytnych nie uszedł fakt, że społeczeństwa ludzkie dzielą się na klasy. Istniejące rozwarstwienie uznano za zjawisko naturalne i celowe. Z takim poglądem występował kiedyś Platon. W jego idealnej *polis* panować miała nierówność. Hierarchia zasadzała się miała na segregacji klas, na swoistym apartheidzie. Liczyły się tylko warstwy wyższe, wojownicy i filozofowie, stanowiący antyczne getto kulturalne, podczas gdy właściwi producenci, rzemieślnicy i chłopci (nie mówiąc już o niewolnikach, bo ich w ogóle nie uznawano za ludzi), nie liczyły się wcale.

6.2. Pisarze średniowieczni znali choćby pośrednio polityczną doktrynę platońską. Sami zresztą obserwowali u siebie klasowy układ stosunków społecznych. A nie byłoby dziećmi swych czasów, gdyby nie powiązali go z dziejami ludzkości opowiedzianymi przez Biblię. Pisarstwo ówczesne bez znajomości Pisma Świętego było nie do pomyslenia¹. Postąpił tak m. in. Honorius z Autun, zajmujący zaszczytne miejsce wśród autorów XII w. (zmarł po r. 1130). W księdze 3. jego *Imago mundi*, w rozdziale zatytułowanym *Secunda aetas* czytamy o biblijnym Semie, po czym autor konstatuje: *huius tempore divisum est genus humanum in tria: in liberos, milites, servos*. Każda z tych grup ma inne zadania do spełnienia². Istotne przy tym powiązanie wskazanego po-

¹ B. Kürbis, *Kształtowanie się pojęć geograficznych o Słowiańszczyźnie w polskich kronikach przeddługoszkowych*, „*Slavia Antiqua*” 1953, t. 4.

² PL t. 172, szp. 168. Pogląd ten, *mutatis mutandis*, podzielać będzie nasza szlachta: księża mają się modlić, kupcy handlować, chłopci — uprawiać rolę, a szlachta — bronić narodów chrześcijańskich (J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, KH 1976, nr 83, s. 787). Wiara w biblijną aprobatę podziałów stano-

działu klasowego z opowieścią biblijną o synach Noego: *liberi — de Sem, milites — de Iaphet, servi — de Cham*³.

I tu więc powołuje się pisarz na biblijną opowieść o Noewicach. Wszelakoż przedstawił ją nie w interpretacji etnicznej (por. 4.2—4.6), lecz klasowej. Każdy z potomków Noego zostaje poczytany za protoplastę jednej klasy. Wolni wywodzą się z Sema, rycerze — z Jafeta, a poddani — bo taki walor semantyczny przypiszemy dla średniowiecza antycznemu terminowi *servus* — z Chama. Rozumiemy, że dopiero przy takim ujęciu dziejów ludzkości rysuje się przesłanka, umożliwiająca przejście Chama w *chama*. Wszakże nie jest to warunek wystarczający. Wiemy już, że apelatywizacja Chama nie stanowi zjawiska ogólnoeuropejskiego, jest ona właściwa tylko językom słowiańskim. I to niektórym jedynie (por. 1.2—1.3). Na dokonany proces złożyć się musiały zatem jakieś dodatkowe bodźce, jakieś przemożne racje pozajęzykowe. Przyjrzyjmy się stosunkom społecznym, panującym w Polsce szlacheckiej. One muszą być podstawą procesów językowych.

wych jest powszechna (J. Tazbir, *Miedzy marzeniem a rezygnacją. W kręgu utopijnych oraz biblijnych legend XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, t. 24, Warszawa 1979, s. 56). Jakub Przyłuski ujął genezę niewoli następująco: *servitus enim primo culpe muliebri a Deo, postea Cham scelere a Noach: non naturae hominum est imposita (Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia, Cracoviae 1553, d 2 v)*.

³ Tekst powołują ostatnio J. -P. Poly i E. Bournazel, *La mutation féodale Xe-XIIIe siècles*, Paris 1980, Nouvelle Clio nr 16, s. 174, z powołaniem Duby, *Les origines de la chevalerie* (1968).

Niczego nie zmieni w układzie społecznym powiązanie go z pierwszymi rodzicami, jak to przedstawił jezuicki autor *Antitemiusza*: Bóg przyszedł do Ewy (męża nie było w tym momencie w domu, „bo za owcami posłała Jadama”) i wyznaczył jej synom zaszczytne funkcje. „Tylko jeszcze lud zostawał prosty”.

I [Ewa] rzekła: „Co dasz tej kupie, co stoi,
Panie, bo też to są synowie moi”
Wasza rzecz będzie — brony, radła, pługi;
Będziecie orać tak jeden jak drugi.
Drudzy będziecie koniarze, wołowcy,
A im pilnować na ugorze owcy;
Kosarze, flisy, żeńcy i tak kmienci
Was chcę mieć wiecznie, także wasze dzieci.

Dalej Bóg przydziela funkcje rzemieślnicze. Z całej historyjki nasuwa się wniosek, który sobie chłopci uświadamiają:

Próżno się tedy frasujem na pany.
Onym od Boga rząd na nas podany.

(*Antitemiusz, jezuicki dramat szkolny*, wyd. J. Dürr-Durski, przeł. L. Joachimowicz, Warszawa 1957, s. 69).

7. ROZWARSTWIENIE SPOŁECZNE W POLSCE

7.1. Od końca XVI stulecia dokonuje się w Polsce ważny proces społeczny, związany z regresem ekonomicznym: pojawia się na dużą skalę folwark pańszczyźniany. W związku z tym wystąpią przejawy tzw. wtórnego czy zaostzonego poddaństwa⁴. Składają się na nie zależność chłopu osobista, gruntowa i sądowa. Poddany został przypisany do gleby, a tym samym pozbawiony wolności osobistej. Co więcej, właściciel ziemski stał się jego sędzią najwyższym⁵. Od wyroku przezeń wydanego nie ma odwołania, zerwany został wszelki kontakt z sądownictwem publicznym. Na folwarku panuje przy tym reguła *cuius dominium eius religio*⁶. Wytworzyło się więc tam w istocie absolutne władztwo dziedziczne⁷. Taka sytuacja — co zrozumiale — prowadzić musiała do nadużyć. Los chłopu folwarcznego zależał od dobrej woli pana. Gdy ten był ciemieżcą, położenie jego było nie do pozazdroszczenia. Wyzysk chłopu nie znajdował żadnej tamy⁸. Fakt ten nie uchodził uwagi współczesnych. O nieludzkim traktowaniu chłopów pisał już Modrzewski⁹. Poddani są pozbawieni jakiegokolwiek ochrony prawnej, stwierdzał

⁴ Literatura o nim w: J. Matuszewski, *Teodor Zawacki a główszczyzna cywilna*, [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska*, Poznań 1970, s. 543, przyp. 2. J. Tazbir, mówi o procesie refeudalizacji (*Piotr Skarga, szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978, s. 103).

⁵ M. Bobrzyński, *Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce*, [w:] *Szkice i studia historyczne*, t. 2, Kraków 1922.

⁶ Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 201; tenże, *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce XVI i XVII w.*, Warszawa 1967, s. 84 nn, 93—97, 100, 120, 123; I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 296.

⁷ Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 196—197; K. Drzymała, *Praca jezuitów polskich nad ludnością wiejską w pierwszym stuleciu osiedlenia się zakonu w Rzeczypospolitej*, „*Nasza Przeszłość*” 1964, s. 64; por. też Ihnatowicz i i., o. c., s. 264—268.

⁸ W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. 1, Kraków 1957, s. 326. Piętnując ostro stosunki poddańcze w Polsce, nie podzielamy poglądu, jakoby dokonywano u nas sprzedaży chłopów bez ziemi. Staraliśmy się uzasadnić swoje stanowisko na innym miejscu. Ostatnio spotyka się w podręczniku akademickim tezę, że tego rodzaju transakcje miały miejsce w Polsce w stuleciach XVII-XVIII, „choć w praktyce nie miały one tego charakteru, co transakcje duszami chłopskimi w Rosji przed 1861 r.” (J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Warszawa 1976, s. 207). W sprzedaży kmieci bez ziemi wraz z rodzinami dopatrują się niewolnictwa Ihnatowicz i i., o. c., s. 268, choć już Śmiglecki (*O lichwie*, 1607) utrzymywał, że poddani nie są niewolnikami (cyt. Drzymała, o. c., s. 71).

⁹ A. Jobert, *De Luther à Mohila. La Pologne dans la crise de la chrétienté 1517—1648*, Paris 1974, s. 74—78, 272; tamże cytowane glosy Śmigleckiego (s. 274, 277), Warszawickiego (s. 281—282), Skargi (s. 284—289), Petrycego (s. 285), Maciejowskiego (s. 287).

Skarga¹⁰. „Rozgniewany ziemianin albo starosta królewski nie tylko złupi wszystko, co ubogi ma, ale i zabije, kiedy chce, jako chce, a o to i słowa złego nie ścierpi”¹¹. Krzysztof Kraiński pisał, iż panowie „gorzej aniżeli Tatarzy z nimi (poddanymi) się obchodzą, prawie ich żywo łupią, krew a pot ich piją”¹². Jezuita, Mateusz Bemba, poczytywał poddaństwo za jedenasty grzech¹³.

Dosadnie też scharakteryzowane stosunki na wsi w jezuickim dramacie. *Chorus rusticorum* wypowiada się tak:

Bieda nam wielka na te nasze pany!
Prawie nas łupią z skory jak barany¹⁴
Owa taki jest tych panów pożytek
I człowiek nie swój, i każdy zbior wszystek¹⁵.

A dalej:

Ledwo panowie nie orzą już nami¹⁶.
Pan jest jak wilk, my — jak owczę stado.
Niech kmiecie, co chcą, pana sobie ganią.
Myśmy wróblami, a pan przecie kanią¹⁷.

Terror pański idzie jeszcze dalej:

Kmiecie między sobą radzą,
A by się jeszcze pan tego dowiedział,
Pewnie by który z nas w gąsiorze siedział¹⁸.

Nie żałuje też ciemnych barw Wacław Potocki:

Ja warcaby albo gram karty na pokoju
A chłopek na mnie robi do trzeciego znoju.
Robi z dziećmi i żoną przymierając z głodu,
Robi od wschodu słońca aż do zachodu,
Robi zbity: „Leż, panie, ni-o-cz się nie staraj”¹⁹.

Nic więc dziwnego, że to ciężkie położenie prowadzi niejednokrotnie chłopca do samobójstwa. Poddani „nie widzą oprócz śmierci końca

¹⁰ Bobrzyński, o. c., s. 214; Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 197—198; Drzymała, o. c., s. 62.

¹¹ Cytujemy za Tazbirem, *Piotr Skarga...*, s. 196.

¹² Tamże, s. 193.

¹³ Drzymała, o. c., s. 71.

¹⁴ *Antitemiusz*, s. 64.

¹⁵ Tamże, s. 66.

¹⁶ Tamże, s. 67.

¹⁷ Tamże, s. 68.

¹⁸ Tamże, s. 67.

¹⁹ Wacław Potocki, *Raj z światem*, t. 1, s. 375 (cyt. za: *Barok*, Warszawa 1980, s. 432).

męce swojej"; „nie jeden się też wiesi, woli na powrozie niż umrzeć od bicia albo w gąsiorze na mrozie”²⁰.

Toteż Skarga w kazaniach sejmowych grozi karą boską za niesłuchany wyzysk chłopów²¹. A niedługo Łukasz Opaliński stwierdzi tonem oznajmującym: „Rozumiem, że Bóg Polski za nico nie karze więcej, jak za poddanych srogą opresyją”²².

Zdając sobie sprawę z panującej krzywdy społecznej, światło umyśły nie tylko potępiały okrucieństwo panów i wyzysk chłopów²³, ale domagały się reformy istniejących stosunków. Robili to m. in. początkowo jezuita, opowiadając się za poprawą doli chłopskiej²⁴. Jeden z nich postulował przyznanie poddanym wolności osobistej oraz przeżycie części podatków na szlachtę²⁵. Ale trwało to jedynie do czasu, wiązało się z programem zaprowadzenia w Polsce silnej monarchii²⁶. Po rokосу Zebrzydowskiego orientacja zakonów uległa zasadniczej zmianie, co wiązało się z faktem, że szlachta objęła ster w Towarzystwie Jezusowym²⁷. Jaskrawe tego świadectwo dają kolejne wydania kazań sejmowych Skargi. Zrazu piętnował w nich autor bez ogródek panujący ucisk poddanych²⁸, w późniejszym ich wydaniu zmuszony został przez cenzurę zakonu do złagodzenia swych wypowiedzi na ten temat²⁹.

Charakterystyczne też pozostanie dla jezuitów, że zupełnie nie dbali o oświatę ludu³⁰. Utrzymując go w ciemnocie, służyli interesom klasy próżniaczej, przyczyniali się do pogłębienia i utrwalenia klasowej przepaści.

²⁰ Potocki — cytaty powołane przez A. Brücknera, *Język Wacława Potockiego. Przyczynek do historii języka polskiego*, RAU Wyd. Filol. 1900, nr 31, s. 126.

²¹ Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 196. Klemens Bolesławiusz (zm. 1689 r.) wyraża się tak:

Biada, panowie, co poddanych macie

Za psy i onych okrutnie ściskacie (*Barok*, s. 510).

²² Łukasz Opaliński, *Satyry*, opr. L. Eustachiewicz, Wrocław 1958.

²³ Bobrzyński, o.c., s. 203.

²⁴ Por. Drzymała, o.c.

²⁵ Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 199.

²⁶ W. Sobieski, *Rola jezuitów w dziejach Rzplitej Polskiej* (Kilka zastrzeżeń, [w:] *Szkice historyczne*, Warszawa 1904, s. 145; Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 194—195.

²⁷ O całkowitym zeszlachceniu w XVII w. duchowieństwa i jezuitów — J. Tazbir, *Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI wieku. Oddziaływanie walki klasowej na wsi polskiej na kształtowanie się ideologii religijnej szlachty w okresie reformacji*, Wrocław 1953, s. 127; por. też Jobert, o.c., s. 291.

²⁸ Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 6, 49.

²⁹ Tamże, s. 263; Jobert, o.c., s. 290.

³⁰ Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 34.

Uczulony był na ucisk chłopów obóz różnowierczy. Bracia Polscy w swym odłamie radykalnym domagali się zwolnienia chłopów z poddaństwa, likwidacji wyzysku feudalnego w ogóle, a więc i pańszczyzny³¹, albo przynajmniej ingerencji państwa w stosunki między chłopem a dziedzicem³². Dowodzili nieraz swoich przekonań czynem, zwalniając pracowitych z poddaństwa³³. Dlatego to Zygmunt III zakazał ministrom protestanckim kazań do chłopów królewskich, grożąc im za to karą śmierci³⁴. Oczywiście z obawy, że będą chłopów buntować przeciw feudalnemu ustrojowi, uprzywilejowującemu szlachtę³⁵.

Przychylne dla sprawy chłopskiej stanowisko Braci nie utrzymało się zresztą długo. Podczas gdy w XVI w. synody arianskie huczały od potępień pańszczyzny i poddaństwa, w następnym stuleciu nie znajdziemy rzeczywistych głębiej sięgających różnic w porównaniu modlitw arianina z napomnieniami jezuitów³⁶. Heroiczne akty wyrzeczenia się dóbr nie okazały się celowe, radykalizm przemienił się w humanitaryzm³⁷. Szlichtyng w miarę lat i klęsk Rzeczypospolitej staje się coraz bardziej kompromisowy i coraz więcej ustępuje z doktryny Socyna³⁸. W rezultacie o obdarzeniu wolnością poddanych w całej Rzeczypospolitej nie myślał na serio nikt³⁹. Wszystko to głosy wołające na puszczy. Tak więc szlachcic polski, drżący przed *absolutum dominium* króla — widma jego bał się bardziej niż tureckiego najazdu⁴⁰ — w trosce o to, by władza monarchy polskiego nie przerodziła się w tyranie⁴¹, sam stał się tyranem na folwarku. *Regnum Polonorum est [...] internus rusticorum, purgatorium plebeiorum*, mówiło przysłowie zanotowane już w 1606 r.⁴² Nie bez racji więc francuski badacz polski układ stosunków społecznych, wytworzony w dobie gospodarki folwarcznej, określi jako

³¹ Tamże, s. 178, 193.

³² Tamże, s. 193.

³³ S. Kot, *Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich zwanych Arianami*, Warszawa 1932, s. 22, przyp. 1; Tazbir, *Reformacja...*, s. 65—68.

³⁴ Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 83—84.

³⁵ Tamże, s. 178.

³⁶ Tazbir, *Wzorce...*, s. 786.

³⁷ Kot, o. c., s. 143—144.

³⁸ Tamże, s. 123.

³⁹ Tamże, s. 143.

⁴⁰ Tazbir, *Wzorce...*, s. 788; por. też Drzymała, o. c., s. 62.

⁴¹ C. Backvis, *Quelques remarques sur le bilinguisme latino-polonais dans la Pologne du seizième siècle*, Bruxelles 1958, s. 45, przyp. 83.

⁴² J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*, t. 1, Warszawa 1960, s. 438. A. Brückner podkreśla, że piekło chłopskie przeciwstawiono rajowi żydowskiemu (*Encyklopedia staropolska*, t. 1, s. 162). Por. też S. Kot, *Polska rajem dla Żydów, piekłem dla chłopów, niebem dla szlachty*, Warszawa 1937, s. 3 nn.

„scandale du servage”⁴³. Wszelkie usiłowania poprawy okazały się daremne w braku silnej władzy królewskiej⁴⁴. Ale też wśród szlachty panował ciągły strach przed chłopskim powstaniem⁴⁵.

Za regresem ekonomicznym pójdzie w XVII w. regres kulturalny we wszystkich dziedzinach życia⁴⁶. Z nieograniczoną władzą szlachty połączyła się jej absolutna ciemnota. Pociągnie to za sobą poważne następstwa w dziedzinie stosunków społecznych. Dawniej, pisał Kochanowski:

Tak ci bywało, panie, pijaliśmy z sobą,
ani gardził pan kmiotka swojego osobą⁴⁷.

Podkreślmy też, że Sarnicki liczył się z faktem: *etiam plebeios a vobis praemiis dignis affici et ornari*⁴⁸. W stuleciach XVI—XVII wytworzyło się jaskrawe przeciwstawienie dwu klas, panującej, próżniaczej szlachty i produkującej, próżniaka utrzymującej, warstwy chłopskiej⁴⁹. Dalszym, konsekwentnym następstwem będzie wzmożona walka klasowa⁵⁰ i związana z nią obustronna nienawiść (por. 7.7).

7.2. Naturalnie, nikt się otwarcie do eksploatacji bliźniego nie przyzna. Nie robi tego i polski szlachcic. Stworzy więc odpowiedni kamuflaż; swoją postawę, zasadzającą się faktycznie na stosowaniu przemocy i wyzuwaniu chłopu z wszelkich praw⁵¹, ubierze w szaty moralne.

⁴³ Jobert, o. c., s. 271, tytuł rozdz. 11.

⁴⁴ Drzymała, o. c., s. 74.

⁴⁵ J. Tazbir, *Spoleczno-polityczna propaganda polskiej kontrreformacji*, „Euhermer” R. 19: 1975, s. 78, 87—88; stąd występowanie przeciw udziałowi chłopów w wojnie (tamże, s. 78); por. tu 17.5.

⁴⁶ J. Tazbir, *Spoleczna funkcja kultu Izzydora „Oracza” w Polsce XVII wieku*, PH 1955, t. 46, s. 420; tenże, *Wzorce...*, s. 793.

⁴⁷ Jan Kochanowski, *Przymówka chłopska* (cyt. za Łozińskim, *Prawem i lewem*, s. 325). Być może, sytuacja trochę wyidealizowana, skoro już wcześniej przewidywano bezkarność dla zabójstwa dokonanego przez chłopu na szlachcicu, który z nim razem pił w karczmie (por. Ichnatowicz i i., o. c., s. 290). Zauważmy, że u Arian „przy wieczerzy na jednym miejscu pan z chłopem siedzą” (Tazbir, *Reformacja...*, s. 69).

⁴⁸ S. Sarnicki, *Annales sive de origine et rebus gestis Polonorum et Lituanorum*, 1587 (w *Epistola praeliminaria*).

⁴⁹ Por. Th. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 1971, gdzie autor mówi o ostentacyjnym próżnowaniu na pokaz, próżnowaniu zastępczym, ostentacyjnej konsumpcji. Łoziński pisał o bezbronny, niemym, w ziemię wdeptanym Atlancie, na którego barkach usiadło całym swym brzemieniem panujące społeczeństwo (o. c., s. 326); por. też Tazbir, *Wzorce...*, s. 784, 795.

⁵⁰ J. Tazbir, *Die gesellschaftlichen Funktionen des Kultus des heiligen Isidors des Pilgrims in Polen*, APH 1969, t. 20, s. 126.

⁵¹ R. Czepulis-Rastenis, *Nowa książka o inteligencji*, KH 1979, nr 86, s. 781.

One będą stanowiły uzasadnienie istniejącego porządku. Wytworzy się mit paternalizmu, ojcowskiego stosunku pana do jego poddanego. Chłop niewykształcony, nie uświadomiony, nie potrafi bronić swych interesów. Robi to za niego dziedzic. On dba o jego byt, o jego zdrowie fizyczne i psychiczne. Pan jest ojcem swych poddanych. Od niego ma chłop grunt, od niego zatem miejsce pracy i źródło utrzymania dla siebie i całej swej rodziny. Z całą ufnością winien więc złożyć swój los w ręce jaśnie pana. Jeśli tego nie robi, jeśli nie okazuje wdzięczności za świadczone mu dobrodziejstwa, jest godnym pogardy niewdzięcznikiem⁵².

7.3. Podbudowania ideologicznego poglądu o wyższości szlachty podjęło się duchowieństwo. Chociaż Kościół głosił, że królestwo jego nie jest z tego świata, gromadził w swym ręku olbrzymie majątki ziemskie. Stawszy się wielkim feudałem, sam uległ w dużym stopniu procesowi feudalizacji⁵³. Prędko też stał się gorliwym apostołem panującego systemu⁵⁴. W dobrach duchownych ucisk poddanych nie różnił się niczym od ucisku w dobrach szlacheckich⁵⁵. Przeszedłszy do grona wyzyskiwaczy, kler polski stał się lojalny wobec ustalonych instytucji⁵⁶, przez co zapewniał wielkie zyski warstwom rządzącym, tym, które zajmowały wysokie stanowiska w hierarchii kościelnej⁵⁷. Jak w społeczeństwie starożytnym przykrywał nimbem boskiego zrządzenia stan niewolniczy, tak w dobie feudalnej stanął po stronie możnych tego świata⁵⁸. Nierówność społeczna — głosząco z ambon — jest następstwem grzechu pier-

⁵² Rozumiał to dobrze A. Dygasiński; malując stosunki panujące współcześnie na wsi w noweli *Podpalaczka*, dał czwartemu rozdziałowi ironiczny tytuł *Patriarchalny stosunek dworu do chaty* (Pisma wybrane, Warszawa 1950, s. 14); por. 16.4.

⁵³ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — upadek — relikty*, Warszawa 1978, s. 115.

⁵⁴ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 224; Tazbir, *Reformacja...*, s. 124.

⁵⁵ Drzymała, o. c., s. 53, twierdzi co prawda, że jezuici traktowali poddanych z życzliwością, wszakże „aby nie narażać się szlachcie i duchowieństwu, nie mniejsze od tamtych nakładali na nich ciężary i obowiązki”. Jednakowoż — jego zdaniem — chłopci mieli u nich o tyle lepiej, że jezuici sami administrowali swoimi majątkami, a nie oddawali ich w dzierżawę (tamże, s. 54).

⁵⁶ Jobert, o. c., s. 290.

⁵⁷ Tazbir, *Die gesellschaftlichen Funktionen...*, s. 124—125.

⁵⁸ Już w dobie wczesnofeudalnej Kościół podtrzymywał i wzmacniał przekonanie o lepszości klasy panującej, by utrzymać w posłuszeństwie masę ludową przy postępującym ich wydziedziczeniu i zniewoleniu (K. Buczek, *Głos w dyskusji nad początkami państwa polskiego*, KH 1960, t. 67, s. 1089). Ścisłe związki między klerem a feudałami utrzymują się do rozbiorów, przetrwują wiek XIX, zna je także doba międzywojenna (Tazbir, *Kultura...*, s. 127—128); i na tym się nie kończy.

worodnego⁵⁹. „Albowiem zwierzchność nie jest, tylko od Boga”⁶⁰. Ucisk poddanych nie jest złem koniecznym, lecz warunkiem niezbędnym do osiągnięcia szczęścia wiekuistego: udręczony chłop winien los swój cierpliwie znosić. To jego szansa, że przechodzi czyściec na ziemi⁶¹! Dziedzice mają prawo karania złych poddanych, nawet prawo ich zabijania⁶². „Różga dzieci rozumu i roboty uczy, a dębowy kij chłopą”⁶³. Poddany winien płacić podatki państwu, a dziesięciny — duchowieństwu. Wciągnięty w orbitę gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (1423, 1496, 1501, 1503, 1520) oddać musi panu posłuszeństwo, modlić się za niego, nawet gdy jest złym człowiekiem⁶⁴. Z tego stanowiska wynika też obowiązek płacenia mu czynszów, a przede wszystkim odrabiania pańszczyzny. Ciężki los chłopą jest zgodny z wolą boską⁶⁵. Nieoddawanie powinności jest grzechem⁶⁶, równa się bowiem łamaniu przykazania boskiego, a zatem sprzeciwia się woli bożej. Za bunt grozi chłopom kara na ziemi, a po śmierci potępienie wieczne⁶⁷. Zemstę za niegodziwość pańską zgotuje sam Bóg⁶⁸. Natomiast spokojna praca na gruncie gwarantuje zbawienie, a nawet wyniesienie na ołtarze, jak to się stało ze św. Izydorem⁶⁹. To jest wzorzec dla chłopów do naśladowania. W dobie kontrreformacji stał się on postacią wyjątkowo popularną; widocznie odpowiadała zamówieniu społecznemu szlachty⁷⁰. Uległ przy tym u nas procesowi polonizacji⁷¹. Kult jego (kanonizacja świętego nastąpiła w 1622 r.) jest silnie propagowany przez jezuitów⁷². Pomagał bowiem w ujarzmieniu chłopów, utrzymywał ich w posłuszeń-

⁵⁹ Tazbir, *Společna funkceja...*, s. 431.

⁶⁰ Tamże, s. 430, 438.

⁶¹ Tamże, s. 436—437; J. Tazbir, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 228; tenże, *Die gesellschaftlichen Funktionen...*, s. 130.

⁶² Tazbir, *Společna funkceja...*, s. 433.

⁶³ Tamże, s. 434, przyp. 77; Tazbir, *Die gesellschaftlichen Funktionen...*, s. 129; tenże, *Arianie...*, s. 225.

⁶⁴ Tazbir, *Společna funkceja...*, s. 431; tenże, *Arianie...*, s. 229, 232.

⁶⁵ Tazbir, *Arianie...*, s. 221—222.

⁶⁶ Tazbir, *Společna funkceja...*, s. 431.

⁶⁷ Tazbir, *Die gesellschaftlichen Funktionen...*, s. 129; tenże, *Arianie...*, s. 226.

⁶⁸ Tazbir, *Die gesellschaftlichen Funktionen...*, s. 128. Autor zwraca równocześnie uwagę na to, jak mało żądają pisarze katolicy od szlachty (por. tenże, *Arianie...*, s. 225).

⁶⁹ Tazbir, *Die gesellschaftlichen Funktionen...*, s. 129; tenże, *Arianie...*, s. 216; uczony ten stwierdza, że historyczność Izydora budzi wątpliwości (tamże, s. 206).

⁷⁰ Tazbir, *Arianie...*, s. 237.

⁷¹ Tazbir, *Společna funkceja...*, s. 444; tenże, *Die gesellschaftlichen Funktionen...*, s. 133; tenże, *Arianie...*, s. 213.

⁷² Tazbir, *Společna funkceja...*, s. 428, 439.

stwie, a tym samym odciągał od walki klasowej⁷³. Szerzenie tego kultu miało więc na oku nie tyle cele religijne ile społeczne⁷⁴.

Tak więc katolicyzm w Polsce uległ sarmatyzacji⁷⁵. Księża nie wahali się podkreślać, że jedynie kościół jest obrońcą przywilejów politycznych szlachty⁷⁶.

7.4. Dla głoszonej propagandy wykorzystał Kościół ambonę. Z tego miejsca głosił nauki o wyższości klasy panującej nad resztą społeczeństwa. W organizmie ludzi, których natura wyznaczyła do najwyższych godności — pouczał — znajduje się domieszka złota, podczas gdy poddani posiadają jedynie dodatki srebra, miedzi i żelaza (J. Olszowski, 1631)⁷⁷. Uzasadnienia dla poglądu o takim składzie chemicznym organizmów ludzkich dostarczy naturalnie Biblia. Wszakże dla wskazanego celu wykorzystał kaznodzieja perykopę o śnie króla Nabuchodonozora, mówiącą o różnych stanach w państwie⁷⁸. A więc nie nawiązywał — jak się wydaje — do opowieści o Chamie. W homiliach też wyraz *cham* się nie pojawia, mówi się w nich o stanie „orackim albo kmiecym” (Skarga)⁷⁹. Ale czy można oczekiwać od kaznodziei, żeby owego wyrazistego epitetu używał, nawet gdyby go znał? Zwłaszcza gdy sam, jak Skarga, był plebejskiego, bo mieszczańskiego, pochodzenia⁸⁰, a przy tym odnosił się z sympatią do wieśniaka⁸¹.

7.5. Klasowe zróżnicowanie nie było dla szlachty dystynkcją wystarczającą. Do niego dołączyła ona mit dodatkowy, mit odrębnego pochodzenia etnicznego. Szlachectwo pozostaje w związku z innym, lepszym biologicznie pochodzeniem⁸². Polska klasa dominująca wywodzi-

⁷³ Tamże, s. 436, 444.

⁷⁴ Tamże, s. 424; o rozszerzaniu się kultu tego świętego w XVII i XVIII w. tamże, s. 441—442; o jego roli w wieku XX jako pogromcy strajków rolnych tamże, s. 444.

⁷⁵ Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 291. Tenże autor nazywa go „perfumowanym katolicyzmem” (*Wzorce...*, s. 785).

⁷⁶ Tazbir, *Wzorce...*, s. 792.

⁷⁷ J. Związek, *Przyczyny nierówności społecznej w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku w świetle kazań*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1975, t. 22, z. 4, s. 246.

⁷⁸ Dan. 4.1—14; Związek, o. c., s. 245.

⁷⁹ Związek, o. c., s. 244.

⁸⁰ Sobieski, *Rola Jezuitów...*, s. 143, przyp. 1; Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 13—18; zdaniem Ihnatowicza i i. szlacheckie pochodzenie Skargi ustalił historyk w 1955 r. (o. c., s. 307).

⁸¹ Tazbir wyraża się o nim „preinteligent” (*Piotr Skarga...*, s. 32).

⁸² Tazbir, *Wzorce...*, s. 790.

ła swój rodowód bądź od koczowniczych Sarmatów, bądź od potomków Jafeta czy Sema (por. 4.4—4.5.), pozostawiając Chama jako praojca plebejów⁶³. „Naród szlachecki, jako dawno jest i skąd ma początek, rozmaicie to różni skryptorowie opowiadają. Powiadają jedni, żeby się miało od synów Noego począć, za owym przekleństwem ojcowskim”⁶⁴. Przepaść więc tym większa. To upoważni do postawienia chłopów poza obrębem narodu. Naród — to naród szlachecki, nie wchodzą w jego pojęcie ani mieszczenie, ani chłopci. Oto kwintesencja sarmatyzmu⁶⁵. Taki pogląd ułatwi niewątpliwie apelatywizację Chama.

7.6. Znany jest stosunek Biblii do pracy rąk: praca fizyczna jest następstwem grzechu pierworodnego. Pierwotny człowiek nie pracował. Dopiero naruszywszy przykazanie boskie został do pracy zmuszony. Była ona zatem następstwem przekleństwa. Gen. 3.17: *maledicta terra in opere tuo; in laboribus comedes ex ea diebus vitae suae*. 19: *In sudore vultus tui vesceris pane*⁶⁶.

⁶³ S. Cynarski, *Sarmatyzm — ideologia i styl życia*, [w:] *Polska XVII wieku*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1969, s. 34. Nie doszukujemy się jakiegś absolutnie jednolitej doktryny wśród szlachty. Wskazany pogląd nie miał charakteru wyłącznego. *Latopis Bychowca* pisze o plebejskim pochodzeniu szlachty polskiej; wywodzić się ona miała z prostego ludu, nie znającego herbów, które przejęła dopiero od Czechów (J. Bardach, *Kronika Macieja Strykowskiego i jej rozpowszechnienie w Rosji*, PH 1967, t. 58, s. 333). Przypomnijmy też wiarę w plebejskie pochodzenie dynastii piastowskiej — por. Tazbir, *Między marzeniem...*, s. 54. W sumie jest to mechaniczny zestaw różnorodnych poglądów, które każdy wybierał i układał na swój sposób. Podkreślimy, że Skarga podnosząc fakt ucisku poddanych akcentował to, że są oni tej samej krwi co szlachta (Tazbir, Piotr Skarga..., s. 198).

⁶⁴ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. S. Turowski, Kraków 1858, s. 48; por. 5.3.

⁶⁵ T. Ulewicz ujmując rzecz tak: „Mieszczanin jeszcze może tylko z rzadka i nieśmiało, a już w żadnym wypadku chłop nie zaliczał się wówczas do Sarmatów, chyba jako człowiek, który wyszedł poza ramy swego stanu i pochodzenia, np. duchowny” (*Sarmacja, studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950, s. 107). Por. Tazbir, *Kultura szlachecka...*, s. 89—97; tenże, *Wzorce...*, s. 787; tenże, *Arianie...*, s. 266; Bardach i i., *Historia państwa i prawa...*, s. 200; ob. też Cynarski, *Sarmatyzm...*, s. 241. M. Wańkowicz ujął omawiane zjawisko, jak następuje: „w Polsce powstały niby dwa narody, szlachecki i chłopski, a między nimi — w braku rodzimego mieszczaństwa — ściana żydowska” (*Kundlizm*, Rzym—Londyn 1947, s. 24). S. Zajączkowski stwierdza, że dokonała się hipostaza szlachectwa (*Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961, s. 49 nn.), a oficjalną doktryną szlachty stał się rasizm (tamże, s. 51).

⁶⁶ Stąd pragnieniem każdego chrześcijanina jest, by po znoju ziemskim zasłużyć na *requies aeterna*, wieczny odpoczynek, bezkresne nieróbstwo.

Ten pogląd podzielał również antyk. *Opus servile* uchodziło za niegodne człowieka wolnego, przynosiło mu ujmę⁸⁷. Zapatrywanie to właściwe było również społeczeństwu średniowiecznemu. „Le fait qu'ils (serfs) travaillent de leurs mains n'est pas pour les contemporains source d'un prestige accru. La dureté de leur vie de labeur fait d'eux des hommes frustes, mal dégrossis. D'où l'idée que Dieu a fort bien pu en toute justice les affecter de manière stable à ces travaux manuels, auxquels les orateurs et les bellatores ne sauraient toucher sans nuire à la bonne exécution de leurs propres tâches”⁸⁸. Pogarda dla pracy fizycznej była też właściwa polskiemu sarmacie. Robota hańbi człowieka⁸⁹. „Grzech i sromota kupczyć”. Nie znajdowano też długo zrozumienia dla pracy umysłowej. Za honorowe zajęcie uchodziła jedynie służba wojskowa oraz kariera duchowna. Szlachcic pracuje wtedy tylko, kiedy ma na to ochotę⁹⁰. — Lekceważące zapatrywanie na pracę nigdy i nigdzie nie jest obce klasie próżniaczej.

7.7. Zrozumiałe, że wskazane rozwarstwienie społeczne, powiązane z nieludzką eksploatacją poddanych, pociągnie za sobą pewne następstwa we wzajemnym odnoszeniu się panów i chłopów. Chłop będzie bał się swojego pana i go nienawidził. To oczywiste. I pan nie pozostanie mu dłużny. Już zapach wieśniaka będzie dla niego odrażający: „aleć przecie poczuło, że śmierdział chłopem”⁹¹. Lud wiejski jest leniwy, „z duszy nienawidzi każdej pracy. Z własnej woli pragnie tylko wypoczynku”⁹². Chłop jest podstępny⁹³, podejrzliwy, niewdzięczny, łakomie spoglądający na pańskie mienie. Taka postawa sprawi, że pan znienawidzi go również i tym bardziej będzie nim pogardzał⁹⁴. To typowa nienawiść klasowa. Istniejącej między nimi przepaści nie zdoła zasypać nic. Daremny wszelki wysiłek, zmierzający do pogodnego, siel-

⁸⁷ Herodot, *Dzieje*, tł. S. Hammer, t. 2, Warszawa 1959, s. 6—7, stwierdza, że u Traków „być beczynnym uważa się za rzecz najpiękniejszą, a uprawiać ziemię — za nader zniesławiającą; żyć z wojny i rabunku, — za najlepszą”.

⁸⁸ M. David, *Les laboratores jusqu'au renouveau économique des XI^e—XII^e siècles*, [w:] *Études d'histoire du droit privé offertes à Pierre Petot*, Paris 1959, s. 111.

⁸⁹ Tazbir, *Kultura szlachecka...*, s. 34.

⁹⁰ Tazbir, *Wzorce...*, s. 789. O charakterze poniżającym czarnej roboty, o unikaniu wszelkiego rodzaju pracy pożytecznej, o tabu pracy dla klasy próżniaczej — Veblen, o. c., s. 35—40.

⁹¹ Walerian Nekanda Trepka, *Liber generationis plebeorum...*, Wrocław 1963, nr 1464.

⁹² *Antitemiusz...*, s. 176.

⁹³ Tazbir, *Wzorce...*, s. 794.

⁹⁴ O sarmackiej pogardzie wobec chłama — Ihnatowicz i i., o. c., s. 403.

skiego ujęcia wzajemnych stosunków pana i chłopu. Robiono to już współcześnie, w dobie rozwoju systemu pańszczyźnianego („Wsi spokojna, wsi wesoła...”). Usiłują to robić i historycy (K. Tymieniecki w swej *Historii chłopów*). Wszystko to usiłowania daremne⁹⁵. Opozycja jasnie pan: chłop nie straci w Polsce na aktualności nigdy. Ona musiała znaleźć wyraz w słownictwie.

7.8. Władza ojcowska była w Polsce zawsze rozległa i bardzo szanowana. Przejawiała się ona w zakresie praw osobistych i majątkowych⁹⁶. W początkach doby nowożytnej nastąpiło jej wzmocnienie, zarówno w stosunku do żony⁹⁷, jak i dzieci. A. Brückner pisze o nieukróconej tyranii rodzicielskiej⁹⁸. Było to następstwem pewnych procesów arystokratycznych i politycznych. Staraliśmy się przedstawić to zagadnienie, omawiając rację dwóch instytucji typowo antyplebejskich, które doprowadziły do powstania pojęcia dzieci nieprawych choć ślubnych⁹⁹ oraz do koncepcji *raptus puellae* bez porwania¹⁰⁰.

Wzrzec gotowy dla swoich władczych zapędów znalazła szlachta w rzymskiej *patria potestas*. Ojciec miał prawo syna wydziedziczyć¹⁰¹. Pozbawiony praw spadkowych potomek ulegnie społecznej deklasacji. Jakiż to potężny oręż dla wyrobienia silnej *patria potestas*. W stosunkach rodzinnych ojciec zdobywa sobie tą drogą *absolutum dominium*, równoległe do takiegoż władztwa na folwarku. To było drugie podstawowe uwarunkowanie społeczne językowej ewolucji.

⁹⁵ Wacław Potocki w swym zdecydowanym antyklerykalizmie głosi, że duchowieństwo zmienia szlachtę w chłopów (gorszego losu dla szlachcica ów XVII-wieczny sarmata wyobrazić sobie nie mógł), ci zaś puciekają na Węgry, a panować będzie kler wspólnie z królem i Żydami (Z. Kuchoń, *Problematyka społeczna „Odjemka od herbów szlacheckich” W. Potockiego*, „Prace Polonistyczne” 1957, ser. 13, s. 428). O sielankowych stosunkach między dworem a wsią pańszczyźnianą ob. J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, Warszawa 1966, s. 532.

⁹⁶ P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 1, Lwów 1910, s. 451—453.

⁹⁷ Zdaniem B. Lesińskiego prawne stanowisko kobiety zaczęło się pogarszać już w XIV—XV w. (*Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*, SHPP 1956, ser. 2, t. 4, s. 197). Autor przeprowadza zresztą pewne rozróżnienie: osłabiło się jej stanowisko jako matki i żony, wzmocniło natomiast jako córki (tamże, s. 196).

⁹⁸ Brückner, *Obrazki...*, s. 2; por. też Ihnatowicz i l., o. c., s. 357—358.

⁹⁹ J. Matuszewski, *Proles illegitima w polskim prawie ziemskim*, CPH 1966, t. 18, z. 2, s. 132 nn. oraz tenże, *La proles illegitima et le ius terrestre polonais*, RHDFF 1966, s. 242—247.

¹⁰⁰ Matuszewski, *Proles illegitima...*, s. 142—143.

¹⁰¹ Dąbkowski, o. c., t. 2, Lwów 1911, s. 45—48. Autor oparł swą tezę głównie na prawie litewskim i ormiańskim.

8. ODBICIE ROZWARSTWIENIA KLASOWEGO W POLSKIM SŁOWNICTWIE

8.1. Język stale wzbogaca swoje słownictwo. Zenon Klemensiewicz w swojej *Historii języka* wykazuje, że leksyk polski rośnie z każdym stuleciem¹⁰². Język żyje, rozwija się wraz z narodem, który się nim posługuje. Życie domaga się stale nowych określeń dla nowych stosunków. Równocześnie usuwa się z użycia wyrazy, które im już nie odpowiadają, które tym samym muszą zamarść. O tych wszystkich zjawiskach decyduje zapotrzebowanie użytkownika języka. Czynniki zarówno intelektualne (wyobrażeniowo-pojęciowe), jak i emocjonalne biorą udział w każdym procesie psychicznym, towarzyszącym zmianom, jakie zachodzą w formie językowej¹⁰³. Miałożby rozwarstwienie społeczne nie znaleźć odzwierciedlenia w leksyku? „Różnice stanów są u nas odwieczne i zostawiły gęste ślady w języku, słownictwie”, stwierdza autorytatywnie A. Brückner¹⁰⁴. Znaleźć zatem musiała w nim odbicie nienawistna postawa wzajemna szlachcica i chłopą.

8.2. W feudalnych warunkach nie było mowy o tym, by poddany tworzył jakieś nowe, ujemne określenie na swojego pana. Brakło do tego racji psychologicznych. Chłop widział w nim kogoś wyższego od siebie, kogoś, kto mu imponował i komu zazdrościł. Tym bardziej go nienawidził. Antyfeudalne akcenty były obce jego mentalności, spojrzenie na klasowe konflikty ukształtowały się w jego psychice przez szlacheckie spojrzenie na rzeczywistość. Nie wyobrażał sobie wprost istnienia takich stosunków, w których nie byłoby szlachcica. Podobny obraz przerastał jego świadomość¹⁰⁵. Pragnął, co najwyżej, sam zająć jego miejsce. To jego marzenie, jak nauczał kościół, miało się zrealizować w życiu przyszłym, gdzie każdy będzie wiecznie odpoczywał, tak jak jaśnie pan na ziemi! Zresztą nawet próba urobienia negatywnego terminu na dziedzica wywołałaby represje, i to bardzo dokuczliwe (por. 7.1). Nienawiść poddanego pozostawała zatem językowo w stanie

¹⁰² Klemensiewicz, *Historia...*, s. 27, 326—350, 634—652.

¹⁰³ A. Gawroński, *O podstawie psychologicznej zapożyczania wyrazów obcych*, JP, R. 6: 1921, s. 3.

¹⁰⁴ A. Brückner, *Scartabellus i ciura*, (1910), [w:] *Początki i rozwój języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 357. Wydawca, M. Karaś, podkreśla, że cały ustęp o różnicach stanowych w polskim słownictwie traktować należy z dużą tolerancją (tamże, s. 357, przyp. *).

¹⁰⁵ Bohater *Placówki*, Ślimak, wierzy, że dziedzic jest po to, żeby się bawił i rozkazywał, a chłop po to, żeby pracował na siebie i innych. C. Backvis akcentuje, że i mieszczańskie chwytały się poły myśli szlacheckiej (*Jak w XVI wieku Polacy widzieli Włochy i Włochów*, [w:] *Szkice o kulturze staropolskiej*, Warszawa 1975, s. 762).

ukrytym. W leksyku nie znalazła odbicia, bo znaleźć nie mogła. Wzbo-
gacenie jego przez samodzielną twórczość nie wchodziło w rachubę.

Natomiast żadnych zahamowań nie odczuwał w tym względzie szlachcic. Jego zapatrywania narzucają się zatem językowi. Z *panem* i jego derywatami, jak *pański*, *pańskość*, wiązały się cechy dodatnie i tylko takie. Tak samo z takimi wyrazami jak *szlachcic*, czy *szlachetny*, *szlachetność*, *rycerz*, *rycerski*, *rycerskość*. Wszystko to *ameliorativa*. Raz urobione z owym pozytywnym znaczeniem pozostały takimi do dziś. Podobnie jak w językach innych narodów europejskich, które przeszły przez fazę feudalizmu¹⁰⁶.

Te wyrazy *amelioratywne* wymagały swojej opozycji. Szlachcic z samymi walorami (w swych oczach), odczuwał potrzebę dosadnej charakterystyki swego poddanego, do którego — wiemy — żywi bezgraniczną pogardę i nienawiść (por. 7.7). Chłop przeznaczony do ciężkiej pracy na roli, jak wół roboczy, od którego niewiele się różni, to niemal zwierzę o ludzkich kształtach zasługiwało na jawne zademonstrowanie jaśniepańskiej wyższości.

Nie było warunków do powstania negatywnego stereotypu dla szlachcica — z jednej strony. Z drugiej — nic nie stało na przeszkodzie jego uformowaniu wobec chłopu. Należało znaleźć termin, który by stanowił wyrazisty kontrast z *rycerskością*. Musiał to być zatem wyraz zdecydowanie pejoratywny. A przy tym taki, w którym znalazłaby się motywacja uprzywilejowanego stanowiska szlachty w społeczeństwie, który by tym samym uzasadniał i stawiał ponad wszelką wątpliwość jej dominację w państwie. Ale skąd taki termin na ów stereotyp wziąć?

8.3. Szesnastowieczni pisarze i drukarze skarżą się na podstawową wadę naszego języka, niedostatek słów¹⁰⁷, *linguae nostrae, inopia*¹⁰⁸, zwłaszcza gdy chodzi o terminy abstrakcyjne i techniczne „a osobiłwie słów prawnych”, zauważył Szczerbicki¹⁰⁹. Trudności nie do przeciężenia piętrzą się również, gdy chodzi o język nauki i nauczania¹¹⁰. Ten niedostatek języka jak i jego „niesposobność” (Rej) uwydatnia się

¹⁰⁶ J. Matuszewski, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź 1975, s. 141. *Cavalleria rusticana* tłumaczymy bez wahań przez „rycerskość wieśniacza”.

¹⁰⁷ Orzechowski: „Prze niedostatek języka polskiego w rzeczach tych, które polskim językiem nigdy przedtem w Polsce po polsku traktowane nie były” — por. W. Taszycki, *Obrońcy języka polskiego*, Wrocław 1953, s. 87. Górnicki: „Gdzieby słowa polskiego nie było na tę rzecz, którą by Polak okrzyć miał” — tamże, s. 94; podobnie Januszowski (tamże, s. 215); por. też wstęp Taszyckiego, tamże, s. XXXIV.

¹⁰⁸ Backvis, *Quelques remarques...*, s. 7, przyp. 15.

¹⁰⁹ Taszycki, *Obrońcy...*, s. 176, Backvis, *Quelques remarques...*, s. 13, przyp. 28.

¹¹⁰ Taszycki, *Obrońcy...*, s. LVII.

szczególnie w porównaniu z łaciną obfitującą w synonimikę, w terminy „na wybór”¹¹¹. Jak tej wadzie zaradzić?

8.4. W zasadzie wszystkie terminy określające chłopą posiadają zabarwienie negatywne, zarówno rodzime (*chłop, wieśniak, poddany, kmieć, siodlak*) jak i obcego pochodzenia (*gbur*). One wszakże szlachcicowi nie wystarczały, prawdopodobnie z racji językowych. Wyraz *chłop* był co najmniej dwuznacznikiem. SS^{tp}. obok klasowego znaczenia, które by dobrze odpowiadało potrzebom, wykazuje drugie, szersze, bo oznaczające męczyznę w ogóle. Również dwa znaczenia posiada termin *poddany*: jest nim nie tylko chłop wobec swojego pana, lecz każdy człowiek podległy pewnej władzy; będzie nim nawet szlachcic w stosunku do króla (SS^{tp}.). A przy tym do boju idący rycerz śpiewał o Adamie, bożym kmieciu, który siedział u Boga w wiecu. Już więc owo *carmen patrium* zapewniało wyrazowi pewną dostojność. Co więcej, wyraz ten wykazywał jakieś zewnętrzne podobieństwo do łac. *comes*, terminu posiadającego niewątpliwie nobliwe znaczenie. Niejeden też skryba średniowieczny owe dwa rzeczowniki poplątał, dopatrując się wspólnej dla nich etymologii¹¹². Nie miał dużej frekwencji najwidoczniej *siodlak*, skoro go ani razu nie wykazuje SS^{tp}., choć zdaniem Brücknera żył on w znaczeniu chłopą jeszcze na dobre w XVI w.¹¹³. — Gdy rodzime słownictwo nie jest w stanie zaspokoić istniejącej potrzeby, język ucieknie się, może, do pożyczki z języka obcego.

8.5. Pojawiający się od XVI w. *gbur* w dialekcie północnym, przede wszystkim w kaszubskim, określał chłopą osiadłego, właściciela gruntu, bez odcienia pejoratywnego¹¹⁴, choć z czasem tego znaczenia nabrał, stając się synonimem chłopą-prostaka¹¹⁵. Roli *chama* wszakże nie przejął. Nie zaspokajał też zapotrzebowania *szuj* (*szuja*), człowiek podłego, niskiego urodzenia¹¹⁶.

¹¹¹ Backvis, *Quelques remarques...*, s. 12, przyp. 24—25.

¹¹² Por. A. Gąsiorowski, hasło *Kmieć*, SSS t. 2, 1965, s. 429—430; I. Szlesiński, W sprawie interpretacji szóstej zwrotki *Bogurodzicy*, JP, R. 57: 1977, s. 8—12. Tazbir zwraca uwagę na żartobliwą argumentację, według której pierwszy człowiek nie był szlachcicem, skoro został nazwany w najstarszej pieśni kmieciem (*Mędzy marzeniem...*, s. 5).

¹¹³ A. Brückner, *Kaprysy językowe*, (1917), [w:] *Początki i rozwój...*, s. 301. Nie posłużył się nim też Mączyński, natomiast występuje u Trepki.

¹¹⁴ F. Sławski, SEJP, t. 1, s. 268.

¹¹⁵ W. Cienkowski, *Ogólne założenia metodologiczne badania zapożyczek leksykalnych*, Por. Jęz. 1964, s. 422.

¹¹⁶ A. Brückner, słowniczek do: W. Potocki, *Ogród iraszek*, t. 2, Lwów 1907, oraz tenże, SEJP s. 557.

Górnicki doradzał w wypadku braku wyrazu polskiego pożyczkę z czeskiego lub łacińskiego¹¹⁷. Zwłaszcza język czeski winien być wzorem dla polszczyzny, twierdził Malecki: „iż polski i czeski język jedna mowa jest”¹¹⁸. Może rzeczywiście czeszczyzna nadała tu kierunek poszukiwań? (por. 2.3).

8.6. Język naszych południowych sąsiadów uciekł się — wiemy — do pożyczki szczególnego rodzaju, do apelatywizacji biblijnego Chama (por. 2.3). Na czym ów proces językowy polega, staraliśmy się wyjaśnić wyżej (por. 1.2). Biblia stanowiła niejako literaturę popularną średniowiecza; ono nią żyje. To największy autorytet owych czasów. Co jeszcze ważne, nie straciła ona bynajmniej swej powagi w dobie reformacji. Nawet znajomość Pisma Św. rozpowszechniła się wówczas znacznie w społeczeństwie polskim. Kolportują ją w języku narodowym i nowinkarze religijni, i kler prawowierny. Postawa sarmacka szlachty naszej, budująca na barokowej dewocji¹¹⁹, pchnie do niej jeszcze silniej. Ukryje tam swoje klasowe interesy, manifestując ostentacyjnie swą pobożność¹²⁰. Stamtąd wywiedzie się ówczesna katolicka doktryna społeczna, będąca aprobatą istniejącego układu sił klasowych, tak niekorzystna dla klasy wyzyskiwanej, a zapewniająca obfite dochody feudałom¹²¹.

A jakież w Biblii bogactwo typów. Od najszlachetniejszych po najbardziej lajdackie. Każdy więc znajdzie w niej snadnie wzorzec, którego poszukuje. To w *Sacra Scriptura* czytamy, jak to patriarcha Abraham parał się sutenerstwem, wysyłając swą piękną żoneczkę, Sarę, na dwór Faraona... dla zarobku. Dowiadujemy się też, jak córeczki sprawiedliwego Lota uwodziły na zmianę swojego tatusia, upijając go przed wciągnięciem do łóżka. Można by takich przykładów znaleźć w Biblii bezlik. Stary Testament pełny jest wszeteczeństw wszelkiego rodzaju, incestów, rozwiązłości i prostytuujących się dziewczyn. Te nie budujące historie interpretuje się przy tym zgodnie z zapotrzebowaniem w danym momencie historycznym. Nie wchodzimy już w to, czy będzie to zgodne z dystynkcją Orygenesusa, odróżniającego wykładnię *simpliciter* i *spiritualiter*. Wszakże nie o tego rodzaju negatywne wzorce chodzi w naszym wypadku. Szukamy w Biblii innego przykładu, takiego, który by był odpowiedni dla pogardzanego i znieprawdzonego chłopca pańszczyźnianego, takiego, który by go pogrążał całkowicie. Okazał

¹¹⁷ Backvis, *Quelques remarques...*, s. 27.

¹¹⁸ Por. Taszycki, *Obrońcy...*, s. 172; tamże wstęp, s. XL.

¹¹⁹ E. Rostkowski, *Polska w Europie oświeconych*, KH 1980, nr 87, s. 11.

¹²⁰ Tazbir, *Spółeczna funkcja...*, s. 422.

¹²¹ Tamże, s. 421—422; Tazbir, *Piotr Skarga...*, s. 196.

się nim — wiemy już — jeden z synów Noego, Cham. Dlaczego właśnie on?

8.7. Rzeczownik *cham* znalazł w staropolszczyźnie dwa zastosowania: jako imię własne i jako imię pospolite. W pierwszym charakterze stanowił przejętek z Biblii (por. 2.1)¹²². Czyżby już wówczas pełnił rolę pejoratywnego, ironicznego określenia, jak to się zdarzało w naszej antroponimii niejednokrotnie?¹²³ Z takim przypuszczeniem niełatwo się zgodzić. Szydercze znaczenie mogły mieć dla Polaka wyłącznie imiona złożone z elementów rodzimych. Hebrajskie nomen nie znaczyło dla Polaka nic¹²⁴, ono tylko oznaczało. A przy tym jeśli rycerz je nosił, ten fakt nie mógł prowadzić do przejścia *Chama* w *chama*.

Jako apelatyw wyraz *cham* określał władcę tatarskiego czy tureckiego (por. 9.5). Może ta funkcja odegrała jakąś rolę w apelatywizacji biblijnego miana? Nie sądzimy, by za tym domysłem wiele przemawiało. Chociaż było to określenie pogańskiego, a przy tym wrogiego nam władcy, służyło jako określnik głowy potężnego państwa. Fakt ten nie mógł ułatwić powstania obelżywego chama — chłopca. Nie sądzimy też, by jego jednosylabowa forma mogła o tym przesądzić. Jednogłoskowy Sem podobnego procesu nie przeszedł. Aczkolwiek nie chcemy nie dostrzegać, że ta króciutka postać wyrazu była dla użytkownika bardzo wygodna. Pozostaje więc stale niejasne, dlaczego z bogatej galerii bohaterów, jaką daje Biblia, ta jedna jedyna zrobiła tak zawrotną karierę w naszym języku, dlaczego ona właśnie narzuciła się mu zwycięsko. Musiały tu działać jakieś racje przemożne. — Zapoznajmy się więc z charakterystyką owej postaci, jaką daje Biblia. Suponować wolno, że Cham będzie w niej tak scharakteryzowany, iż pojawi się w umyśle czytelnika jako swoistego rodzaju szwarczarakter (por. 1.2).

8.8. Znając sens dzisiejszego *chama*, oczekiwaliśmy odpowiadającej jemu charakterystyki biblijnego bohatera, Chama. Powinien on wykazywać w wybitnym stopniu rysy, które byłyby zgodne z naszym ujęciem owego terminu. Zapytamy wpierw o jego zawód. Biblia na ten temat milczy. Wiemy jedynie, że jego ojciec, Noe, uprawiał rolę (por.

¹²² Choć nie ma ani Sema, ani Jafeta w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*.

¹²³ Por. obsceniczne miana staropolskie w artykule T. Bulicz-Tornikidis, *Uproszczenia i skrócenia morfologiczne staropolskich przezwisk złożonych*, JP R. 59: 1979, s. 178—179.

¹²⁴ Znamy wypadki, że nazwa osobowa obca, a więc niezrozumiała, może mieć charakter przezwiska, np. *alfons*, ob. M. Karaś, *O przezwiskach mieszczan*, JP, R. 48: 1968, s. 559, przyp. 1 (za Bystroniem). Wszakże to późny przejętek zaczerpnięty z gwary przestępczej.

5.1). Sądzić można, że i jego bezpośredni potomkowie, a wśród nich Cham, parali się tym samym zajęciem. Taka supozycja wydaje się niezbędną; w przeciwnym razie nie rozumielibyśmy w ogóle, dlaczego to chłop został chamem. Wszelako samo to zajęcie nie mogło jeszcze stanowić racji jego potępienia. Niewątpliwy rolnik, Noe (por. 5.1), jest bowiem bohaterem zdecydowanie pozytywnym, mimo że się (raz?) upił. Jeśli więc nie zawód dyskredytował Chama, to musiały na to złożyć się jakieś inne jego właściwości.

8.9. Polski chłop — jak zresztą i polski szlachcic — lubił zaglądać do kieliszka. To przywara narodowa ogólnie znana. Ale w naszym wypadku z pewnością nie o nią chodziło. To Noe się upił, a jego imienia leksyk polski do pożądanego celu nie wykorzystał. Z Biblii zresztą nic nie słyszymy o tym, by Cham był pijakiem.

8.10. W pierwotnej wersji Biblii cechował Chama bezwstyd (por. 5.2). Tej ujemnej właściwości dzisiejszy wyraz *cham* bynajmniej w sobie nie kryje. Nikomu nie przyjdzie na myśl nazwanie kogoś chamem dlatego tylko, że jest zboczeńcem płciowym, homoseksualistą, erotomanem czy ekshibicjonistą; nie nazwiemy też chamami starców biblijnych, podpatrujących cnotliwą Zuzannę w kąpiel¹²⁵.

W interpretacji późniejszej, Józefa Flawiusza i innych, Cham szydził z pijanego ojca (por. 5.4—5.5). I tej cechy, szyderstwa, jakoś nie wiążemy z pojęciem chama. Trudno byłoby powiedzieć, że jest nim kpiarz.

Sredniowieczni pisarze skojarzyli z biblijnym Chamem cechę zawiści (por. 4.5). To już bardziej pasuje do charakterystyki chama, ale nie wystarcza z pewnością do tego, by kogoś za niego poczytać. Bielski robił z Chama bałwochwalcę: „Chamow narod nigdy s pogaństwa nie wyszedł przez złe winszowanie ojcowskie”¹²⁶. To też jedna z racji przekleństwa u Strykowskiego: „także też dla bałwochwalstwa, w którym zawsze trwali i dziś trwają”¹²⁷. Tymczasem polska społeczność była w całości chrześcijańska. Ten motyw nie mógł tu odegrać żadnej roli.

Nie wchodzi też w rachubę inny bodziec, mianowicie że „ten Cham obierał się około nauk czarnoksięskich i czarowniczych [...] i jakoby w ten czas ojca pijanego umyślnie miał uczarować, iż potym będąc

¹²⁵ Tymczasem M. Strykowski utrzymuje, że Noe przeklął syna „dla nieczystych i nierządnych lubości cielesnych i inszych złości od Chama zrodzonych” (*Kronika polska*, Warszawa 1766, s. 15).

¹²⁶ M. Bielski, *Kronika to jest historia świata na sześć wieków a cztery monarchie rozdzielona...*, 1564, f. 7.

¹²⁷ Strykowski, o. c., s. 15.

jako rzeźnicę nie mógł być do płodu sposobny"¹²⁸. Czarnoksiężstwa z pojęciem chama z pewnością nie połączymy.

8.11. Cham w naszym odczuciu to niekoniecznie pijak (por. 8.9), choć się człowiek nietrzeźwy nieraz „po chamsku” zachowuje. To również nie człowiek bezwstydnny, ani szyderca z cudzej słabości, nawet ojcowskiej, ani też człowiek zawistny, a już w ogóle nie kojarzy się z tym pojęciem poganin czy czarownik (por. 8.10). Wymienione negatwa, w dużej mierze w Biblię winterpretowane, bo oryginał ich nie podaje — a zatem przy dość wątpliwej, bo niehistorycznej wykładni jej perykop, stosowanej przez późniejszą literaturę — nie pasują zupełnie do naszej koncepcji chama, nie wystarczają bynajmniej do stworzenia tak powszechnego u nas stereotypu, jaki precyzuje SJP. To wszystko właściwości, które w naszym języku nie wchodzą do treści terminu *cham*. Być może, zebrane razem rzutowały jakoś na wyrobienie się omawianego stereotypu. Ale nie stanowiły jeszcze racji wystarczającej. Zatem sytuacja diametralnie inna niż z *krezusem* czy *ksantypą* (por. 1.2).

Wszakże apelatywizacja Chama jest faktem językowym, który się dokonał już dawno. Jak go wyjaśnić? Musiała istnieć jakaś mocna racja, jakiś motyw, który zafrapował polskiego odbiorcę biblijnej opowieści. Taki przy tym — bo *cham* zostanie oznacznikiem obelżywym polskiego chłopca — który odpowiadał zapotrzebowaniu polskiego dziecka, jasnie pana, będącego sobiepanem na folwarku (por. 7.7) i w rodzinie (por. 7.8). Jak więc podszedł on do biblijnej opowieści, by znaleźć uzasadnienie, którego szukał?

8.12. Wydaje się, że szlachcic polski w swej ocenie Chama — z braku w Biblii wyraźnych rysów negatywnych, które by charakteryzowały tę postać — nawiązał do jednego silnie eksponowanego szczegółu z jego życia, mianowicie do przekleństwa ojcowskiego. Trafnie ujął to nasz szesnastowieczny heraldyk¹²⁹. W następstwie klątwy ojcowskiej Cham wraz z potomkami spadł do klasy *servi servorum*. Dokonało się jakby po raz drugi wypędzenie z raju. Grzech pierworodny Adama i Ewy pociągnął za sobą upadek całego *genus humanum*. Grzech Chama objął tylko jego potomków, strącając ich do roli niewolników, a tym samym poddając władzy potomków Sema i Jafeta. Przy takim poglądzie potomkowie Sema i Jafeta urastają do roli panów, klasy uprzywilejowanej, bo dominującej. Dlatego to szlachta uznaje się za descendentów Jafeta (czasem Sema). A przy tym, co istotne, ów proces de-

¹²⁸ Tamże, s. 8.

¹²⁹ Paprocki, o. c., s. 48. Zresztą już św. Augustyn usprawiedliwiał niewolnictwo klątwą rzuconą na Chama (Tazbir, *Miedzy marzeniem...*, s. 55).

gradacji dokonał się z woli bożej, bo przekleństwo ojcowskie uchodziło za akt o zabarwieniu religijnym. Zatem, nie jakaś cecha jaskrawa charakteru Chama skłoniła do przeistoczenia go w *chama*, jak to mieliśmy do czynienia w tylu innych wypadkach apelatywizacji (por. 1.2), ale ciążyła na nim ojcowska klątwa. — Do tego sposobu rozumowania — poczytamy je za prymitywne, bo z dziejami rzeczywistymi nie ma ono nic wspólnego — dołączyły się elementy dodatkowe, podpierające wskazane skojarzenie.

8.13 Znana jest skłonność polskiej szlachty do doszukiwania się bez przerwy paralelizmów, rzeczywistych lub pozornych, między ustrojem Polski a ustrojem rzymskiej republiki¹³⁰. Oczywiście wzorców antycznych nie potraktowała ona konsekwentnie, lecz w sposób wybiórczy. Nie chciała uznać rzymskiego prawa w dziedzinie publicznej, bo to równałoby się wprowadzeniu *absolutum dominium*. Tymczasem niczego więcej w swoim życiu nie bał się szlachcic (por. 7.1). To był straszak skuteczny, którym się posługiwali magnaci, by nie doprowadzić do reformy państwa, reformy, która by mogła doprowadzić do wzmocnienia władzy centralnej, a tym samym do osłabienia stanowiska królewiał.

Wszakże rzymski ustrój dostarczał wymarzonego wzoru w zakresie prawa prywatnego. Terminem *servus* oznaczano w Rzymie niewolnika, człowieka pozbawionego podmiotowości prawnej. Ten sam wyraz przejęło średniowiecze na poddanych chłopów. „Les serfs, qui ne sont encore que des esclaves adaptés au climat chrétien”¹³¹. Nieobcy był też on literaturze łacińskiej, powstałej w Polsce.

Dla nas jest dziś rzeczą oczywistą, że treść jednego i tego samego wyrazu w dwu różnych epokach, tak od siebie oddalonych czasowo, jest różna, że więc dokonała się w nim gruntowna ewolucja semantyczna. Poddanie średniowieczne, jakkolwiek nie zgotowało ono chłopu słodkiego losu, nie równało się bynajmniej niewoli rzymskiej. Tej subtelności prawniczej trudno jednak oczekiwać od polskiego szlachcica. On sobie wyobrażał władzę nad poddanym na wzór tej, jaką posiadał rzymski dominus w stosunku do niewolnika. Ten pogląd odpowiadał jak najbardziej jego władczyim ambicjom. Toteż prędko znalazł dobitny wyraz w znanej romanizującej wypowiedzi Tomasza Dreznera¹³², który tak scharakteryzował pozycję prawną naszego wieśniaka: *proinde iidem subditi capita etiam non habere iuris fictione dicatur, quorum ca-*

¹³⁰ Tomasz Drezner, *Similium iuris Polonici cum iure Romano centuria una*, Paryż 1602; ob. Backvis, *Quelques remarques...*, s. 44.

¹³¹ M. David, o. c., s. 112.

¹³² Już wcześniej Bartłomiej z Bydgoszczy tłumaczy wyraz *servus* przez 'niewolnik'.

pita domini sunt, po czym dodaje: *ut breviter dicatur, quae antiquis Romanis in servos fuit, haec nunc nobilibus Polonis in plebeios subditos absoluta est, quod ad ius attinet, potestas*¹³³. Jeśli znakomity nasz prawnik mógł się dopuścić podobnego anachronizmu, to tym bardziej nie zdumiewa nas on u zwykłego szlachcica. Znajomość prawa rzymskiego nie była z pewnością wśród dziedziców częsta, a w żadnym razie głęboka, interpretacja zaś Dreznerowska bardzo wygodna.

Tego romanizującego ujęcia poddaństwa nie uzna historyk, w szczególności historyk prawa. On bowiem świadom tego, że poddany nie był niewolnikiem, że był nie tylko przedmiotem ale i podmiotem prawa, że miał zdolność prawną i zdolność do działania, choć feudalnie ograniczoną¹³⁴. Szlachcic dysponował w stosunku do swego chłopca pewną postacią władzy zawierającą niewątpliwie elementy prawa publicznego. Nazywano ją współcześnie *potestas heroica* czy jej synonimami¹³⁵. Chłop jednak nie był rzeczą. Tych dystynkcji wszakże nobilis polski nie rozumiał. Co więcej znać ich nie chciał. Doktryna rzymska była dla niego w tym szczególe wygodna, szlacheckiej demagogii służyła wybornie. Toteż skwapliwie ją sobie jaśnie panowie przyswoili. Ona stanie się właściwą ich mentalności, będzie kwintesencją sarmatyzmu. Czyżby miał z niej dziedzic nie korzystać z troski o zaspokojenie wymogów logiki? Znajdował w niej punkt zaczepienia dla swych roszczeń dominanta. I to mu wystarczało.

Tak więc dwa niewątpliwie autorytety owych czasów, Biblia i prawo rzymskie, odpowiednio zinterpretowane, prowadziły do jednoznacznego rezultatu: (biblijny) *servus*=*servus* (rzymski)=*servus* (poddany polski). To zrównanie, sądzimy, leży u podstawy dalszego rozumowania polskiego szlachcica. Wiedział on, że biblijny Cham (a z nim jego potomkowie) stał się za karę *servus*. Zatem, nie jakaś cecha charakteru omawianej postaci patronowała apelatywizacji, lecz stan niewolny owego Noewica. — Nasunęło się przy tym skojarzenie dalsze.

8.14. Elementem ułatwiającym wskazany proces było uformowanie się w Polsce XVI w. nazwiska jako dziedzicznego określnika jednostki. Potomkowie Chama, wywodzący się *ex gente Chami* — jak wyrazi się Walerian Nekanda — muszą nosić to samo miano, co ich przodek. To zatem również Chami. Jedno nazwisko dla parumilionowej rzeszy przestaje być cechą odróżniającą, przestaje pełnić funkcję dystynktywną

¹³³ Cytaty w: J. Matuszewski, *Teodor Zawacki a główszczyzna cywilna*, [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska*, Poznań 1970, s. 544.

¹³⁴ Czy nie symptomatyczne, że współczesny badacz, S. Śreniowski, wychodząc — rzekomo — z pozycji marksisty, wraca do tezy o niewoli chłopskiej?

¹³⁵ J. Matuszewski, *Potestas heroica*, SO 1968, t. 27, s. 133—141.

wewnątrz grupy. Tę rolę natomiast może odegrać wobec innej warstwy społecznej, szlachty. Oczywiście w tym nowym charakterze określenia-opponenta w stosunku do nobiles spowoduje zmianę kwantyfikatora. To jest *conditio sine qua non* apelatywizacji. Następuje utrata cechy jednostkowości (por. 1.2). W rozpatrywanym przez nas wypadku już nie tyle potomkowie biblijnego bohatera — bo jak się ich doszukać wśród ludności polskiej — ale każdy plebej czy każdy chłop zasługuje na to miano. Każdy z nich jest *chamem*. *Nomen proprium* przeszło tym samym w *nomen appellativum*. „Ten bosy, wynędzniały nędzarz bez praw otrzymuje wydobyłą z Biblii nową nazwę *cham*”¹³⁶.

8.15. Ułatwienie dla wskazanej apelatywizacji stanowiły owe szczególne okoliczności, wśród których doszło według Biblii do przekleństwa Chama. Wywołało je odurzenie alkoholowe Noego, z którego syn sztydził (por. 5.4—5.5). Jakiż to wygodny wzorzec dla rozpijanzonej polskiej szlachty¹³⁷. Zalewający się pater familias powoła się na autorytet Biblii, by w swoistym terrorze domowym utrzymywać swoje potomstwo. Nawet pijany rodzic zasługuje na respekt. Syn, który by drwił sobie z niego dlatego, że doprowadził się do stanu nietrzeźwości, zostanie wyklęty, jak w Piśmie Św.! Tym samym poniesie wszelkie tegoż przekleństwa następstwa (por. 7.8).

8.16. Z polskim pojęciem *chama* nie wiążą się cechy zawarte we wzorcu biblijnym, *Chamie* Noewicu (por. 8.8—8.10). Z wyrazem tym nie kojarzy się bynajmniej bezwstyd. Nazywając kogoś *chamem*, Polak nie pragnie też wytknąć swemu adwersarzowi, że naigrawa się z pijanego (ojca), czy sztydzi z kogokolwiek. Na naszym gruncie zatem język, dokonując apelatywizacji, zubożył swój wzór o pewne cechy, które dla biblijnego bohatera (w interpretacji średniowiecznej) wydają się relewantne.

Nie wspomniane cechy były racją zapożyczenia terminu z Biblii przez nasz język. Punktem wyjścia dla tego procesu będzie fakt, że został przeklęty przez ojca, tym samym stał się *servus*. Ten wzorzec sakralny, bo z Pisma Świętego zaczerpnięty, okazuje się przydatny dla ideologii szlacheckiej. Wzbogaci ona zapożyczony termin o pewne elementy modyfikacyjne, ekspresywno-oceniające nieznane oryginałowi. Przypisze mu cechy frapujące w zestawieniu z szlachcicem. Chłop stanowi jego przeciwieństwo we wszystkim. Jaśnie pan jest czysty, schlud-

¹³⁶ W. Sobieski, *Chłop w dziejach Polski* (cyt. za H. Baryczem, *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*, Kraków 1978, s. 177).

¹³⁷ Wacław Potocki pisze: „Dziś piją ludzie gorzałkę, ledwie przetrą oczy” (cyt. za Brücknerem, *Język Wacława Potockiego*, s. 129).

nie ubrany, w rękawiczkach, elegancki, o uprzejmych manierach, wykształcony (w miarę), szlachetny i rycerski. Poddany stanowi dla niego rażący kontrast, zarówno co do swego wyglądu zewnętrznego, jak i swoich właściwości psychicznych. Obdarty, bo nie ma za co się ubrać, brudny, bo na mydło nie starczy, przeпоcony od ciężkiego znoju, nieogolony, wygłodzony przede wszystkim, a jakże często pijany, bo pan go rozpija, wykorzystując swój monopol karczemny. Już wygląd zewnętrzny każe go otoczyć pogardą. Do niego dołączają się wtórnie pewne właściwości psychiczne. Chłop to prostak, grubianin, analfabeta (nawet czytać go w szkole parafialnej nie uczono), podejrzliwy, podły, uniżony, uparty, nieufny, nielojalny, skłonny do bitki, pijak, złodziej i często rozbójnik. Niemal nie człowiek, lecz pół-zwierzę. A przy tym pałał trudno ukrywaną, ale głęboką nienawiścią do panów. Wszystko zatem, co najgorsze w człowieku, wrzuca szlachcic do worka z napisem: *cham*¹³⁸. Ten stereotyp jest jego tworem.

Miedzy panem a chłopem istnieje przepaść (por. 7.7): z jednej strony stoi ideał człowieka, *nobilis*, z drugiej — jego jaskrawe przeciwieństwo, *cham*. Klasowa nienawiść znalazła w owym wyrazie swój pełny wyraz.

Taki jest w oczach jaśnie pana poddany, którym się w swej łaskowości opiekuje. Czyż więc nieba niesłusznie postąpiły skazując go na wieczne poddaństwo, na ciężką pracę fizyczną? Czy Bóg w swych postanowieniach nie podjął trafnej decyzji, spychając podobne indywiduum do stanu *servus servorum*? Z owocu jego mozół korzystać mają przynależni do narodu wybranego. W Starym Testamencie stanowili go Żydzi, w Nowym — polska szlachta. Taki układ stosunków zgodny jest z wolą bożą. — Oto podstawowe skojarzenia, które snuły się w czerepach dominantów.

Opisany stereotyp tym bardziej był polskiemu szlachcicowi potrzebny, że jakoś uzasadniał w jego sumieniu istniejącą niesprawiedliwość społeczną, polegającą na nieludzkiej, bezwzględnej eksploatacji chłopu. Krzywdę wyrządzaną odczuwał jaśnie pan choćby w podświadomości. Uformowanie „chamskiego” stereotypu upoważniało go do stosowania najsurowszych kar przy wszelkich przejawach niesubordynacji.

Recepcję biblijnego Chama i przeobrażenie go w polskiego *chama* związamy zatem ze zjawiskami społecznymi. Obca forma, wyraz *Cham*, została wypełniona polską treścią. Stereotyp bynajmniej nie dokonał się na podstawie analizy logicznej biblijnego wzorca. Cham został w Piśmie św. zaledwie naszkicowany. Stamtąd zaczerpnął Polak jedy-

¹³⁸ Zatem wyjątek od reguły, że wyrazy wchodzące do danego języka stanowią przeważnie warstwę nacechowaną dodatnio (Brückner, *Początki i rozwój...*, s. 448, przyp. *).

nie motywację pseudo-religijną, uzasadnienie klątwy. Swoistą karierę w języku polskim zawdzięcza nacechowaniu emocjonalno-ekspresywnemu¹³⁹. Będąc silnie akcentowany uczuciowo narzucił się świadomości, odpowiedni nastrój mówiącego stworzył grunt podatny pod recepcję biblijnego wzoru¹⁴⁰. Wyraz nabrał waloru skrajnie ujemnego. Zawarły się w nim same *negativa*. Treść jego urobiona została na naszym gruncie. Tym samym Cham uległ całkowitej polonizacji¹⁴¹. Tak się wywdzięczył próżniak szlachecki utrzymującemu go pańszczyźnianemu chłopu. — Spróbujmy ustalić moment, w którym dokonała się w Polsce apelatywizacja biblijnego bohatera.

¹³⁹ T. Skubalanka, O ekspresywności języka, „Annales UMCS” 1972, sec. F, vol. 27, s. 123—132.

¹⁴⁰ Gawroński, o. c., s. 8.

¹⁴¹ Por. spostrzeżenie Tazbira, jak to przy upowszechniającym się w Europie kulcie świętego hiszpańskiego, Izydora, ubierano go wszędzie w miejscowy strój (*Arianie...*, s. 211).

Część trzecia

DATA APELATYWIZACJI CHAMA

9. CHAM W LEKSYKOGRAFII POLSKIEJ

9.1. Średniowieczne słownictwo w języku narodowym nie było ani dawne, ani obfite, stwierdził kiedyś A. Brückner. Dopiero od XV w. pojawiają się krótkie wokabularzyki łacińsko-polskie¹. Wyrazu cham żaden z nich nie zna. Tę obserwację potwierdza znakomite narzędzie, jakim dzisiaj rozporządzamy, mianowicie *Słownik staropolski*, zawierający cały nasz zasób leksykalny do 1500 r., Chama nie notuje on ani razu. Oczywiście nie stanowi to jeszcze absolutnego dowodu na to, żeby szukanego wyrazu słownictwo staropolskie nie znało². Brak ów przypisać można przypadkowi. Tym bardziej, że na zachowany nasz dawny leksyk składają się głównie teksty religijne, w których raczej

¹ A. Brückner, *Język Wacława Potockiego. Przyczynek do historii języka polskiego*, RAU, Wydz. I Filol., 1900, t. 31, s. 1. Ostatnio o najdawniejszych słownikach W. Żurowska-Górecka, *Słowniki polskie przed Bartłomiejem z Bydgoszczy*, [w:] *Bartłomiej z Bydgoszczy i jego dzieło*, Warszawa 1979, s. 59—69.

² F. Papée, *Przełom w stosunkach miejskich za Kazimierza Jagiellończyka*, [w:] *Studia i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, s. 47, utrzymuje, że „od czasu wielkiego upokorzenia na sejmie nowokorczyńskim fatalne przewisko cham zaciążyło na stanie mieszczkańskim, na brudnych rzemieślnikach”. Przejrzeliśmy pod tym kątem widzenia ustawy tego króla z lat 1454—1472, opublikowane przez Bandtkiego w *Ius Polonicum*. Wszystkie one zostały zredagowane po łacinie. Co prawda, występuje w nich kilka wyrazów polskich (*spisne*, s. 284; *główne*, s. 287; *mordnicae*, s. 293; *pobor*, s. 294; *najemnicy*, *wolny*, s. 296; *slugy*, s. 311). Terminu *cham* nie znaleźliśmy, zresztą musiałby się on znaleźć w SS^tp. Chyba więc Papée dopuścił się anachronizmu. I następna informacja nic nam nie przyniesie. Mianowicie S. Cy-narski, *Sarmatyzm — ideologia i styl życia*, [w:] *Polska XVII wieku*, Warszawa 1969, s. 225, stwierdza, że „chłopom i kozakom nadawano miano chamów”. Nie podaje wszakże bliżej daty wystąpienia tego określenia. Z samej pracy wynika, że ma na myśli wiek XVII. Zastanawiamy się zresztą, czy przypadkiem autor nie uległ sugestii języka *Trylogii* (por. 16.3).

unikano mocnych wyrazów. Osiągnięty wniosek negatywny znajduje wszakże pewne oparcie w następujących obserwacjach.

9.2. Zachowało się nieco i literatury świeckiej. Prawda, jest ona uboga tak co do ilości jak i jakości³. Wszakże z drugiej połowy XV w. pochodzi „najstarsza satyra szlacheckiej Polski, odgłos niechęci i za-wisłości stanowej”⁴. Nieznany jej autor, szlachcic⁵, wyraża się w pierwszym zaraz wierszu następująco: „Chytrze bydlą z pany kmiecie”⁶. A tymczasem prosiło się o napisanie: Chytrze z pany bydlą chamy. Jednakowoż autorowi nie przyszła podobna myśl do głowy. Chyba zatem inkryminowanego wyrazu nie znał.

9.3. A już zastanawiające, że nie pojawia się omawiany termin w procesach o *vituperatio militiae*. W stosunku do naganionych używano rozmaitych określeń, które derogowały szlachectwu, od względnie neutralnych, jak *rusticus*, *rusticus alias chłop*, *ignobilis*, *faber*, *filius sutoris* lub zlatynizowany *kmelho*⁷, aż do wręcz obelżywych, łacińskich (*ribaldus*, *filius mali patris*, *filius meretricis*) i polskich (*curvi ssyn*)⁸. Tymczasem wyrazu *cham* nie zanotowały przy tej okazji źródła ani razu. Czy i ta obserwacja nie upoważni do wysnucia wniosku negatywnego e *silentio*? Tym bardziej gdy znajdzie ona umocnienie w spostrzeżeniu identycznym dla stulecia następnego (por. 9.4—9.5), jak i w obserwacji, o której niżej (9.14).

9.4. W dobie średniopolskiej słownictwo nasze uległo prawdopodobnie podwojeniu w porównaniu z okresem staropolskim⁹. Pojawi się w nim jako *novum* i *cham*. Stwierdzenie powyższe nas wszakże nie zadowoli. Średniopolska doba trwa od początku XVI w. do 8. dziesiątką stulecia osiemnastego, a więc niemal trzy stulecia. Może uda się nam bliżej sprecyzować datę pojawienia się badanego wyrazu we wskazanym okresie. Pomocą nam będą słowniki.

³ Średniowieczna poezja polska świecka, opr. S. Vrtel-Wierczyński, Wrocław, 1952, s. VII.

⁴ Tamże, s. XIII—XIV.

⁵ Tamże, s. XV.

⁶ Tamże, s. 13.

⁷ Należałoby tu zaliczyć i stanowe tytuły: *famatus*, *famosus*, *laboriosus* itp.

⁸ J. S. Matuszewski, *Nagana szlachectwa w Polsce w XV i XVI wieku*, „Zeszyty Naukowe UŁ” 1971, ser. I, z. 77, s. 129—132; tamże powołana starsza literatura. Ob. też J. Matuszewski, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź 1975, s. 110.

⁹ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 317.

Słownikarstwo narodowe szesnastowieczne przedstawia się znacznie lepiej niż w okresie dawniejszym. Szczupły jeszcze i niedokładny słowniczek Bartłomieja z Bydgoszczy¹⁰, pochodzący z 1532 r., *chama* nie zna¹¹. Termin ów nie wystąpi, również w obszernym stosunkowo *Słowniczku poznańskim*, zawierającym około 3000 wyrazów polskich¹². Na próżno też szukamy go w *Materiałach*, zebranych przez Łebińskiego¹³. W 1564 r. ukaże się znakomity Mączyński¹⁴. Wszakże i jemu *cham* jest obcy. Podstawę dla Mączyńskiego stanowił słownik łaciński, który — być może — nie zawierał terminu wymagającego przetłumaczenia przez *cham*. Bo nie wydaje się prawdopodobne, by słownikarz ten świadomie go pomijał z racji, że uważał wyraz za zbyt mocny. Wiemy bowiem, że żadnych nie żywił on skrupułów, by wprowadzić dosadne odpowiedniki polskie dla haseł *lupa*, *meretrix* i jej derywaty¹⁵. Rezultat w każdym razie negatywny. Do końca XVI w. żaden z naszych leksykografów wyrazu *cham* nie pomieścił. Czy także po tych obserwacjach wniosek o *silentio* będzie dalej nieuzasadniony?

9.5. W tym negatywnym wyniku upewni nas *Słownik polszczyzny XVI wieku: chama 'chłopa'* leksyk tego stulecia nie wykazuje¹⁶. Praw-

¹⁰ Brückner, *Język Wacława Potockiego*, s. 1.

¹¹ Bartłomiej z Bydgoszczy, *Słownik łacińsko-polski*, wyd. B. Erzepki, Poznań 1900; por. tu *Bartłomiej z Bydgoszczy i jego dzieło*, red. H. Popowska-Tabor-ska, Warszawa 1979, oraz recenzję S. Urbańczyka, JP, R. 60: 1980, s. 342—344. Ograniczyliśmy się do edycji Erzepkiego, choć stanowi ona tylko wyciąg ze *Słownika z 1532 r.* Nie mieliśmy w ręku rękopisu Bartłomieja z 1544 r. — publikację jego przygotowuje I. Kwilecka; por. też *Warsztat pisarski Bartłomieja z Bydgoszczy*, [w:] *Bartłomiej z Bydgoszczy i jego dzieło*, s. 35—36. O autorze słownika jako postaci wybitnej, nieprzeciętnej, o niepospolitym wykształceniu i rozległych zainteresowaniach pisze E. Szymańska, *Przyczynek do życiorysu i działalności pisarskiej Bartłomieja z Bydgoszczy*, JP, R. 60: 1980, s. 331—338.

¹² *Przyczynki do średniowiecznego słownictwa polskiego. I. Głosy polskie wpisane do łacińsko-niemieckiego słownika (Vocabularius Ex quo) drukowanego w roku 1490*, RTPNP 1908, t. 34, wyd. B. Erzepki; por. I. Kwilecka, *Oryginał tak zwanego Słowniczka poznańskiego odnaleziony*, JP, R. 60: 1980, s. 8—15.

¹³ W. Łebiński, *Materiały do słownika*, Poznań 1885.

¹⁴ *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, oprac. W. Kuraszkiewicz, t. 1, Wrocław 1962; tamże obszerny wstęp, s. 5—31; por. też Brückner, *Język Wacława Potockiego*, s. 2.

¹⁵ To samo powiemy o słowniku Calepina (*Dictionarium undecim linguarum...*, Basileae 1574). Nie krępuje się on w podawaniu soczystych odpowiedników polskich do łacińskich *podex*, *merda*, *meretrix*, *meretricula*, *pellex* itd. Brak indeksu do tego słownika, w rodzaju sporządzonego przez Kuraszkiewicza (por. przypis 14), uniemożliwia nam upewnienie się o tym, czy Calepin rzeczywiście *chama* nie zna. Czy nie warto byłoby podjąć podobną robotę?

¹⁶ *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Na jakiej więc podstawie utrzymuje F. Sławski, SEJP, Kraków 1952—1956, że *cham* 'gbur, prostak' od XVI w.?

da, znalazło się w nim hasło *cham*, wszakże w całkiem odmiennym znaczeniu 'chan tatarski, sułtan turecki'¹⁷, i tylko takim¹⁸.

9.6. Wszakże Linde podaje dwa cytaty z *chamem*, oba zaczerpnięte ze Strykowskiego¹⁹. Dlaczego nie przytoczył ich wspomniany *Słownik szesnastego wieku*? Może dlatego, że poczytał występującego u tego autora *chama* za Chama, a więc za imię własne, co uzasadniałoby pominięcie owego wyrazu w zestawieniu. Inaczej postąpił Linde, który uznał go za *chama* zgodnie ze współczesnym sobie rozumieniem owego wyrazu. Kto zatem ma rację? Problem sprowadza się do zagadnienia pisowni dużych i małych liter. Duża, Cham, sygnalizować będzie nomen proprium, mała, *cham*, — nomen appellativum. Dla rozstrzygnięcia dyktatu niezbędna wydaje się krótka dygresja.

9.7. Geneza odróżnienia dużych i małych liter nie jest jeszcze w nauce w pełni ustalona, choć już sporo na ten temat wiemy. Antyk posługiwał się majuskułą, pismem rysowanym między dwiema liniami:

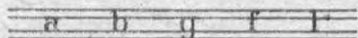
A B C E

¹⁷ Ślawnski, SEJP, t. 1; V. Machek, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha 1968, s. 196. Określenia *cham* na wodza Tatarów używa wyłącznie trzynastowieczna łacińska historia napisana po 1248 r., choć znana dopiero z wypisów czternastowiecznych. Samo imię władcy brzmi w niej *Cingišcham* (Simon de Saint-Quentin, *Histoire des Tartares*, publ. J. Richard, Paris 1965, s. 28, 33 passim). W czeskim *kam* w tym znaczeniu poświadczony już dla XV w. (J. Gebauer, *Slovník staročeský*, Praha 1970, s. 13). A. Nowaczyński, nie wiedząc nic — jak sądzimy — o dawnym brzmieniu *chana*, skonstruował sobie w swej zjadliwej ofensywie *Džyngis-Cham* (*Griaduszczij cham*, „Myśl Narodowa” 1934, nr 14, s. 555). Intencja autora jest niedwuznaczna. Zauważmy, że powołane rosyjskie wyrażenie wystąpi i pod piórem Dołęgi-Mostowicza (por. 17.3).

¹⁸ Od tego tatarskiego *chama* polski derywat *chamiec*, *chamcy* 'Tatarzy'. Przeszedł on w antroponim, por. Trepka, *Liber generationis...*, nr 1144, i w tej roli utrzymuje się w naszym języku do dziś. *Słownik nazwisk śląskich* (wyd. S. Rospond, Wrocław 1967) przy nazwie Chama odsyła do miana Chamiec.

¹⁹ O brzmieniu nazwiska owego XVI-wiecznego autora J. Radziszewska, Maciej Strykowski historyk-poeta z epoki Odrodzenia, Katowice 1978, s. 13. Okazuje się, że autor podpisywał się najczęściej formą Strykowski lub zlatinizowaną — Strykovius. Postać Strykowski pojawiła się dopiero w 1582 r. w wydaniu królewskim *Kroniki Polskiej*. Tych dwóch form nie traktowalibyśmy jako odrębne nazwiska, lecz jako alonomy tego samego miana. Za pierwszą postacią przemawia nazwa miejscowości, od której owe typowe nazwisko odmiejskowe urobiono; jest nią do

Była to pierwotnie jedyna forma liter²⁰. W III wieku n.e. ustąpiła ona głównego miejsca minuskule, typowi pisma rysowanemu między czterema liniami:



Te dwa odrębne typy „czcionek” powiązano w pewnym momencie z sobą, ustalając między nimi hierarchię. Stworzono zatem wśród liter pewną strukturę. Majuskuła nabrała charakteru wielkich liter, minuskuła — małych. Ich wartość fonetyczna pozostała wciąż identyczna, A=a, ale walor znaczeniowy stał się różny. „Majuskuła służy do wyróżnień, minuskuła do tekstu”, wyraża się A. Gieysztor²¹.

Wielkimi literami posługujemy się dziś w alfabetach łacińskich z paru racji. Raz ze względów składniowych: tak piszemy początek pierwszego wyrazu samodzielnego zdania²². W dawnej poezji z reguły, choć dziś już nie zawsze, rozpoczynano wielką literą początek nowego wiersza, a więc ze względów graficznych²³. Te racje gramatyczne i poetyckie czy wersyfikacyjne nas tu nie interesują. Istotne dla naszych rozważań pozostaje zagadnienie, kiedy wielką literą posługujemy się w wyrazach stojących w środku zdania. Dzieje się tak ze względów znaczeniowych²⁴, gdy autorytet pewnych wyrazów pragniemy uwypuklić, a więc, jak pisze A. Brückner, ze względów uczuciowych, dla szacunku i przez pobożność²⁵.

W łacińskich alfabetach europejskich pod tym kątem odróżnić można dwa systemy: jeden, powszechniejszy, w którym oddaje się dużą

dziś podlódzki Stryków, gdzie autor się urodził (por. M. Karpluk, *O języku Macieja Strykowskiego*, historyka i poety z drugiej połowy XVI wieku, Wrocław 1977, s. 7, i Radziszewska, o. c., s. 14; por. też Nowy Korbut, Warszawa 1965, s. 296).

²⁰ A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973, s. 56.

²¹ Tamże. Minuskuła dziś używana kontynuuje piśmo karolińskie z przełomu VIII/IX w. (tamże, s. 115).

²² J. Lyons, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 1975, s. 193; Gieysztor, o. c., M. Szymczak, *Zasady pisowni i interpunkcji polskiej*, [w:] *Słownik ortograficzny języka polskiego*, Warszawa 1975, s. 66. Tę samą rolę syntaktyczną pełni stawiana na końcu samodzielnego zdania kropka.

²³ Szymczak, o. c., s. 67.

²⁴ Tamże, s. 69—77.

²⁵ A. Brückner, *Początki i rozwój języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 35; ob. też Szymczak, o. c., s. 77—78.

literą wyłącznie imiona własne²⁶, natomiast wyrazy pospolite — literą małą. Do tej grupy należy język polski²⁷. Drugi, wyjątkowy — niemiecki, który pisze dużą literą każdy rzeczownik (Dingwort)²⁸. — Kiedy się nowoczesna grafika wielkich i małych liter pojawia?

W dobie rękopiśmiennej nie doszło do ustalenia wskazanej hierarchii. Nieraz skryba posługujący się minuskulą kładł literę majuskułową nawet w środku czy na końcu wyrazu²⁹. To zatem jeszcze nie wielka litera w naszym znaczeniu, lecz jakby zablakana czcionka innego kroju. Wszakże istnieje tendencja do hierarchicznego wywyższenia majuskuły. Przeprowadzi się ją ostatecznie w drukach. Kiedy to nastąpiło? Nie znaleźliśmy na to pytanie zadowalającej odpowiedzi w literaturze. Wiemy jednak, że długo z przystosowaniem alfabetu łacińskiego do języków narodowych były kłopoty. Podkreśla się m. in., że wprowadzony wraz z chrześcijaństwem do Polski alfabet łaciński nie wystarczał na potrzeby naszego języka, brakło w nim znaków na 50% naszych dźwięków³⁰. Trzeba było się więc uciec do rozmaitych środków, by tej istotnej wadzie zapobiec. W braku jakiegoś autorytetu pisarze zdradzali na swój sposób tej niedomodze alfabetu. Powstała wskutek tego nie ortografia, lecz kakografia³¹, grzęzawisko ortograficzne, istna wieża Babel³². Według określenia Kamińskiej była to ortografia rozwichrzona³³.

²⁶ Od tej reguły pojawiają się odstępstwa, przepisy ortograficzne wykazują pewne różnice, np. w polskim piszemy dużą literą nazwy narodowości, w hiszpańskim — małą; przymiotniki od imion własnych piszemy małą literą (*Polak — polski*), w niektórych językach europejskich — dużą (*Szymczak, o. c., s. 16*). Pomijamy już stosowanie grzecznościowe wielkich liter; tak postępujemy w apostrofach, kierowanych bezpośrednio do adresata czy jubilata, kiedy to

Tęgiego, starego przyka,

Sadza się go na fotelu

I siarczyście się go „tyka” (T. Boy-Żeleński, *Słówka*). W takich sytuacjach dużymi literami piszemy nie tylko rzeczowniki, ale również przymiotniki i zaimki.

²⁷ Szymczak, o. c., s. 16.

²⁸ Tamże, s. 16, 66.

²⁹ O niekonsekwentnym używaniu dużych liter S. Reczek, *Plęć polskich zeznań sądowych ze Śląska z roku 1561*, Wrocław 1969, s. 114—115. Również B. Kürbisówna konstatuje, że pisownia średniowieczna nie stosowała konsekwentnie zasady pisania imion własnych z dużej litery (*Studia nad Kroniką wielkopolską*, Poznań 1952, s. 134, przyp. 65); por. też J. Matuszewski, *Filologia w służbie historii*, „Zeszyty Naukowe UŁ” 1972, ser. I, z. 32, s. 19—21.

³⁰ S. Szober, *Pisownia polska, jej historia, uzasadnienie i prawa*, Warszawa 1917, s. 9; S. Rospond, *O monografii pt. Dzieje polskiej pisowni*, JP R. 53: 1973, s. 122; Szymczak, o. c., s. 14.

³¹ A. Brückner, *Dzieje języka polskiego*, Wrocław 1960, s. 175.

³² Tamże, s. 177; por. J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowski i jego tło historyczne*, Wrocław 1981, ust. 10.2.

³³ K. Kamińska, *Pisownia druków polskich XVI wieku*, Wrocław 1953, s. 6.

Z chwilą pojawienia się druku pierwsi drukarze nie odważali się zerwać zupełnie z tradycją rękopiśmienną³⁴, lecz kontynuowali dawną gmatwaninę. Co więcej, nie tylko grafie rozmaitych oficyn różnią się od siebie, ale także grafia jednej i tej samej drukarni z lat rozmaitych³⁵, nawet jeden i ten sam druk na początku i na końcu książki³⁶. Z czasem dochodzi jednak do pewnych zmian³⁷, wprowadza się pewien postęp³⁸. Głos decydujący miał stale drukarz³⁹, tym bardziej, że pierwsi drukarze byli po części uczonymi. Dochodzi więc w poszczególnych drukarniach do ustalenia trwałych reguł⁴⁰. Wszakże stale każda drukarnia w braku autorytetu rozwiązywała trudności sama, na własną rękę⁴¹, formując u siebie pewne normy ortograficzne⁴².

U nas o prawidłach ortograficznych można rozprawiać dopiero od chwili wprowadzenia do druków polszczyzny⁴³. W drugiej połowie XVI w. pojawiają się próby ustalenia polskiej pisowni⁴⁴. Normalizacji jej dokonali drukarze krakowscy⁴⁵.

Z podanego wyżej zestawienia widać, że grafiką średniowiecznych rękopisów, jak i późniejszych druków zajęło się wielu uczonych. Wszakże opracowania ogólnikowe, popularne, Łosia, Szobera są niewystarczające⁴⁶. Toteż profesorowie Rospond i Urbańczyk podjęli rozmowy na temat wspólnego opracowania dziejów grafii i ortografii polskiej⁴⁷. Dzieło to zapelni dotkliwą lukę naszej wiedzy, zwłaszcza gdy chodzi — co nas tu szczególnie interesuje — o pisownię wielkich i małych liter.

³⁴ A. Brückner, *Grafika i ortografia*, [w:] *Encyklopedia PAU*, t. 2, dział 3, cz. 1, Kraków 1915, s. 276.

³⁵ Tamże, s. 274; Szober, o. c., s. 12.

³⁶ Brückner, *Grafika...*, s. 277.

³⁷ Szober, o. c., s. 13.

³⁸ S. Urbańczyk, *Rozwój ortografii polskiej*, JP R. 35: 1955, s. 87.

³⁹ Kamińska, o. c., s. 6.

⁴⁰ H. Hirt, *Geschichte der deutschen Sprache*, München 1925, s. 219.

⁴¹ Urbańczyk, o. c., s. 87.

⁴² Klemensiewicz, o. c., s. 251; S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979, s. 26—28.

⁴³ Brückner, *Grafika...*, s. 282.

⁴⁴ W. Taszycki, *Obrońcy języka polskiego*, Wrocław 1953, s. XLII. Zdaniem Szymczaka, podstawowe zręby współczesnego polskiego systemu ortograficznego ukształtowały się na przełomie XV i XVI w. (o. c., s. 14).

⁴⁵ Rospond, *O monografii...*, s. 180.

⁴⁶ Tamże, s. 174.

⁴⁷ Tamże, s. 180, przyp. 3; por. też Jodłowski, o. c., s. 5. Obszerna praca pt. *Ortografia polska w historycznym rozwoju*, którą napisał łódzki polonista, Stefan Wyrębski, nie została ogłoszona drukiem (W. Doroszewski, *Z historii ortografii polskiej*, (1948), przedruk w: *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim*, Warszawa 1966, s. 309). Nie dotarliśmy do owego rękopisu.

Temu problemowi w dotychczasowych studiach niemal nie poświęcano uwagi⁴⁸, ale robi się to dopiero dla doby późniejszej⁴⁹. Jedyne Brückner stwierdza, że rękopisy XV w. używały wielkich liter całkiem dowolnie, nawet w imionach własnych; wszakże rozpoczynano nimi zdania⁵⁰. Rospond skonstatował poprawne używanie dużych liter u Sandeckiego-Maleckiego⁵¹. Lehr-Splawiński poczynił następującą obserwację: „w użyciu wielkich liter panuje wahanie: na ogół jednak wyróżnia się nimi imiona własne, nazwy miast i krajów oraz twory od nich pochodne, ale także zaczyna się od nich nazwy urzędów i instytucyj oraz dowolne wyrazy zabarwione uczuciem poważania (np. nie tylko Bóg, ale nieraz Wolność, Sława, Sumienie itp.)”⁵². — Reguły zatem stałej długo nie ma, choć zaznaczają się pewne tendencje ortograficzne.

Nie chcąc wnikać głębiej w zagadnienie⁵³, zwłaszcza że w okresie do połowy XVI w. nie można badać polskiej ortografii w oderwaniu od ortografii naszych sąsiadów, Czech i Niemiec⁵⁴, ograniczymy się do stwierdzenia, jak przedstawia się pisownia wyrazu *cham* u Strykowskiego w jego dziełku *Goniec cnoty*. Opieramy się przy tym na krakowskiej editio princeps M. Wirzbięty z roku 1574⁵⁵. Jego oficyna drukarska położyła szczególne zasługi na polu druków polskich⁵⁶. O poprawności edycji Wirzbięty wyraża się dobrze nawet Brückner⁵⁷.

⁴⁸ A. Brückner, *Dzieje ortografii polskiej*, [w:] *Dzieje języka polskiego*, s. 175—184; S. Słoński, *Historia języka polskiego w zarysie*, Warszawa 1953, §§ 108—109; J. Puzynina, *Thesaurus Grzegorza Knapusza. Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław 1961, s. 88 nn; Klemensiewicz, *Historia...*, s. 357—370; Jodłowski, o. c., s. 29—40 (uczony ten pisze, co prawda, o dojrzałym systemie ortografii polskiej w XVI w.). Pisowni wielkich liter nie poświęcił uwagi W. Doroszewski, *O ortografii* (1948), przedruk w: *Wśród słów...*, s. 297—305; tenże, *Z historii ortografii*, s. 306—309; Szymczak, o. c., s. 14 nn.

⁴⁹ J. Łoś, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie*, Kraków 1917, s. 168—169; Jodłowski, o. c., s. 133—138.

⁵⁰ Brückner, *Grafika...*, s. 274.

⁵¹ S. Rospond, *Studia nad językiem polskim XVI wieku* (Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandeck-Malecki, Grzegorz Orszak), Wrocław 1949, s. 107.

⁵² T. Lehr-Splawiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978, s. 196—197.

⁵³ Na innym miejscu zwracaliśmy uwagę na to, jakie wskutek niezdecydowanej ortografii powstają trudności w rozumieniu niektórych tekstów (J. Matuszewski, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź 1975, s. 81).

⁵⁴ Urbańczyk, o. c., s. 81; drukarze krakowscy pochodzili z Niemiec (Taszycki, *Obrońcy...*, s. XXI).

⁵⁵ Karpluk, o. c., s. 11. Z tego samego wydania korzystali, jak się wydaje, i Linde, i *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Dysponowaliśmy defektywnym egzemplarzem, stanowiącym własność Ossolineum; znalazły się w nim oba cytaty Lindego.

⁵⁶ Klemensiewicz, o. c., s. 254, 257.

⁵⁷ Brückner, *Dzieje języka...*, s. 179.

9.8. Okazuje się, że w obydwu cytatach Lindego oryginał drukuje interesujący nas wyraz dużą literą. Strykowski zatem mówi nie o *chamie*, lecz o *Chamie*. Linde — wydawałoby się — nie ma racji. Wszakże nasuwa się pytanie, czy poczyniona obserwacja jest decydująca. Czy pisownia dużych i małych liter w omawianym druku zgodna jest z naszą regułą pisania dużą literą imion własnych, a małą — wyrazów pospolitych. Czy więc druk rzeczywiście sygnalizuje *propria* i *appellativa* (por. 9.7)? Zapoznajmy się dokładniej z jego grafiką.

9.9. Dużą literą oddane zostały w nim nazwy narodowości, *Polacy*, *Grekowie*, ale już nie *żyd*. Również dużą literą pisze się nazwy krajów: *Polska*. Podobnie oznacza się nazwy herbów (G III). Z identycznego wyróżnienia korzystają także przymiotniki derywowane od nazw narodów: *Trojański*, *Rzymski*, *Grecki*, *Łaciński*, *Perski*, *Sarmacki*, oraz od imion własnych: (zbroja) *Marsowa*, *Wulkanusowe* (przyprawy), *Włoskie* (łby). Ale nie tylko one. Duża litera stosowana jest do *nomina sacra* i wszystkich terminów związanych z kościołem: *Bog*, *Anioł*, *Prorok*, *Patriarcha*, *Kościół*, *Zakon*, *Kapłan*, *Ksiądz*⁵⁸, czy z mitologią: *Muza*. Używa się jej również dla takich nazw jak *Ojczyzna*, *Rzeczpospolita* (również: *Pospolita rzecz*), *Narody*. Tak samo oddaje się nazwy wysokich urzędników i urzędów, obcych i polskich: *Senat*, *Rada*, *Cesarz*, *Król*, *Pharaon*, *Tyran*, *Hetman*, jak i osób stojących wysoko w hierarchii społecznej: *Slachcic*, *Rycerz*, *Dziedzic*, *Wielmoże*, *Pan*, *Rayca*, *Mędrzec*, *Bogacz*, *Bogaty* (rzecz.). Tak samo drukuje się: *Dom* (sławny), *Domy* (zacne), *Herb* (zacny), *Ród*, *Tytuł*, *Chorągiew*. Podobnie z derywatami urobionymi od powołanych rzeczowników; nie tylko substantiva (*Rycerstwo*, *Slachectwo*, *Slachetność*, *Carstwo*, *Bogactwo*), ale nawet *adjectiva*: *Boża* (chwała), *Slacheckie* (domy, rody, herby, narody), *Slachecka* (powinność), *Cesarska* (godność), *Rycerski*, *Koronowan*, *Bogaty* (adiect.), (gniew) *Pański*, (Wielmoże) *Pańskie*, (rzeczy) *Niebieskie*, *Anielski* (Rozum), (Cnota) *Święta*, *Ojcowska* (pobożność). Strzeżmy się jednak z wysuwaniem przedwczesnych wniosków.

Nieraz używa się dużych liter przy określaniu niższych stanów czy zawodów: (zacny stan) *Plebeusów*, *Chłop*, *Oracz*, *Grabarz*, *Szewczyk*, *Goniec*, *Bean*, *Wyrwa*; dla oznaczenia powiązań rodzinnych: *Rodzic*, *Rodzice*, *Ojcowie*, *Dziad*, *Pradziad*, *Babka*. Dużą literą oddaje się również pewne abstracta: *Rozum*, *Cnota* (Święta), *Nauka*, *Natura*, *Rząd* 'porządek'. Także nazwy zwierząt: *Lew*, *Niedźwiedź*, *Jeleń*, *Osieł*, *Świnia*, *Baran*, *Bestya*; nazwy ptaków: *Orzeł*, *Kawka*, *Sroka*; nazwy kosztowności: *Diament*, *Kryształ*; produkty, pisarskiej działalności: *Kroynika*,

⁵⁸ Dzieje się to, mimo wielokrotnie wyrażanej niechęci autora do duchowieństwa.

Buty 'bulle', Wirsz, Priwileje; określenia geograficzne: Morze, Planety. Wreszcie substantiva łacińskie: *Luxuria*, *Diskordia*. Nawet przym. *Jaszczorcze* (oczy). Czy można z podanych przykładów wydedukować jakąś normę pisarską czy drukarską?

A przy tym, co gorsza, druk nie jest konsekwentny. Zawsze występuje w nim *Pan Bog*. Co do innych rzeczowników stwierdzamy wahania: (meżne) *pány*. Zacytujmy też tak charakterystyczne zestawienia: „Oracz, Rycerz, ksiądz”, „Ślachcic, ksiądz, oracz, „Carbarz, kuśnierz, rymarz z szewcem”. Również wspomniane wyżej abstracta występują czasem pod małą literą: *cnota*, *ślachectwo*.

W tych warunkach niełatwo stwierdzić jakąś stałą regułę pisarską autora czy drukarza⁵⁹. A tym samym trudno przesądzić, czy interesujący nas wyraz oddać przez *chama* czy *Chama*. Linde poszedł za rozwiązaniem pierwszym, *Słownik polszczyzny XVI wieku* — za drugim. Zagadnienie zatem dalej aktualne: kto ma rację? Żeby dylemat rozstrzygnąć, zapoznajmy się dokładniej z kontekstami zdań Strykowskiego powołanych przez Lindego.

- 9.10. Także on, Noe, synom swym urzędy
Trzem rozdał, które y dziś trwają wszędy,
Przykazując im, by każdy w swym żyli
A Boga czcili.

18

Rzekł: ty, Sem będziesz Bogu ofiarował,
Ty, Japhet, będziesz rządził y wojował,
Ty, Cham, orz rolę, rob; strzeż każdy tego
Urzędu swego (D I).

Tu trzy urzędy trzem synom różne dał, władał
Kapłan, Ślachcic, Chłop, by każdy swym,
Ten modłą, ten zaś mieczem, ten robotą,
By żyli s Cnotą.

Nie czyni sie, Chamie, Japhetem, strzeż roley⁶⁰,
Ty, Japhet, — Semem przeciw Bożej wolei,
A ty, Sem, pilnuj Kościoła Bożego
Každy żyj s swego (D II).

⁵⁹ Zdaniem M. Karpluk (*O języku...*, s. 18), istnienie ogólnopolskiej normy literackiej jest faktem, chociaż nie była ona egzekwowana jako przymus ortograficzny w szkole lub w wydawnictwach. Był to raczej zwyczaj pisarski, przeważający w ówczesnych drukarniach polskich. Czy tę wypowiedź odnieść wolno również do pisowni wielkich i małych liter?

⁶⁰ Wiersz ten powołuje S. Adalberg (*Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych*, Warszawa 1889—1894, i *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych*, red. zespół pod kier. J. Krzyżanowskiego, t. 3, Warszawa 1972) za Kolbergiem.

Przytoczony fragment wykazuje jasno, że Strykowski mówi w nim o trzech bohaterach biblijnych: Semie, Jafecie i Chamie. Są to zatem nomina propria, które i w dzisiejszej polszczyźnie oddamy z pewnością dużą literą. Nie ulega zatem wątpliwości, że stanowisko *Słownika polszczyzny XVI wieku* jest słuszne; to Linde się pomylił. Cytaty przez niego podane polegają na nieporozumieniu. Nasz znakomity słownikarz tak był zżyty z apelatywem *cham*, że wyczytał go tam, gdzie wyraźnie stało *Cham*. I na tym przykładzie potwierdza się obserwacja W. Kuraszkiewicza, że Linde uwspółcześniał grafikę oryginału⁶¹, a przez to wprowadza użytkownika w błąd.

9.11. Jedno wszakże należy podkreślić: występujące tu postacie Sema, Chama i Jafeta, owi bohaterowie biblijni, do których zwraca się ich ojciec, przydzielając im różne zadania, stali się symbolami klas społecznych: Sem — kapłańskiej, Jafet — rycerskiej, a Cham — chłopskiej. Odbiorca niewątpliwie miał rozumieć cytowany wiersz tak: nie udawaj, chłopie, szlachcica⁶². Drukowalibyśmy przeto najchętniej owe biblijne miana w cudzysłowie (por. 1.2).

9.12. W powołanym *Gońcu cnoty* spotykamy się z jednym jeszcze zastosowaniem interesującego nas substantivum, nie uwzględnionym przez Lindego:

Lecz drugi pan Cham tak się chełpa, zdobi (C 3).

Tak się w przytoczonym zwrocie nazywa plebeja, „wszrobowującego się” do stanu szlacheckiego. To polski diktus sprzeciwia się „urzędowi z nieba zleconemu”, regule, którą Strykowski ujął następująco:

Nie pnać się k temu, co nie służy tobie,
Stoj w swojej klobie (D 1)⁶³.

I tu zatem postawilibyśmy najchętniej owo biblijne nomen w cudzysłowie.

⁶¹ W. Kuraszkiewicz, *Linde wobec Mączyńskiego*, „Studia Polonistyczne” 1977, t. 5, s. 40, 47. Już dawniej Brückner pisał o błędach Lindego, zasadzających się na traktowaniu imion własnych jako pospolitych i wzbogacaniu nimi słownika (*Język Wacława Potockiego*, s. 14). Tenże uczony na innym miejscu stwierdza, że Linde bezceremonialnie zmieniał cytaty w swoim słowniku (A. Brückner, *Kaprysy językowe*, (1927), [w:] *Początki i rozwój...*, s. 295). Por. też ocenę Lindego przez K. Nitscha, *Studia z historii polskiego słownictwa*, Kraków 1948, s. X—XVIII.

⁶² Tak trafnie Nowa księga przysłów.

⁶³ Strykowski daje tu wyraz ziemiańskiej ideologii mierności, głoszonej już przez Łukasza Górnickiego, a później przez Piotra Skargę (J. Tazbir, *Piotr Skarga szermierz kontrreformacji*, Warszawa 1978, s. 142, 151) i innych.

Droga zatem, jaką badany wyraz przejdzie w przyszłości, rysuje się już wyraźnie: Cham niepostrzeżenie jakby przeradza się w chama, skoro awansuje na ironiczne nazwisko: *pan Cham*. I jedynie przy takiej interpretacji staje się zrozumiałą. Wszakże formalnie to wciąż nomen proprium. Nie musiało ono przejść w apelatyw, jak nie obserwujemy podobnej ewolucji ani w stosunku do Sema, ani do Jafeta. — Z tym wynikiem skierujmy się do stulecia następnego. Ale przedtem jeszcze rzućmy okiem do naszych południowych sąsiadów.

9.13. Zauważmy, że Gebauer notuje pod r. 1588: *chamovina* 'jméno potupné davané lidu selskému'⁶⁴. Znowu zatem byłby to termin, jak zwykle, zaświadczony wcześniej w czeskim⁶⁵. Za staroczeskie obelżywe przezwisko poczytuje rzecz. *cham* również Machek⁶⁶. Ale czyśmy stamtąd go zaczerpnęli? Zwłaszcza gdy zwrócimy uwagę na szczególnie następujący.

9.14. Mazowiecki szlachetka, Bartosz Paprocki, pomieścił w swym *opus* rozdział zatytułowany „O znakach rycerskich, co my w tym wieku herby zowiemy, jako dawny początek mają”⁶⁷. Według przekonania tego autora było „wiele ludzi zacnych, którzy znaków rycerskich ante Jesum natum używali”⁶⁸. Wśród nich znalazł się Sem i „Cham, syn drugi Nøgo, którego Berozus mianuje Chem, *id est infamis et impudicus*; nosił trupa głowę, na niej ptak o czterech nogach zwierzęcych nakształt gryfa, tylko że rogi podobne nosowi jego; tak szatana niektórzy malują. To mu dla tego nadano, że znowu był zarobił na śmierć i na grzech, dla przeklęstwa ojcowskiego etc.”⁶⁹. Zatem dla autora herbarza, drukowanego pod koniec XVI w., posiadał Cham swój herb⁷⁰, był więc tym samym szlachcicem mimo ojcowskiej klątwy! Co więcej, do szlachty należeli i jego potomkowie „Isim i Osirim”. Od Chama wyprowadza ich wspomniany „historyk” Berozus. Isis używała lwa

⁶⁴ Gebauer, o. c., s. 580.

⁶⁵ Z tegoż języka wywodzą się również najstarsze polskie terminy szachowe (M. Karpluk, *Ze staropolskiej terminologii ludycznej: szachy*, JP, P. 60: 1980, s. 104). Klemensiewicz stwierdza, że „średniowieczna powaga i urok języka czeskiego przetrwały dobrze poza połowę XVI w”. (*Historia...*, s. 337). W każdym razie nie mamy do czynienia z procesem odwrotnym (T. Z. Orłoś, *Zapóżyczania polskie w słowniku Jungmanna*, Wrocław 1967).

⁶⁶ Machek, o. c., s. 196.

⁶⁷ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, (1584), wyd. S. Turowski, Kraków 1958, s. 51.

⁶⁸ Tamże, s. 68.

⁶⁹ Tamże, s. 50. Por. rys. 1.

⁷⁰ Zwrócił mi na to uwagę prof. Zbigniew Perzanowski.

i smoka, w rękę trzymała trzy kłosy; Osiris miał psa i wilka, a do tego lemieś: „że je opowiadano wynalęzcami sprawowania ról albo ziemi i pożytków z niej etc.”⁷¹. Jakże więc daleko jeszcze do chama-chłopa. Skoro ma on herb, jest szlachcicem!

10. ODZWIERCIEDLENIE NURTU ANTYPLEBEJSKIEGO W PIŚMIENNICTWIE POLSKIM SIEDemnASTEGO WIEKU

10.1. W siedemnastym wieku stanowisko chłopów uległo znacznemu pogorszeniu. W sytuacji katastrofalnej znajdują się oni zwłaszcza pod koniec tego stulecia po zniszczeniach spowodowanych długotrwałymi wojnami⁷². Dochód państwowy się zmniejszył. Warstwa dominująca ze swego standardu zrezygnować nie zamierza. Musi się zatem wzmóc eksploatacja chłopów. Walka klasowa wchodzi w stadium ostrego napięcia⁷³. Sarmatyzm staje się ideologią, uzasadniającą kierowniczą rolę szlachty⁷⁴. Polska przestaje być państwem bez stosów⁷⁵. Istnieją zatem przesłanki pojawienia się negatywnie ujętego chama. Czy rzeczywiście do niego dojdzie? Zapoznajmy się z leksykiem tego stulecia.

10.2. Pod względem słownikarskim jest ono nieporównywalne z poprzednim. Powstała wówczas luka w polskiej tradycji leksykograficznej, luka, która utrzyma się aż do osiemnastego wieku⁷⁶. Jeden tylko wybitny leksykograf, Knap. Jego *Thesaurus Polono-Latino-Graecus chama* nie zawiera. Ale i w tym wypadku wniosek e *silentio* może być ryzykowny. Tym bardziej, że autor *Skarbca*, jezuita, będąc osobą świętobliwą, a czasem i świętoszkowatą⁷⁷, nie umieszczał w nim wyrazów, które wydawały mu się *triviales*, *parum elegantes*, takimi, które *offendunt aures*, choć znał je z pewnością skoro występowały one u Mączyńskiego⁷⁷. *Chama* nie ma również w jego *Adagia Polonica*. Mówi się

⁷¹ Paprocki, o. c., s. 51.

⁷² J. Tazbir, *Spotkanie z historią*, Warszawa 1979, s. 162; A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 2, Warszawa 1938, s. 409, 411.

⁷³ T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1959, s. 107; Tazbir, *Spotkania...*, s. 67; T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1936, s. 36.

⁷⁴ Tazbir, *Spotkania...*, s. 179.

⁷⁵ M. Karaś, A. Karasiowa, *Mariana z Jaślick dykcyjonarz słowiańsko-polski z roku 1641 (Dictionarium Slavico-Polonicum)*, Wrocław 1969, s. 5.

⁷⁶ Puzyńska, *Thesaurus...*, s. 39. Knap odrzucił też nieprzyzwoite przysłowia (Krzyżanowski, *Historia...*, s. 395).

⁷⁷ „Charakterystyczny jest zapis pod hasłem *Plugawiec: Contaminator...*, *qui ster-cum liquidum elicit. Polonica vox nota est huic re respondens, ab s- incipiens, in -acz exiens, -r- honestatis causa omitto*. W 2. wydaniu znika nawet tak omownie zasygna-

w nich tylko o *chłopie* czy *biaźnie*⁷⁸. Nie wystąpi ów wyraz w dykcjonarzu słowiańsko-polskim Mariana z Jasłisk⁷⁹. Nigdy też inkryminowanego wyrazu nie użył Jan Chryzostom Pasek⁸⁰. Czyżby siedemnastemu stuleciu apelatywów był jeszcze obcy?

10.3. Szczęściem zachowało się z tego wieku dzieło wyjątkowo dla nas interesujące. Autor jego, małopolski szlachcic, ogarnięty był typową manią antyplebejską⁸¹. Nienawidził chłopskich i miejskich synów całą duszą. Darzył ich przy tym bezdenną pogardą, a przede wszystkim zazdrościł im tego, że zdołali zgromadzić w swym ręku kapitały i majątki ziemskie. To wszystko, co on stracił, w następstwie czego przypadł mu los szlachcica brukowego⁸². Plebejowi nie wybaczy nigdy tego, że stać go było na to, by „szumno nosił się, ryśno, sobolno, bławatno” (123). Taką postawą negatywną wobec plebejskich szlachciców nie mogła nie znaleźć odbicia w ich charakterystyce. Toż to „ślachta intrusowa” (Pr. 8), „nowotny dyktus” (1451), „do chłopa raczej niż do ślachcica podobny” (2007), „chłop był nic niepodobny do ślachcica” (2192), „nieślachecka natura pokazała się w nim” (1997), po prostu „śmierdział chłopem” (1464). Walerian Nekanda Trepka — bo o niego tu chodzi — stał się kolekcjonerem szczególnie obelżywych określeń na *plebanów*⁸³. Nimi piętnuje wszystkich, którzy nie stoją w swojej *klobie* (por. 9.12). Od niego zatem mamy prawo oczekiwać odpowiedzi na pytanie nas interesujące. Jeśli on w swoim słowniku posiada ów apelatyw *cham*, użył go na pewno w zredagowanym przez siebie opus. Przyjrzyjmy się bliżej jego dziełu⁸⁴. Pracę tę ułatwi nam niedawna, wspaniała edycja, zaopatrzona w znakomite wstępy, staranne indeksy i bogate komentarze.

lizowany wyraz, autor zadowala się ogólnym stwierdzeniem: *Polonica vox est huic re respondens* — Puzynina, o. c., s. 39, przyp. 47. Powyższy passus Knapa cytowany jest przez Klemensiewicza, *Historia...*, s. 457, przyp. 537.

⁷⁸ G. Knapius, *Adagia*, 1632.

⁷⁹ Karaś, Karasiowa, o. c.

⁸⁰ *Słownik języka Jana Chryzostoma Paska*, t. 1, Wrocław 1965.

⁸¹ W. Dworaczek, wstęp do publikacji Treпки, *Liber generationis plebeanorum...* („Liber chamorum”), cz. 1, Wrocław 1963, s. XXV.

⁸² Tazbir nazywa go trafnie zawistnikiem, wietrzącym wszędzie plebejuszy, i plotkarzem, nie dbającym o ścisłość informacji (*Piotr Skarga...*, s. 18).

⁸³ Dworaczek, l. c. Tamże podkreślenie głębokiej animozji stanowej Treпки (s. XLI), pogardy dla warstw niższych (s. XL), nienawiści klasowej (s. XLVI). Duże jej nasilenie może tłumaczyć się tym, że sam po swej matce, Prowanównie, pochodził z plebejskich dorobkiewiczów włoskich. Używając więc terminologii M. Wańkowicza, można o nim powiedzieć, że pochodził z ojca miecza a z matki sakiewki (*Kundlizm*, Rzym—Londyn 1947, s. 23, 73).

⁸⁴ K. Budzyk, Z. Libera, J. Pietrusiewiczowa, *Historia literatury polskiej, klasa IX*, Warszawa 1952, s. 161—162 piszą o księgach chamów, sugerując,

10.4. Wydaje się wszakże, iż komentarz wydawców, choć wyjątkowo staranny, nie wychwytuje wszystkich subtelności sarmackiego języka Trepki. Zwróćmy uwagę na dwa przykłady. Pod hasłem *Wilczek*, nr 2265, dowiadujemy się, że tak „nazwali się pięć braciej... chłopscy synowie”. W dalszym ciągu wyraża się autor o jednym z nich tak: „Temu koło kart wycięto belo oko, gdyby bēlo obie, nie wiedziałby bēl wyjadać pan Lupa [...]” Rozumiemy dobrze, że Trepka tłumaczy polskie nazwisko swego bohatera na język łaciński. To nie wyjątkowe zjawisko w piśmiennictwie staropolskim. Występowało już w średniowieczu niejednokrotnie w dyplomach łacińskich⁸⁵. Ale dlaczego pojawił się ów odpowiednik w formie żeńskiej. Dlaczego nie *Lupus* lecz *Lupa*? Odedyktorskiego wyjaśnienia brak. Sprawa tymczasem prosta. Łac. *Lupa* obok pierwotnego sensu ‘wilczyca’, ma jeszcze drugi. Znał go doskonale Jan Mączyński, skoro pod hasłem *lupa* dał objaśnienie: ‘pospolita kurwa’⁸⁶. I już wyszystko jasne. Trepka z całą świadomością wykorzystał dwuznaczność łacińskiego terminu po to, by swoim zwyczajem zohydzić chłopskiego syna, Wilczka. Dla niego to ... *lupa*.

W przedstawionym wypadku skarżymy się na niedosyt komentarza. W następnym interwencja edytora okaże się wręcz niepożądana. Mianowicie zupełnie nieuzasadnione jest przesunięcie wyrażenia Trepki *wielgorzyćca krukowski* z tekstu do przypisu i drukowanie w samym tekście wersji poprawionej: *wielgorządca krakowski*, nr 1957. I tutaj Trepka umyślnie przekreślił nazwę urzędu. Dlatego, by odegrać się na wspomnianym w artykule wielkorządcy, Zygmuncie Opackim, który wydał niekorzystny dlań wyrok w sporze z mieszczańinem krakowskim⁸⁷. Zgodnie ze swoim usposobieniem kpiarskim nazwał go człowiekiem o... wielkiej rzyci⁸⁸. Sądźmy, że interwencja filologa wykryje niejeden jeszcze zakamuflowany kasek sarmackiego humoru i Trepki, i jego przepi-

że było ich więcej. My jedną tylko znamy. Utrzymują też, że zawierały one nazwiska i dzieje mieszczan, którzy podszywali się pod szlachectwo; tymczasem Trepka nie ogranicza się do nich, lecz obejmuje plebejów w ogóle, a więc także i chłopów; por. 10.10. Zauważmy, że błędne informacje Budzyka dostały się do SJP.

⁸⁵ J. Matuszewski, *Sposoby oddawania polskich nazw miejscowości w średniowiecznych tekstach łacińskich*, [w:] *Werbalne i pozawerbalne środki wyrazu w źródle historycznym*, Lublin 1981, s. 42.

⁸⁶ Por. w tymże słowniku wyrazy: *lupanar* ‘zantus, kurewski dom’ *lupor* ‘kurestwą się obchodzi’.

⁸⁷ Dworzaczek, o. c., s. XXIII.

⁸⁸ Na innym miejscu wydawcy zachowali Trepkowy termin *wyjewoda*, którym dowcipny autor zastąpił wojewodę. Za oczywisty błąd drukarski poczytamy brzmienie *lacendo* w zwrocie *facendo facendo fassus fuit*; niewątpliwie należy poprawić je na *tacendo*, jak to wynika niedwuznacznie z kontekstu.

pisywacza⁸⁰. Po tych niezbędnych uwagach o dołączonym do publikacji komentarzu przejdźmy do leksyku Trepki.

10.5. Niestety, pominięty on został całkowicie w opracowaniu językoznawczym Karola Zierhoffera. Uczony ów w swych cennych uwagach zajął się jedynie pisownią i fonetyką *Liber generationis*, nie uwzględnił natomiast słownictwa, uzasadniając swe stanowisko tym, że nie miał do swej dyspozycji indeksu wyrazów i form zabytku⁸⁰. Dzisiaj znajdujemy się w lepszej sytuacji niż powołany wyżej językoznawca. Do edycji dołączono bowiem kilka szczegółowych indeksów: osób, nazw geograficznych oraz indeks rzeczowy. Ostatni „objął wszystko” to, co zdaniem wydawców wiąże się z gospodarczo-społeczną, prawną i kulturalną stroną tego niezmiernie interesującego procesu. Jak każdy indeks rzeczowy, przy braku niewzruszalnych kryteriów, jest wynikiem indywidualnego doboru i wszystkich zadowolić nie potrafi⁸¹.

10.6. W indeksie rzeczowym hasła *cham* nie ma. Czyżby układacze je pominęli? Ależ ono charakteryzuje mocno stronę społeczno-kulturalną, którą tak pragnęli uwydatnić. Nie wahali się uwzględnić takich wyrazów jak: *bękart*, *kortyzanka*, *kurwa*, *murwa*, *nęta*, *nierządnica*, *założnica* itp. Tyle więc naprawdę mocnych terminów znalazło się w zestawieniu rzeczowym, a *chama* wśród nich brak. Czyżby nie zawierało go dzieło Trepki? Dla naszych poszukiwań taka konstatacja negatywna byłaby relewantna.

Wniosek może się jednak okazać przedwczesny. Brak bowiem w indeksie również takich hasel jak *rodzic*⁸². Przy innej okazji szukając terminów, służących w języku naszych przodków na określenie nazwiska, stwierdziliśmy, że to, co podaje indeks pod hasłem *tytuł*, bynajmniej nie zawiera wszystkiego. A przy jego synonimie, *przezvisko*, układacz posłużył się wygodnym *passim*. Musieliśmy więc wyłuskać owe terminy sami, przeglądając całe dzieło⁸³. Niewątpliwie, dodany do publi-

⁸⁰ Np. O Aleksandrze i Jędrysiu. Ostatnie imię wykorzystane również przez frywolnego Wacława Potockiego w wierszu pt. *Do Pana Jędrzeja Jordana (Ogród fraszek, t. 2, Lwów 1907, s. 15)*. „Do trzech tręb trzy też jądra przyłożywszy Jędrzej”.

⁸¹ Wstęp do publikacji Trepki, s. LXV: *Uwagi o pisowni i fonetyce Liber chamorum*.

⁸² Trepka, o. c., cz. 2, s. 232.

⁸³ Por. J. Matuszewski, *Rodzic i rodziczka*, CPH 1964, t. 16, z. 1, s. 321–328, oraz M. Szymczak, *Nazwy pokrewieństwa i powinowactwa rodzinnego w historii i dialektach języka polskiego*, „Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego” 1966, t. 11.

⁸⁴ Por. 10.11 oraz J. Matuszewski, *Odpowiedniki terminów „nazwisko”, „nazywać się” w Liber chamorum*, RKJ ŁTN 1975, t. 21, s. 86–92.

kacji indeks rzeczowy nie zawsze jest miarodajny, nie zawiera wszystkich ważnych rzeczowników używanych przez Trepkę. Tej intencji kompletności — wiemy — układacze zresztą nie mieli (por. 10.5). Liczyć się więc należy z ewentualnością, że termin *cham* został w indeksie pominięty, choć w tekście występuje. Przecież już w tytule dzieła chami się pojawiają!

10.7. Nie ulegajmy złudzeniu. Tytuł ów, choć tak popularny — w literaturze używa się go powszechnie i chyba wyłącznie⁹⁴, z tej przypuszczalnie racji dali go wydawcy jako podtytuł — nie pochodzi od Trepki. Oryginalny brzmi: *Liber generationis plebeanorum*, chama więc nie zawiera⁹⁵.

10.8. Co więcej, w indeksie nie tylko nie ma apelatywu *cham*, biblijny Cham nie występuje tam również. Czyżby opowieści o nim, tak pasującej do mentalności sarmaty, Trepka nie znał i nie wykorzystał dla swoich celów? Czy tylko nie znalazł on względów wydawców? W tej sytuacji, gdy w indeksach nie znajdujemy ani *chama*, ani *Chama*, nie mamy innego wyjścia, jak przeprowadzenie starannej kwerendy: przestudiować dzieło Trepki od deski do deski. Oto wynik tej roboty. Rezultat — uprzedzamy — zdumiewający.

10.9. *Proemium* (s. 28): *liber generationis seu synopsis catalogi gentis Chami plebeanorum secundum alphabetum, Calepini modo conscriptus*. Nr 67: Benar zwał się. *Ten ex gente Chami nationis plebeanorum est*. Nr 2311: *Mają powinowactwo z Chama, syna Noego, z jednej linij idą*.

Niewiele zatem znaleźliśmy w dziele przykładów. Wszystkie mówią o Chamie Noewicu. Tak zrozumieli ów wyraz edytorzy, drukując go słusznie wielką literą. Dla autora *Księgi plebeani* pochodzą z rodu Chama, ale to jeszcze nie chami. A więc owego apelatywu Trepka nie znał?

⁹⁴ A. Brückner, komentarz do *Ogrodu fraszek* Wacława Potockiego, t. 2, s. 518, wielokrotnie Tazbir, tak samo Ignatowicz i i., o. c., s. 320 nn. i wielu innych.

⁹⁵ Por. 10.13. Tytułów dzieła Trepki jest właściwie trzy (Dworzaczek, wstęp s. VII), w żadnym z nich nie ma chama. Wprowadzenie go jest zatem nieuzasadnione, a przy tym wprowadza w błąd co do istotnej treści dzieła. Jego autorowi chodziło bowiem o tych plebejów, którzy już się wśrubowali do szlacheckiego stanu, a zatem o byłych chamów. Z tej racji trafniejszy byłby tytuł *Liber ex-chamorum*. Nawijając do dzisiejszego słownictwa nazwalibyśmy dzieło „Księgą szlachty z awansu społecznego”; byłby również adekwatny inny tytuł: *Liber amorum nobillum ecclesiasticorumque Poloniae Minoris*.

Może tylko kępował się go używać i dlatego nie pomieścił go w swym opus, uważając wyraz za zbyt mocny? Wszakże, wiemy już, Trepka pod tym względem nie był szczególnie wstrzemięźliwy (por. 10.6). Stwierdźmy zatem, jakich używa on terminów na oznaczenie piętnowanych przez siebie plebeusów.

10.10. Wyróżnia on wśród nich dwie grupy: wywodzących się ze wsi oraz pochodzenia miejskiego. Na wieśniaków z polskich określeń jawi się najczęściej *chłop*, nieraz z dodatkami: „chłop pospolity” (1823), „chłop własny” (181, 1026), „chłop właściwy” (224), „chłop właściwny [...]” (2329), „chłop z urodzenia”, „chłop ex utroque parente” (1396). Od tego rzeczownika urobione zostały derywaty rzeczownikowe i przymiotnikowe. Wśród pierwszy wymienić można *grossativa*: *chłopas* (363), *chłopus* (Pr. s. 23), *chłopowsko* (1412), i patronimika: *chłopowic* (1287), *chłopówna* (1350). Występują w dziele i derywaty przymiotnikowe: „chłopskiego rodu” (556, 1264), „chłopski syn” (626), „chłopscy synkowie”⁹⁶ (239, 2265), „chłopska dziewczka” (1554)⁹⁷, „służebna dziewczka chłop-ska” (1257). Być może, tworzy Trepka nawet pseudonazwisko szlacheckie: „udawał się za ślachcica pan Chłopski” (2251)⁹⁸. Autor zna nawet jeden derywat werbalny: (komuś) *nachłopać* (1636) 'wymyślać od chłop-a'⁹⁹. Nazwanie szlachcica chłopem i jego pochodnymi stanowiło obra-

⁹⁶ Trepka używa z reguły deminutywów z odcieniem pogardliwym, ironicznym; u niego to bynajmniej nie hipokorystyka; nie tylko synek, ale *mieszczanek* (por. 10.11), *starostka* (nr 2298). Barwa emocjonalna wyrazu nie tylko nie słabnie wskutek takiego użycia, ale nawet się do pewnego stopnia odświeża przez dodanie przyrostka -ek (D. Buttler, *Słownictwo środowiskowo-emocjonalne we współczesnej polszczyźnie*, Por. Jęz. 1959, s. 75). Deminutyw odgrywa rolę czynnika dynamizującego w stosunku do wyrazu podstawowego, widocznie już dla autora za mało wyrazistego, dlatego świadomie przeciwstawia się normom słowotwórczym. Antynormalność jest tutaj zamierzona (tamże, s. 78).

⁹⁷ Nie ma natomiast charakteru pejoratywnego rzeczownik *dziewka*.

⁹⁸ Wydawcy drukują małą literą: pan chłopski.

⁹⁹ Verbum to znane W. Kochowskiemu, *Epigrammata*:

„Gdy Ewa kądziel przędła, Adam ziemię kopał,

Kto tam był szlachcic wtenczas i kto komu chłopai” (*Barok*, Warszawa 1980, s. 458). Pojawia się też w przysłowia:

Gdy pierwszy Adam z Ewą glinę kopał,

Proszę, kto komu na on czas chłopai? (J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*, t. 1, Warszawa 1960, s. 25); por. też J. Tazbir, *Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI wieku*, Wrocław 1953, s. 45, 126 i tenże, *Miedzy marzeniem a rezygnacją. W kręgu utopijnych oraz biblijnych legend XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, t. 24, Warszawa 1979, s. 53. Sam wątek ciężko pracujących fizycznie pierwszych rodziców jest międzynarodowy, por. G. M. Trevelyan, *Historia Anglii*, Warszawa 1956; autor konstatuje jego występowanie w Anglii w XIV w.

zę. Równało się bowiem robieniu zarzutu nieszlacheckiego pochodzenia, *ignobilitas* czy *plebeitas* (2009). Dlatego to bohater Trepki „gniewa się, gdy kto go chłopem nazowie” (Pr. s. 9) — por. 9.3.

Rzadziej występują w *Liber* terminy: *kmieć* (1233), *kmiotówna* (1540), „*kmiecy syn*”, „*siodłaków syn*” (643), *poddany* (2398), *wieśniaczka* (1252). Nigdy — podkreślmy — *cham* (por. 10.9.)!¹⁰⁰ — A jak określa Trepka mieszczan?

10.11. Tu skala nazewnictwa jest znacznie uboższa. Na łamach dziełka Trepki występują: *mieszczanin* (198, 589), „*mieszczany krakowskie*” (1802). Najczęściej pojawia się deminutyw: „*dowodni są mieszczańkowie*” (1503), „*mieszczanek w Buku*” (2257)¹⁰¹. Kobieta, mieszkanka miasta, to *mieszczka* (1818)¹⁰².

10.12. Zestawiliśmy osobno terminy Trepki na chłopów i mieszczan (por. 10.10—10.11). Wszakże obie te grupy społeczne były z sobą blisko związane¹⁰³. Stwierdza to autor wielokrotnie: „*mieszczanek chłopskiego rodu*” (1624), „*chłopi beli przychodniowie do Krakowa*” (2397). O tychże mieszczanach krakowskich pisze Trepka na innym miejscu: „*po staremu chłopcy przecież beli*” (Pr. 13). Nie dziwimy się więc, że nazwa *chłop* odniesiona zostanie i do mieszczan¹⁰⁴. Domyślać się wolno, że występowały również terminy wspólne, obejmujące całą nieszlachecką warstwę, polski stan trzeci. Wśród nich jawią się określenia łacińskie: *plebeus* (1433), *plebea persona* (1584, 1657), *gentis plebeanorum* (1577), „*podobno ex gente plebeanorum*” (68), „*inszego rodzaju plebeanorum*” (238), „*drugiej familiej plebeanorum*” (406). Znajdzie się i rzeczownik *oderwany*, *plebeitas* (2009, 2154), przetłumaczony przez plebeaństwo (1857). Stoi on w opozycji do innego abstraktu — *nobilitas*: „*zadali także plebeitatem [...], ale w dekreście tem przyznano mu nobilitatem*” (2511). Z polskich określeń wspólnym dla wiejskiej i miejskiej ludności jest *chłop*¹⁰⁵. Na nieszlacheckie pochodzenie ze wsi czy z miasta wskazuje

¹⁰⁰ J. S. Bystron wprowadza nieświadomie czytelnika w błąd, pisząc, że „*chamy*”, „*dictusy*” tworzyły nazwiska szlacheckie najczęściej od imion lub przezwisk ojcowskich, przy czym daje cytaty z Trepki (*Nazwiska polskie*, Lwów—Warszawa 1936, s. 121). Można by na podstawie tego zdania sądzić, że to już Walerian Nekanda posługiwał się wspomnianym terminem.

¹⁰¹ O deminutywach por. 10.10.

¹⁰² Przymiotnik (woźny) *miejski* (nr 1445), od miasta.

¹⁰³ Niezasadność przeciwstawiania mieszczan i chłopów podkreślaliśmy już dawniej, (J. Matuszewski, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź 1975, s. 108, przyp. 5).

¹⁰⁴ M. Karaś, *O przezwiskach mieszczan*, JP 1968, nr 48, s. 358—359.

¹⁰⁵ Dworczaczek, *o. c.*, s. XL; por. przyp. poprzedni.

również termin *rodzic* (1529), „z Kościana, miasteczka z Wielgi Polski rodzic” (2322), „z Sandomierza rodzic” (2225), „ze Skąły miasteczka rodziczka” (1517) — por. 10.6. *

10.13. Wszelako Trepka nie ogranicza się do podanych wyżej terminów, służących na określenie chłopów i mieszczan. Wskazaliśmy wyżej na to, że już nazwanie szlachcica chłopem stanowiło obrazę (por. 10.10). Tymczasem autor używa na plebejów i plebejki innych jeszcze wyrazów nader soczystych. Indeks rzeczowy dodany do publikacji i wstęp prof. Dworzaczka dają tego liczne przykłady, lista epitetów na wsrubowujących się do stanu szlacheckiego plebeanusów i ich żony jest przebogata¹⁰⁶. Do niej dojdą igraszki słowne, tworzone również z intencją obelżywą, z drastycznym humorem (por. 10.4)¹⁰⁷. W czytelniku dzisiejszym budzą one nieraz niesmak. Ale taki był język Sarmaty!¹⁰⁸ Wszakże w stosunku do tych znienawidzonych, a przeto łżonych, plu-gawionych, wyszydzanych i zohydzanych na różne sposoby plebeanów Trepka ani razu nie używa wyrazu *cham*. „Śmierdział chłopem”, powie o jednym ze swych bohaterów (nr 1464), a nie *chamem*. Chyba zatem ostatniego wyrazu nie znał. Gdyby było inaczej, użyłby go niewątpliwie, jak stosuje tyle innych ekspresywnych określeń. Chęci unikania mocnych wyrażań niełatwo byłoby Trepce przypisać. Tytuł *Liber chamorum* nie mógł wyjść spod jego pióra, jest wyraźnie anachroniczny (por. 10.7)¹⁰⁹. — Konkludujemy: w pierwszej połowie XVII w. apela-tywny *cham* jest naszemu językowi obcy, skoro brak go u tak repre-sentatywnego w tej mierze pisarza jak Trepka.

10.14. Trudno nam wertować w poszukiwaniu *chama* całą literaturę siedemnastowieczną, choćby tylko drukowaną. Charakterystyczny przy-toczmy wiersz Józefa Bartłomieja Zimorowica (1597—1677), odnoszący się do powstania Chmielnickiego:

¹⁰⁶ Nasz łowca kaduków nie dorównuje z pewnością bogactwem słownictwa Rabelais'mu, ale samo porównanie mówi już wiele. Oczywiście nie zamierzamy zesta-wiać polskiego dzieła o niewysokiej randze literackiej (Dworzaczek, o. c., s. LVI) z arcydziełami wielkiego pisarza francuskiego.

¹⁰⁷ Dworzaczek, o. c., s. XL, XLVIII.

¹⁰⁸ Identycznego słownika co Trepka używa o jedno pokolenie odeń młodszy Wacław Potocki. Od niewybrednych wyrazów utwory jego się roją, por. posłowie Brücknera do *Ogrodu fraszek*, t. 2, s. 463, oraz stwierdzenie tego badacza, że nadzwyczajna wyuzdanosc jego wierszy nie pozwala na ich druk (A. Brückner, *Ze staropolskich anegdot i przypowieści*, „Ateneum” 1896, t. 4, s. 18); por. 10.4.

¹⁰⁹ Sienkiewicz dopuszcza się anachronizmu, kładąc często w usta swoich boha-terów wyraz *cham* (por. 16.3), zresztą, jak zobaczymy, niedużego.

Słudzy nam hej niestetyż, słudzy panowali,
 Nasi własni najmici, smrodliwi gnojkwowie,
 Nam, panom swym dziedzicznym, usiedli na głowie,
 Ono chłopstwo nikczemne, bezecni hultaje¹¹⁰.

Słudzy, własni najmici, smrodliwi gnojkwowie, chłopstwo nikczemne, bezecni hultaje, ale nie *chamy*! Tego terminu autor nie użył, a przecież zebrał немало dosadnych epitetów. Czyżby go jeszcze nie znał?

11. OSOBLIWOŚCI LEKSYKALNE KOPII LWOWSKIEJ *LIBER GENERATIONIS TREPKI*

11.1. Dziełko *Trepki* zachowało się nie tylko w oryginale, lecz w kilku odpisach. Jeden z nich sporządzony został w końcu XVII w., jak na to wskazuje analiza paleograficzna; jest to tzw. kopia lwowska (Lw.). Nie sporządzono jej bezpośrednio ze znanego nam oryginału *Trepki* (Tr.), lecz z jakiegoś innego nie zachowanego odpisu, wykonanego „gdzieś między rokiem 1630 a 1640”¹¹¹. Kopia lwowska jest szczególnie dla historyka cenna ze względu na wczesną datę jej redakcji. Ten fakt pozwala na posłużenie się nią jako uzupełnieniem luk oryginału. Z Lw. przejęli wydawcy do swej edycji przeszło sto artykułów, jak naliczył prof. Dworzaczek¹¹². Myśmy zestawili ich dokładnie 126¹¹³. Są one co prawda objętościowo nierówne. Obok kilku jednowierszowych, jedno hasło (*Szyling*) zajmuje niemal dwie stronicę, inne zaś (*Szonbok*) jest najdłuższe w całym dziele *Trepkowym*, bo wynosi 7 stronic (co prawda, z kopii Lw. wzięto jedynie 4 stronicę). W sumie daje to około 6% publikowanego tekstu, przejętego z siedemnastowiecznej kopii.

11.2. Wydawcy zwracają uwagę na partie przejęte z Lw. w przypisach do tekstu. Wszakże ten sposób ostrzeżenia czytelnika mało się rzuca w oczy. Należało — mniemamy — owe przejęcia z Lw. jakoś mocniej graficznie uwydatnić, np. odrębną czcionką czy szerszym marginesem. Wówczas odbiorca orientowałby się od razu, że nie ma do czynienia z samym *Trepką*, albo że przynajmniej nie musi to być *Trepka*. Tym bardziej przezorność ta była wskazana, że kopia lwowska, jak stwierdza prof. Dworzaczek, jest niedokładna, przepisana z wielu opuszczeniami i błędami lekcji, często zredagowana w sposób sprzecz-

¹¹⁰ *Barok*, s. 299.

¹¹¹ Dworzaczek, wstęp, s. LVII.

¹¹² Tamże.

¹¹³ Są to artykuły: 570, 893—933, 1089—1090, 1499—1537, 1614—1620, 2033—2065, 2535—2537, dwa z nich przejęte w połowie, mianowicie 1090 i 2065.

ny ze zdrowym sensem¹¹⁴. Niebezpieczeństwo, na które zwracamy uwagę, czyha zwłaszcza na tego, kto posługuje się indeksem (por. 10.6). Tym bardziej, że jak stwierdził K. Zierhoffer — owa kopia lwowska wykazuje odmienne od Treпки cechy językowe¹¹⁵ (por. 10.5). Nas interesować będzie zagadnienie, czy nie wystąpią one również w leksyku. By na to pytanie dać umotywowaną odpowiedź, trzeba zapoznać się tym, czym się w słownictwie różni kopia lwowska od oryginału.

11.3. Niewątpliwie roi się w niej od omyłek wynikających z błędnej lekcji czy nieuwagi przepisywacza, nieraz wręcz rażących¹¹⁶. Przy tym w przedstawionej sytuacji (por. 11.1) nie jesteśmy nigdy pewni, czy wady odpisu zawierała już kopia Lw., czy też wprowadził je dopiero późniejszy kopista.

Gdyby tylko do tych mimowolnych zmian ograniczyła się rola kopisty, można by jego leksykowi nie poświęcać więcej uwagi. Wszakże na nich jego interwencja się nie kończy. Kopista niejednokrotnie tekst świadomie zmieniał i uzupełniał. Tego rodzaju operacje muszą zwrócić uwagę badacza nie tylko ze względów językowych, ale i historycznych.

11.4. Kopista wprowadza umyślnie w miejsce Trepkowych terminów neutralnych inne, które wydawały mu się adekwatniejsze; robi to przy tym systematycznie:

Tr.	Lw.
<i>na głowie</i>	<i>na łbie (754)</i>
<i>powędrował</i>	<i>pomknął (297), pielgrzymował (306), pomasirował (1244)</i>
<i>przywędrował</i>	<i>przybrnął (360), powrócił (739), przybłąkał (872, 1550), przybłąkał się (1963), przyczołgał się (1053, 1158, 1777), przywłókł się (1970), pielgrzymować (1551)</i>

¹¹⁴ Dworzaczek, wstęp, s. LVII.

¹¹⁵ Tamże, s. LXXIII, przyp. 4. Przykłady: 1296 — Tr. Mogielski, Lw. Mogilski; 1297 — Tr. Mogielański, Lw. Mogilański. Ale nieraz uległ kopista wzorcowi: 790 — Tr. bywał, Lw. beł, choć z reguły był

¹¹⁶ 1112 — Tr. a pobrawszy, Lw. aprobowawszy; 1308 — Tr. oduczyć, Lw. od cudzych; 1013 — Tr. w procesyjach, Lw. w Proszowicach; 978 — Tr. Kraskowski, Lw. krakowski; 984 — Tr. Persyjej, Lw. pierwszej; 15 — Tr. woźny, Lw. możny; 611 — Tr. srebra, Lw. mydła; 551 — Tr. psy potłoczenie, Lw. przytłoczenie; 365 — Tr. Łosłowa, Lw. łisłowa; 17 — Tr. Jankwic, Lw. jawili się; 236 — Tr. mularz, Lw. malarz; 2211 — Tr. przy kościele, Lw. przy szkole; 2231 — mieszczkę miał za sobą, Lw. miał

zawędrował
 uciekł abo raczej zjechał
 zarywał
 rudnikiem
 bakalarz
 reformat

zabrnęli 683
 pomknął dalej od pana 319
 kradł 1372
 kuźnikiem 22
 klecha 329
 karmelita 161

Czasami kopista zmienia wyraz bez żadnego — wydawałoby się — uzasadnienia. Trepkowe kilka zastępuje przez kilkanaście (1102, 1411, 1414, 1456, 1472), a kilkanaście przez kilkadziesiąt. Wyrażna zatem u niego skłonność do przesady, do mocniejszego akcentowania zjawisk, na które kiedyś zwrócił uwagę Walerian Nekanda. Zdarza się u niego nawet zmiana nazwiska podanego przez Trepkę: „syn [...] Derdołów — Derdolskim” zastąpił przez: „syn [...] Paczygów — Paczygniewskim” (Pr. 17); nie wiemy, czym ową poprawkę wytłumaczyć. Innym razem dokonuje jej kopista chyba dla dowcipu, który chętnie poczytalibyśmy za sarmacki: *Piekarską* zastąpił *Mękarską*, nr 821. Znał widocznie przysłowiowe wyrażenie o zamachowcy na Zygmunta III, *Piekarskim*, plotącym na mękach.

11.5. Czasami daje uzupełnienia do tekstu Treпки. Różnie one są treści. Do sufiksu nazwisk szlacheckich *-ski* doda drugi, *-wicz* (Pr. 12); *Zagrodzkiego* wywiedze od *zagrody* (2404). Ale tego rodzaju gramatycznymi czy etymologicznymi dodatkami się nie zadowoli. Gdy Treпка pisze o karach na tych, co bezprawnie używają nazwisk na *-ski*, *-cki*, Lw. doda: „a zwłaszcza by tego zabronić potrzeba i po akademijach *et in aliis classibus* chłopskim i miejskim synalom etc.” (Pr. s. 18)¹¹⁷. Do zdania „według konstytucyjnej *illegitimi proles non hereditat*” doda: „plebs” (118). „P. Biegański przedarował świadków i że go przyznali powinnym i przegrał p. Biegański”, czytamy u Treпки; Lw. doda, że to szalbierze, „niegodni by tylko i sami swe tracić szlachectwo tacy świadkowie według konstytucyjnej” (2158). Ustęp o Jedlińskich uzupełni informacją: „Insi są Jedlińscy plebei” (740). Do hasła o Maguzowskim dorzuci: „Jest też i Magnusowski, także chłopski syn” (1196), a do wiadomości o ożenku Karczowskiego z dziewczką „ze służby” doda: „Kaśkę Młosza Tomasza z Żaru, poddanego p. Jana Pisarskiego etc.” Wyjątkowo zamiast trzywierszowego tekstu o Jedleckich napisze krótko: „Są i inni Jedleccy, tyż plebei”.

z nią syna; 20 — Tr. w Szarowie, Lw. Warszawa; 121 — Tr. beła za Niemcem, Lw. za mężem.

¹¹⁷ Cytat powołany w: Matuszewski, *Polskie nazwisko szlacheckie*, s. 108, przyp. 8; zwróciliśmy tam na to uwagę, że został on zaczerpnięty z Lw.

Trepkowe przezwiska chłopskiego rodu kopista uzupełnia nazwiskami „Wiśniowskich, Pawłowskich, Piotrowskich, Dąbrowskich, Ostrowskich, Jakubowskich etc.” (1264); a na innym miejscu: „Jest tych Zakrzowskich gwałt, to mieszczan, to chłopów, to klechów, to bękartów” (2415). Skarży się też na nadużycia mieszczan: „ale tych lat *surge et vide abusus et ausus* mieszczan tych, *et incensenter admiraberis licentiam eorum*” (2230). Przy Kalecińskich pomieścił następujące uzupełnienie: „Nazwali się trzej bracia, chłopscy drysiowie, skądś do krakowskiej ziemi przybłąkali się” (783). Piętnuje Gorkowskiego: „był to przeksta Żyd” (534); inny znów osobnik jest rodzaju „żydawczynego” (1804).

Gdy nazwisko, którym się posługiwali diktusi, nosili też prawdziwi szlachcice, kopista nie omieszka dodać: „Leśniowscy są dobra ślacha” (1107), „Kozłowscy są ślacha herbu Jastrzębiec” (968), „Są Czarnowscy z Czarnocina ślacha, osobiwie co miał jeden pewne sortes w Boratynie i w Nowodworze, mila *aut plus* od Sokala. W bełskim województwie, w lubelski i sanocki ziemi są” (291). „*Et alii* Kąccy sunt intrusi w dom tych Kąckich” (776). Przy Jeżowskich czytamy: „nie powiedział, że tych, co im głównią w kuchni kucharże lby smolą [...]” (754). A już wyżywa się przy tej okazji na tych plebeusach, co noszą magnackie nazwiska. 2121: Tarło. „Trzeba by mu dać lepsze tarło, żeby się tak nie zwał, bo to dom zacny i pański jest, a nie mieszczkański”. 2124: Tarnowski. „Trzeba by ich cierniem i głogiem, żeby się tak nie zwali, bo to Tarnowscy na Tarnowie są hrabiami, ale nie w Kleparzu mieszczańkowiem”. 2471: Zborowski. „Panowie Zborowscy, ślacha bywszy z dawna zacna, chcieli go byli kazać złapać i dać mu chłostę temu nazwanemu Zborowskiemu, dziadowemu synowi, ale zwietrzył i uskrobał dalej”. Gdy Trepka pisze o książętach bez podania tytułu przy nazwisku, Lw. zawsze go uzupełnia (456, 624, 751, 823, 950, 1187, 2192); „u tejsze paniej” doda Lw. „kasztelanowej” (779). Gdy więc Walerian Nekanda raczej piętnuje władcze, z niczym się nie liczące postępowanie magnatów, kopista wykazuje wobec możliwych nastawienie służalcze. Czyżby sporządzał odpis na zamówienie któregoś z nich?

Niejednokrotnie, idąc w ślad za Trepką, daje Lw. wyraz swej silnej niechęci do duchowieństwa. Nie omieszka więc podkreślić, że Burzyński miał z kucharką dwu bękartów „jako książdz” (221), że bękart Czarnockiego wziął z sobą do Włoch „ocięć” kanonik (245), Cipińskiego „ksiądz nobilitował u siebie, bo się potym ślachcicem być szelma lgał” (285). W art. nr 331 zwięźle Trepkowe: „Udają, że bękart jest kanonika któregoś” rozszerzy: „jakiego, jako to nie nowina między niemi. Ten, jak był sam skurwysyn, tak tyż [...]” Gdy któryś z plebanów ma brata księdza, stwierdza, 760: „aleć książdz przez swoje księstwo jego ślachcicem nie uczyni, bo z księży świeckim ludziom żadnego nie może przy-

być honoru". Co innego, gdy drugi brat „żołnierską służę”; nie omieszkał wówczas autor dodać: „żołnierzem był, z takiego bardziej honoru może przybyć”¹¹⁸.

Gdy Trepka pisze: „*Nobilis* przewano go”, Lw. uzupełni: „co był *error vel maximus*”, 275. Niektóre dodatki jego trącą dowcipną złośliwością. Gdy jednemu diktusowi odmówiono panny ze względu na nieprawe pochodzenie, dorzuci Lw.: „choć bękart, a nie we wszystkim miał szczęście”, 60. Trepka podaje: „Żona tego Juliusa szła była prętko za Raszowskiego”, Lw. doda: „z żalu wielkiego po nim”, 259. W tekście Trepki mowa o biskupie Maciejowskim; Lw. wypomni mu, że był Ciołkiem, 213.

11.6. Uzupełnienia kopisty stwierdzają często sam fakt wśrubowywania się plebejuszy do stanu szlacheckiego: „nobilizował się”, nr 317. Zwłaszcza na końcu artykułu Trepki dorzuca Lw., że omawiani bohaterowie „sami udają się za szlachtę” (129, 358, 763, 1545, 1761, 2500), że się „za dobrą szlachtę być udają” (2067) — por. też nr 498¹¹⁹. „*Et in dies* więcej tego mnoży się i mnożyć się nie przestaje” (752). „A tych czasów więcej chłopów daje korekt aniżeli prawdziwej szlachty” (69). Przy tej okazji kopista zaznacza nieraz, że podawanie się za szlachtę dzieje się między nieznanymi (401); że dokonuje się to z dziećmi (80) lub z ojcem (339), nieomylnie (647).

11.7. Kopista nie oprze się pokusie, żeby owych nazwanych nie poniżyć. Krawczykowi Czelatyckiemu wypomni, że krawczył (306). Innym przylepi łatkę: sołtysi synkowie, *plebea persona*, *laboriosus*, klecha, *intrus*, chłopskiego gatunku. Gdy Trepka pisze „buczna, pyszna potwora”, kopista uzupełnia: „osoba szelmowska była”, albo „szelma”. Tegoż samego określenia użyje w stosunku do katolickiego księdza, który „po-brawszy z kościoła srebra i rzeczy co godniejsze, i skład ze skrzynki kościelnej uciekł” (1112). O Dymnickim, który się szlachcicem zwał, dorzuci: „z Bykowskim rozbijał i kradł dobrze, a przecie i szlachcicem szelma bękart nazwał się” (nr 351). Przechrzte nazwie ladaco (nr 534).

¹¹⁸ Stanowisko zajęte przez kopistę raczej nietypowe, albowiem przeciętny ziemianin odnosił się zawsze z lekceważeniem i pogardą do ludzi trudniących się zawodo wojaczką, traktował ich jako niebezpieczną i grabieżczą horda (J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty polskiej w XVII wieku*, KH 1976, nr 83, s. 788).

¹¹⁹ Występują również zwroty równoznaczne: „szlachtą się być odzywają” 184, „szlachcicem się być mienił” 249, 345, 657, „nazywał się” 547, 1060, „odzywają się” 1020, „szlachtą się być tytułuje” 253, 424, ale się szlachcicem chełpił być” lub „przechwalał się, szczylić” 272, 277, 292, 322, 339, 361, 951, „że się na potym szlachcicem będzie czynił” 401, 1235, „zechce ześlachcić” 1740, 2438, „szlachtą się iść być” 2364. Takż sens ma wypowiedź: „pewnie zechcą przypytać się i ci w dom Kąckich” 777.

Plebejowi, który „zwał się ślachcicem” doda „chłop i bękart”. Po Kaczkowskim zostało potomstwo; Lw. uzupełnia: „po tym drysiu” (nr 780). Któryś z bohaterów Trepki „grubo kradł”; kopista doda: „wygrzebając jako kur” (1052). O Lubańskim, który, „za ślachcica mocno udaje się” powie Lw. ironicznie: „pan Lubaszka” (nr 1161). Czasem sobie bardziej pofolguje. „Sypiał panu z panią, za co wziął od niej kilkaset złotych”, pisze Trepka; Lw. uzupełnił zwrotem: „i dzieci mu narobił, bo on sam nie mógł” (1060). Jedlecki „pojął był kucharkę miejską, co mniszy klasztorni pierwiej z nią obcowali”, Lw. zmieni na „mu ją torowali” (nr 735). Gdy Trepka informuje, że „dobra panna z bogaciela gača”, który „za ślachcica udaje się [...], że go to z gnoju prawie wziął”, kopista powie o tym plebeju: „jebus” (1040), na innym miejscu: „hanc pizder” (769). O Justemontim pisze Trepka: „sam nie czynił się i nie miano go za ślachcica, eż synkowie jego w tych leciech dopiero od r. 1620”; Lw. dorzuci do tego „golidupięta”, bo ojciec był balwierzem.

Nie dostało się w Lw. nic nowego paniom, bo trudno było wymyśleć jeszcze mocniejsze epitety od tych, których użył Trepka¹²⁰. Natomiast mężczyzn-diktusów, jak widzieliśmy, nie żałował: grozi im szubienica i ćwiartowanie (2190, 2192)¹²¹. W jednym tylko wypadku kopista złagodził wyrażenie oryginału. Mianowicie w art. 1124 Trepkowy dowcip sarmacki *genere-sus* poprawił na *generosus*; chyba przez nieuwagę.

Uzupełnijmy poczynione obserwacje następującym stwierdzeniem: jest rzeczą oczywistą, że obelżywe dodatki lwowskiego kopisty nie mają żadnej wartości historycznej. Osób, o których pisze, nie znał i znać nie mógł. Co najmniej dwa pokolenia minęły między redakcją oryginału (trzon zasadniczy dzieła Trepki ukończony w r. 1624) a sporządzeniem kopii (koniec XVII w.). Kopista się po prostu wyżywał w nieparlamentarnych określeniach, co należało do sarmackiego obyczaju; trafnie stwierdził to już wydawca *Liber*, prof. Dworzaczek.

11.8. Oto, co na temat niesalonowego słownictwa kopisty zauważył wspomniany uczony: „Lista określeń dawanych przezeń plebejuszom przedstawia się okazale: bajstruk, bękart, buhaj, cham, chamek, chartek, dryś, gnojek, kundel, kundlik, miejska polewka, miejskie pomyje, nadmidupa, skurwysyn, suka, szelma, złodziej etc. oto próbki najbardziej

¹²⁰ W jednym wypadku Trepkową *przechodkę* zastąpił Lw. *przeskoczką* 561, w drugim. — Trepkowy zwrot „murwiela się z różnemi” przez „przyciskała [...] miłośniczką” 1069.

¹²¹ Ani Trepka, ani kopista lwowski nie znają przezwiska *zamsik*, używanego w stosunku do mieszczan i do szlachty świeżo z nich wyszłej, por. Brückner, *Język Wacława Potockiego*, s. 151, tenże, *Scartabellus i ciura*, [w:] *Początki i rozwój języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 358; por. 13.2.

typowe. Zwłaszcza epitetki kundli i kundlików, nie uważane nigdzie przez Trepkę, tu powtarzają się na każdym kroku (...) Chochlewski z „miejskiego synka” został przemianowany na „miejskiego chamka” (...). Nie bierzmy go [kopisty Lw.] za lepiej poinformowanego, lubował się po prostu w trywialnych epitetach pod adresem plebejów, a że tekst oryginalny wydawał mu się zapewne nazbyt pod tym względem łagodny i bezbarwny, tedy, gdzie mógł, dawał mu na swój sposób kolorów”. Jeśli Trepce wystarczyło stwierdzenie, że żona Ceranowskiego wiodła życie nierządne i „bywały koło niej hałasy różne”, w kopii znajdujemy uzupełnienie tej wiadomości: „Jak koło suki, kiedy się grzeje”. Chyba tych kilka przykładów zilustrowało dostatecznie „twórczy” wkład kopisty lwowskiego¹²². Z podaną obserwacją prof. Dworzaczka trudno się nie zgodzić. — Wydawca paru przykładami zilustrował dobitnie język kopii lwowskiej. Jest to wszakże zestawienie egzemplaryczne, choć dostatecznie charakterystyczne. Można by sądzić, że pełny obraz słownictwa Lw. da nam indeks dodany do publikacji. Czy rzeczywiście spełnia on pokładane w nim nadzieje?

11.9. Opierając się na indeksie rzeczowym, stwierdzamy, że autorzy jego uwzględnili dwa tylko terminy z powołanych wyżej przez prof. Dworzaczka, bękart i złodziej. Te zatem, które i Trepce nie były obce. Czyżby reszta stanowiła wkład leksykalny kopisty? W tej sytuacji nasuwa się pytanie, jaki jest stosunek do kopii Lw. Żeby na nie odpowiedzieć, przyjrzyjmy się podstawie wydania z r. 1963. Zmusza to nas do ponownej dygresji.

Na edycję *Liber generationis* złożyły się — wiemy (por. ust. 11.1) — dwa teksty, oryginał Trepki (Tr.) i kopia lwowska (Lw.). W publikacji wyróżnić można zatem: 1) partie, które znalazły się tylko w oryginale, 2) i 3) takie, które występują i w oryginale, i w kopii, wreszcie 4) takie, które zachowały się tylko w kopii lwowskiej (126 artykułów):

1) Tr.

2) Tr.

—

3) Lw.

4) Lw.

Podstawę publikacji stanowi dla wydawców oryginał (1—2). Do partii tekstowej włączyli oni również 126 artykułów, które znajdują się tylko w kopii lwowskiej (4). Tak postępując, słusznie uzupełnili późniejszą kopią luki istniejące w oryginale. Wszakże odrębnego pochodzenia partii czwartej nie wyróżnili czcionką od partii oryginalnych (1,2) — jak to skonstatowaliśmy wyżej (por. 11.2). — Zatarła się preto jakoś w druku heterogeniczność dwu objątków. Tekst podany czy-

¹²² Dworzaczek, wstęp, s. LVIII.

telnikowi jako zasadniczy stanowią partie 1, 2, 4. Artykuły, które znajdują się i w oryginale Trepki, i w kopii lwowskiej zostały potraktowane w sposób zgodny z dobrą tradycją edytorską: oryginał (2) znalazł się w tekście, warianty (3) — w przypisach¹²³, gdzie wydrukowano je *petitem*. — A jak postąpili układacze indeksu? Zaznaczmy, że w rachubę bierzemy jedynie indeks rzeczowy.

11.10. Okazuje się, że indeks objął w całości tekst podstawowy; tym samym uwzględnił nie tylko oryginał Trepki (1,2), ale także tekst znany wyłącznie z Lw. (4). Ta obserwacja stanowi poważne ostrzeżenie dla jego użytkownika; grozi bowiem stale niebezpieczeństwo przypisania Trepce właściwości leksykalnych młodszego o dobre pół wieku kopisty. Badacz interesujący się językiem samego Trepki, jeśli nie chce brać na siebie owego ryzyka, winien wydzielić artykuły pochodzące z grupy 4. Natomiast nie wolno mu żywić żadnych złudzeń co do tego, że posługując się indeksem pozna terminologię kopii. Zawód spotka go tu całkowity. Zasób słów znajdujący się w grupie 3 do indeksu w ogóle nie wszedł! W objaśnieniach wstępnych (s. 231—232) na to nie zwrócono uwagi. A przecież obowiązkiem edytora jest jak najbardziej idące zbliżenie użytkownika do źródła, zapoznanie ze wszystkimi tkwiącymi w nim trudnościami, a nie stawianie nań pułapki. Historyk języka zajmujący się wiekiem siedemnastym ma pełne prawo mniemać, że posługując się indeksem wyczerpie w zasadzie wszystko, co w zakresie słownictwa przynosi istotnego *Liber generationis* łącznie z uwzględnioną w przypisach kopią. A tymczasem bynajmniej tak nie jest. Cały zasób leksykalny kopii Lw. ujdzie spod jego obserwacji. — Żeby się więc z nim zapoznać, sporządziliśmy sobie sami zestawienie terminologii Lw. charakteryzującej plebeusów pejoratywnie. Pokazuje się, że ona arcybogata, jak to stwierdzono już dawniej (por. 11.8).

11.11. Ułożony przez nas słowniczek zawarł wszystkie dość nieparlamentarne wyrazy kopii, wywodzące się z domeny analno-genitalnej przede wszystkim. Wiemy, że już Trepka w nich się lubował. Kopista pragnął swój wzór prześcignąć. I niewątpliwie to mu się udało. Nowatorstwo zatem jego jest szczególnego rodzaju, od mocnych epitetów w nim się roi¹²⁴, co „ma swoją wymowę społeczną”¹²⁵. Autor potrafi strywalizować nawet neutralne wyrazy (*gładzić* 2042, *kmoszka* 535, *polewka* 2148, *pomoc* 1999, *pomyje* 2222, *puchlina* 2090, *sprawa* 410,

¹²³ Wyjątek co do *wielgozryćcy*, por. 10.4.

¹²⁴ Dworzaczek, wstęp, s. LXIII; por. 11.8.

¹²⁵ Dworzaczek, wstęp, s. LXII.

torować 735). W większości nie występują one u Knapa (por. jednak 10.2). Gdy porównujemy słowniczek Lw. z tym, jakim się posługuje współczesny kopiście Wacław Potocki w *Ogrodzie fraszek*, konstatujemy, że należał on widocznie do prostackiego, rubasznego humoru sarmaty.

11.12. Sporządzony przez nas słowniczek nie tylko zawiera terminy wprowadzone do oryginału przez Lw. On nam daje również obraz ich frekwencji, co nie pozostaje bez znaczenia¹²⁶. Charakterystyczne, że większość wykazanych terminów występuje tylko jeden raz; a więc to *ματῆς λεγόμενα* roboty kopisty. Czasem tylko dwa razy, a zatem incydentalnie. Wszakże mamy kilka wyrazów, którymi kopista obrzuca plebejów z lubością szczególnie często. Spośród nich na pierwsze miejsce wysuwa się *kundel* z derywatami (20)¹²⁷; na drugie — *dryś* (12), na trzecim stoi *szelma* z derywatami (10), na czwartym — *chłop* z derywatami (9), na piątym *cham*, *chamek*, *chamię* (8). — Wracamy tym samym do terminu, stanowiącego przedmiot naszego studium.

12. APELATYWIZACJA CHAMA W DRUGIEJ POŁOWIE SIEDEMNASTEGO WIEKU

12.1. Oto konteksty, w których ten wyraz występuje w kopii Lw. w zestawieniu z odpowiednikami Trepi:

nr 191	Tr.: miał kilkoro dzieci Lw.: miał kilkoro chamiąt
nr 198	Tr.: Świni chłopu Świniarki dostały się
Poznań	Lw.: Świni chamowi Świniarki dostały się
nr 215	Tr.: co wszyscy <i>communiter nobiles</i> piszą się
Bochnia	Lw.: co wszyscy <i>communiter nobiles</i> chamowie piszą się
nr 476	Tr.: dostatni, chowa i psy, myślistwo, zowie się ślachcicem
Opatów	Tr.: dostatni, chowa i psy, myślistwo, zowie się ślachcicem pan cham.
nr 625	Tr.: z Poznania miejski synek
Poznań	Lw.: z Poznania miejski chamek
nr 657	Tr.: z Sieradza miejski synek
Sieradz	Lw.: z Sieradza miejski chamek

¹²⁶ Ujęcie frekwencyjne w *Słowniku nazwisk śląskich* S. Rosponda uznał za słuszną innowację H. Górnowicz [rec.], JP R. 49: 1969, s. 143.

¹²⁷ Por. obserwację Dworzaczka powołaną w 11.8 Derywat tego słowa, *kundlizm*, w ustach Wańkowicza charakteryzuje najlepiej mentalność neoszlachcica, dlatego stał się tytułem jego pamfletu, por. zwłaszcza s. 46; ob. też Tazbir, *Wzorce...*, s. 211—212.

nr 757	Tr.: z Krosna miejski synek
Krosno	Lw.: z Krosna miejski chamek
nr 791	Tr.: z Przerowa miejski syn
Przerów	Lw.: z Przerowa miejski chamek

12.2. Wynik zatem osiągamy następujący:

Tr.	Lw.
<i>dzieci</i>	<i>chamięta</i>
<i>chłop</i>	<i>cham</i>
—	(pan) <i>cham</i>
—	<i>chamowie</i>
<i>synek</i>	<i>chamek</i>
<i>syn</i>	<i>chamek</i>

Interpretacja tego zestawu niedwuznaczna. Sens klasowy wprowadzonych przez kopistę terminów występuje wyraźnie. Niewątpliwie są to nacechowane określenia obelżywe, stojące w zdecydowanej opozycji do łagodniejszych, bo neutralnych wyrazów Trepki. Kopista pragnął osiągnąć większą ekspresję. I to mu się udało. Swoje mocne terminy wprowadził rozmyślnie, by okazać swoje lekceważenie, pogardę szlachcica wobec nienawistnego plebeusa¹²⁸. Charakterystyczne przy tym, że Lw. użył tylokrotnie deminutywów (*chamek*, *chamięta*), bo aż w stosunku 5 : 8; rzeczownik prosty jawi się pod jego piórem tylko trzy razy. Znając dobrze słownictwo Trepki, i tych zdrobnień kopii lwowskiej nie poczytamy za hipokorystyka, więc wyrazy o zabarwieniu dodatnim, spieszczonym. Z pewnością to nie znak zależności od sentymentalizmu pisarza, lecz jego dodatkowa złośliwość. Deminutyw ten odgrywa rolę ekspresywną, nadaje znaczenie zdecydowanie pejoratywne (por. 10.10). Dla nas nasuwa się jeden wniosek istotny: używanie zdrobnień świadczy o rozpowszechnieniu w języku samego podstawnika.

Jest uwagi godne, że pod określeniami *cham*, *chamek* jawią się miejscy synkowie, wywodzący się z Poznania, Bochni, Opatowa, Sieradza, Krosna i Przerowa. Jeden jedyny raz autor użył deminutywu *chamięta* pod adresem dzieci chłopskich. Zatem dla kopisty Lw. termin badany nie skojarzył się jeszcze wyłącznie z obelżywym oznaczniakiem wieśniaka, lecz określał każdego nie-szlachcica. Specjalizacja: *cham*=chłop będzie widocznie dziełem późniejszym.

12.3. Po tak długich poszukiwaniach doszliśmy w końcu do momentu, w którym po raz pierwszy uchwyciliśmy w piśmiennictwie słowo *cham*,

¹²⁸ Por. Matuszewski, *Polskie nazwisko...*, s. 135.

użyte niewątpliwie jako apelatyw. Osiągnięty wynik traktujemy jako tymczasowy. Zawodzi nas tu bowiem całkowicie Linde. Wiemy, że jest on słownikiem nie mowy żywej, lecz książkowej, że nie uwzględnił żadnych rękopisów, a nawet nie wszystkie druki¹²⁹. Zwłaszcza dla XVII w. wadę jego stanowi to, że bynajmniej nie wyczerpał Wacława Potockiego¹³⁰, najbardziej narodowego pisarza w całej dawnej naszej literaturze¹³¹. Nie daje pełnego obrazu jego jowialnej terminologii sarmackiej słowniczek sporządzony przez Brücknera, bo ten badacz oparł się głównie o *Moralia*¹³². Nie wyczerpuje też leksyku Potockiego artykuł Z. Stieberta¹³³. A tymczasem *Ogród fraszek* z swoim słownictwem niecenzurującym „o wyuzdanej nieskromności”¹³⁴ kryć może w sobie także i rzecz. *cham*, jakby na to wskazywało napomknienie Z. Kuchowicza. Przewertowaliśmy sami owe dwutomowe dzieło, co wszakże nie dało pozytywnego wyniku; choć nie jesteśmy pewni, czyśmy nie przeoczyli czego¹³⁵. Wydaje się atoli, że nawet ewentualne odkrycie *chama* u tego pisarza nie będzie miało wpływu na osiągnięty wynik, skoro będąc urodzonym w r. 1621 tworzył głównie w drugiej połowie XVII stulecia (zmarł w 1696 r.), a przy tym najpłodniejsze były ostatnie dwadzieścia lat jego życia¹³⁶. Dopiero pełny słownik polszczyzny tego wie-

¹²⁹ Brückner, *Język Wacława Potockiego*, s. 16.

¹³⁰ Tamże.

¹³¹ A. Brückner, *Ostatnie lata Wacława Potockiego* (W lat dwieście po zgonie poety), „Biblioteka Warszawska” 1896, t. 3, s. 33.

¹³² Brückner, *Język Wacława Potockiego*, s. 25.

¹³³ Z. Stieber, *Uwagi o języku Wacława Potockiego*, „Prace Polonistyczne” 1947, ser. 5, s. 3—26.

¹³⁴ Brückner, *Ostatnie lata...*, s. 29; por. wyżej przyp. 108.

¹³⁵ We fraszce zatytułowanej *Jabłecznik i wino* czytamy:

Kryli Noego hańbę Jafet i Sem, a my

Wyrażając ją w sobie za Chamem odkrywamy (*Ogród fraszek*, t. 2).

Są to wszystko biblijne nomina propria. Występujący w innym wierszu mieszczanin Choma (486) nie pozostaje zapewne w żadnym związku z *chamem*.

¹³⁶ Brückner, *Ostatnie lata...*, s. 25. Potocki ubolewał nad niedolą chłopów (tamże, s. 33), ale w służbie u siebie trzymał mieszczańskich synków z Biecha lub z Krakowa, ponieważ próby z chłopskimi wyrostkami się nie udawały (tamże, s. 12). Dał temu stanowisku sarmacki poeta wyraz w strofach:

Jeden się ze sta nada, i to na forysia;

Niepodobna przerobić, mówią, psa na rysia (tamże, s. 13).

Użyte w nich porównania żywo przypominają Trepkę. Tenże Potocki stwierdza w wierszu zatytułowanym *Natura wszystkim jednaka*:

Bardziej pan, niż chłop śmierdzi: ta przyczyna,

Gdy rychlej mięso zgnije, niż zwiędnie jarzyna,

Nie poznasz, chociaż smaczniej pan jada nie równo

Niżeli chłop, co pańskie, a co chłopskie gówno (*Ogród fraszek*, t. 1, s. 512).

To przekonanie nie przeszkadza mu w skomponowaniu wiersza pt. *Do niepewnego szlachcica, pewnego chłopca* (tamże, s. 534).

ku wykaże, czy nie był badany wyraz znany wcześniej¹³⁷. W świetle naszych zestawień używanie *chama* jako apelatywu datować należy na drugą połowę XVII stulecia.

12.4. Zwróćmy uwagę na współczesne zjawisko szerzenia się kultu św. Izydora (por. 7.3). Staje się on tym głośniejszy, im więcej rośnie feudalny wyzysk¹³⁸. On ma tępić antyfeudalne ostrze chłopskiego buntu. Wtedy to dokonuje się apelatywizacja Chama, wypełnianie tego terminu swoistą polską treścią. Oba te zjawiska wydają się z sobą skorelowane: coraz jaskrawsza pogarda dla chłop-a-chama idzie w parze z pocieszaniem go lepszym losem w życiu przyszłym. Tam dopiero osiągnie „wieczny odpoczynek”, który na ziemskim padole jest tylko udziałem szlachty¹³⁹.

¹³⁷ Zwróciliśmy się w tej kwestii do redakcji słownika; dezyderat nasz pozostał bez odpowiedzi.

¹³⁸ J. Tazbir, *Die gesellschaftlichen Funktionen des Kultus des heiligen Isidors des Pflügers in Polen*, APH 1969, t. 20, s. 132.

¹³⁹ Skarga pisze żywoty świętych odpowiednie dla każdego stanu (Tazbir, *Die gesellschaftlichen...*, s. 125).

Część czwarta

LOSY CHAMA W STULECIACH XVIII — POCZĄTEK XX

13. PRZYJĘCIE POGARDLIWEGO OKREŚLENIA CHŁOPÓW W DOBIE STANISŁAWOWSKIEJ

13.1. W czasach saskich „miliony chłopów [...] pędziły najsmutniejszy żywot”¹. W dobie stanisławowskiej wszystko pozostało po dawnemu². Prawda, w drugiej połowie XVIII w. pojawiają się próby poprawy ciężkiej doli poddanych. Tendencje w tym kierunku zdradzały ugrupowania oświecone³. Głos wolny zajął tu stanowisko niedwuznaczne. O postępowej roli króla Stanisława i jego dworu świadczy, jak się zdaje, suplika torczyńska (r. 1767). Konstytucja z 1768 r. znosząca prawo karania śmiercią poddanych przez szlachtę należy również do tego samego nurtu postępowego, choć praktycznie pozbawiona była większego znaczenia. Konfederacja barska myślała o uwłaszczeniu chłopów w królewszczynach⁴. Przeciw poddaństwu występowali również niektórzy posłowie na Sejmie Czteroletnim. Ale sama Konstytucja 3 maja niewiele zdziałała w sprawie chłopskiej⁵. Pańszczyzny nie zniosła⁶. Przewidywała jedynie wzięcie pod opiekę prawa i rządu krajowego ludu rolniczego „przez własny nasz interes dobrze rozumiany”. Twórcom Komisji Edukacyjnej nie świłała nawet myśl kształcenia chłama, myśleli oni jedynie o młodzi szlacheckiej, a więc nawiązywali do dawnego

¹ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 3, Warszawa 1958. J. Bardach pisze o opłakanym położeniu miast i chłopów, a równocześnie z tym złotej wolności uprzywilejowanej szlachty polskiej (*O ujęciu socjologicznym struktury społecznej i ideologii szlachty polskiej*, CPH 1963, t. 15, z. 2, s. 160).

² Brückner, *Dzieje kultury...*, s. 201; tenże, *Encyklopedia staropolska*, t. 1, s. 164.

³ E. Rostworowski, *Polska w Europie oświeconych* KH 1980, nr 87, s. 10.

⁴ W. Sobieski, *Dzieje Polski*, t. 2, Warszawa 1938, s. 73.

⁵ S. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Wrocław 1961, s. 94; Rostworowski, o. c., s. 17.

⁶ Sobieski, o. c., s. 86.

nurtu, którego troską była *educatio pueri nobilis*. Co prawda, też Komisja nie chciała, by pojęcie narodu obywateli zacieśniać do samej szlachty⁷. Oświeceni pragnęli tym terminem objąć wszystkich ludzi pracy⁸. Wyraźnie to widać u pisarzy doby Sejmu Czteroletniego⁹.

Ale tego rodzaju postępowe pojęcia jawiły się tylko w głowach niewielu światłych ludzi pióra. W codziennym życiu nie zmieniło się nic¹⁰. Prowincja szlachecka pozostała dalej domeną sarmatyzmu. Hasła oświeceniowe niełatwo trafiały do przekonania właścicielom pańszczyżnianych folwarków¹¹. Postępowe stanowisko zajął Uniwersał połaniecki 1794 r., ale on „z rewolucją zginął”¹². Batalia racławicka, tak podkreślana w historii i w sztuce, żadnej nie wywołała zmiany w mentalności feudalów. Postanowienia Uniwersału poczytała szlachta wręcz za targnięcie na feudalną własność i oparła się w dużej części ustanowionym dozorcóm. Konstytucja grodzieńska przywróciła pełną władzę dominialną szlachty. Tak więc sarmacki obskurantyzm utrzymał się do rozbiorów. Na nic, gromy Zabłockiego w *Sarmatyzmie*, będącym najostrzejszą satyrą na sarmatyzm¹³. Zacołanej struktury społecznej i gospodarczej Polska szlachecka zlikwidować nie potrafiła. Utrzymał się aż do rozbiorów system stanowy i poddaństwo chłopów. Władza rządowa nie zdobędzie nigdy prawa wstępu do majątności szlacheckiej¹⁴. „Klasa społeczna, wyzyskująca, o świadomości spętanej faktem tego wyzysku, sfalszowana w całym swoim stosunku do świata przez to, że nie chce i nie może przyznać się, iż cała obliczona jest na wysysanie cudzej krwi”¹⁵, dobrowolnie ze swoich przywilejów nie zrezygnuje nigdy.

⁷ Rostworowski, o. c., s. 13.

⁸ W dramacie Józefa Wybickiego *Kulig*, Warszawa 1783, zwraca się Domaros do młodych w następujące słowa:

Nosicie polskie imię i w Polsce mieszkanie,
Polski chłop na was robi, polski chleb zjadacie.

⁹ J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — upadek — relikty*, Warszawa 1978, s. 101.

¹⁰ Przytoczmy charakterystykę Andrzeja Zamojskiego, skreśloną przez S. Kieniewicza (*Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamojski w latach 1861—1862*, Warszawa 1962, s. 35): „pracował gorliwie nad przeistoczeniem Polski w społeczeństwo burżuazyjne, ale sam pozostał feudałem w każdym calu. Liberia była bez sutych galonów, ale herby widniały nawet na zasuwkach u drzwi”.

¹¹ Rostworowski, o. c., s. 16.

¹² Brückner, *Dzieje kultury...*, s. 205—206.

¹³ I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski (z wypisami)*, Warszawa 1918, s. 511; T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946, s. 157.

¹⁴ J. Matuszewski, *Teodor Zawacki a główszczyzna cywilna*, [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska*, Poznań 1970, s. 546—547.

¹⁵ W. Gombrowicz, *Dziennik (1953—1956)*, Paryż 1971, s. 253.

13.2. W przedstawionych warunkach pogardliwe określenie na plebejów nie straci na aktualności. Co więcej, wyspecjalizuje się ono jako określnik na chłopów. Świadczy o tym niedwuznacznie postępową literaturą owych czasów. Jeden z bohaterów *Sarmatyzmu*, Guronos, odzywa się tak: „A chamy! a, siemięgi! na koła, na pale! [...] Po trzysta kijów w dymie! [...] Niechaj znają chamy, że mogąc na śmierć, w dymie ich tylko wieszamy!” A kiedy szlachcic Burzywój oberwał od chłopów kijem po grzbiecie i skarży się na tę zniewagę, Guronos pociesza go, że chłop, jako nie-człowiek, nie może szlachcica znieważać: „Lecz psów wycie w czym szkodzi jasności księżycy? toż jest niemal i chłop, gdy pobije szlachcica”. Cały sarmacki obskurantyzm folwarcznego rykały występuje tutaj dobitnie; dla niego chłop i cham to jedno.

Podobnie charakteryzuje postawę szlachcica w stosunku do chłopu Naruszewicz w wierszu zatytułowanym *Równość po śmierci*:

Sen miałem, iż zeszłego po długiej chorobie
W jednym mię o bok z kmiotkiem porzucono grobie.
Nie mogąc znieść obelgi, że prosty chłop łada
Pobratał się z szlachcicem; fuknę na sąsiada:
Precz, niecnoto, z tym ścierwem gdzie do inszej jamy!
I po śmierci znać, co są szlachta, a co chamy¹⁶.
Niecnoto? chامية? wej, wej! odpowie mi raźnie:
Nie masz tu żadnych niecnot, sameś taki, błaznie.
Wszyscy w dole równi, milcz a śpij w pokoju.
Jako ty swego panem, tak ja swego gnoju¹⁷.

Przytoczmy też wypowiedź Wybickiego, w której zbiera pogardliwe określenia i chłopu, i mieszczanina:

Tak oszust, który zręcznie i zmyśla, i mata,
Nie oszust, ale tylko człek z wielkiego świata. [...]
Więcej, sługus; nie sługus, chłop, chamczyk, nie chama,
Mieszczanek, łyk nie łyczak [...] wszyscy od Adama [...].
Jakoś, bracia, być mamy wszyscy przyjaciele¹⁸.

Jego zaś bohater *Kuligu*, Domaros, wyraża się tak: „Czym ja cham? czym okradł kogo, czy zabił na boru?”¹⁹

¹⁶ U Lindego cytat niedokładny: „po śmierci nie znać, co są szlachta, a co chamy”.

¹⁷ Adam Stanisław Naruszewicz, *Sielanki, satyry, bajki i epigrammata*, [w:] *Dzieła*, t. 3, Warszawa 1778, s. 228.

¹⁸ Wybicki, *Kulig*, s. 4.

¹⁹ Tamże, s. 138. Zacytujemy też głos Ignacego Krasickiego:
On mówi, żeśmy wszyscy synowie Adama,
Ale my od Jafeta, a chłopci od Chama.

Więc nam bić, a im cierpieć, nam drzeć, a im płacić.

(List 4. *Podróż pańska*, [w:] *Księga cytatów z polskiej literatury pięknej od XIV do XX wieku*, ułożona przez P. Hertza i W. Kopalińskiego, Warszawa 1982, s. 133–135).

Opozycja szlachcie: cham stale żywa. Szlachcie „nie uznaje ludzi w nieherbowych bliźnich, w szycach, szotach, zamsikach, łykach i chamach”²⁰.

13.3. Tak więc przedrozbiorowa Polska szlachecka pozostawiła w spadku jako ideał warstwę szlachecką. Z jej ujemnymi cechami kulturalnymi, biernością, nieobowiązkowością, popisywaniem się, wywyższaniem, brakiem szacunku dla pracy i czynu²¹, oraz — dodajmy — z nie ukrywaną nawet pogardą wobec klas niższych. Nie było tym samym żadnych podstaw, by doszło do zmiany terminologii charakteryzującej dosadnie stosunek szlachcica do chłopu. Określnik *cham* był dalej aktualny. — A może katastrofa narodowa, rozbiory otworzą wreszcie oczy szlacheckiej kołtunerii?

14. UGRUNTOWANIE SIĘ APELATYWU CHAM W ODNIESIENIU DO CHŁOPÓW

14.1. Stosunki społeczne na wsi nie uległy zmianie. Postanowienie konstytucji Księstwa Warszawskiego: „l'esclavage est aboli” zniosło, co prawda, poddaństwo, ale bynajmniej nie oznaczało uwłaszczenia chłopu, ani zniesienia pańszczyzny. Cała prawie ziemia pozostała nadal w rękach szlachty; chłopci faktycznie nie przestali być *glebae adscripti*²². Nic więc dziwnego, że nieludzki wyzysk utrzymuje się stale, traktuje się poddanych gorzej niż zwierzę. Jest charakterystyczne, że na ankiecie rozpisanej w 1814 r. znaczna większość ziemian wypowiedziała się

²⁰ A. Brückner, *Obrazki...*, [w:] *Początki i rozwój języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 3. Ostatecznie w języku literackim zdomował się jako określnik mieszczanina *tyk* (M. Karaś, *O przezwiskach mieszczan*, JP 1968, nr 48, s. 357, 359); por. tu A. Brückner, *Scartabellus i ciura*, [w:] *Początki i rozwój...*, s. 358. Zestawienie wszystkich ujemnych określeń mieszczanina (*kołtun*, *tyk*, *ciarach*, *zamsik*) przez J. Bystronia, *Nazwy i przezwiska polskich grup plemiennych i lokalnych. Prace i materiały etnograficzne*, [w:] *Prace i materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne*, t. 4, cz. 3, Kraków 1925, s. 125, 127, 144—145. Uczony ten wykazuje, że niektóre ze wspomnianych określeń stosuje się również do drobnej szlachty (*kołtun*, *tyk*, *ciarach*). Także określenie Żyda — *parch*, bywa nieraz odniesione do szlachty, zwłaszcza drobnej (tamże, s. 127); por. 20.2.

²¹ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, (1903), Warszawa 1933, s. 85, 106—107, 109. Zajaczkowski, (o. c., s. 102) pisze o porozbiorowej kulturze poszlacheckiej, która nastąpiła po sarmackiej.

²² S. Koszutski, *Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego w ostatnim trzydziestoleciu (1870—1900 r.)*, Warszawa 1905, s. 197. Mocną charakterystykę stosunków poddańczych daje R. Rozdolski, *Stosunki poddańcze w dawnej Galicji*, t. 1—2, Warszawa 1962.

przeciwko polepszeniu doli chłopów, a za sankcjami przeciwko burzycielom wsi²³. Co więcej, nie zmieni się sytuacja poddanych w Królestwie, tym bardziej, że skrepowano ich wolność, przekazując funkcje wójtów panom²⁴.

14.2. Świetną charakterystykę panujących wówczas stosunków na wsi daje „źródło nadzwyczaj ciekawe”, napisane na emigracji w latach 1837—1838²⁵. Mamy tu na myśli *Pamiętnik nauczyciela szkoły parafialnej* Kazimierza Deczyńskiego. Dowiadujemy się z niego, że Czartkowski, dzierżawca wsi rządowej, w której autor uczył, będąc wójtem gminy²⁶, wykorzystuje swe stanowisko dla bezwstydnego wyzysku chłopów. Każe za siebie płacić podatki²⁷, nawet zmiana miar będzie dla niego źródłem nieuczciwych dochodów (kosztom poddanych²⁸). Autor pamiętnika był osobiście świadkiem „dzikich i barbarzyńskich czynów nad włościanami przez pana dzierżawcę dokonanych”²⁹. Dzierżawca zabił jego ojca³⁰, popychał jego matkę³¹. Siedemdziesięcioletniego chłopca skatował na śmierć³². Każdy szlachcic, stwierdza pamiętnikarz, woli stracić sto dukatów, aniżeli widzieć przed sobą chłopca z nakrytą głową stojącego; byłaby to obraza honoru szlacheckiego³³. „Szelmo chłopie — zwraca się do swego »poddanego« Czartkowski — bat to jest dla ciebie prawo, a twój przywilej i skargę każe ci na twojej dupie przykleić i batem posiekać”³⁴. Czy więc dziwić może nas, że tego rodzaju postępowanie wzbudzało „nienawiść ku szlachcie polskiej”³⁵. Zresztą niszczy chłopca nie tylko sam pan, ale i ekonom, nawet wódz³⁶. Chłop musi w końcu opuścić wieś i zebrać kawałka chleba u innego szlach-

²³ B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski*, t. 2, Warszawa 1966, s. 400.

²⁴ L. Drewnicki, *Za moich czasów*, wstęp i przypisy J. Dutkiewicz, Warszawa 1971, s. 36; por. też Leśnodorski, *o. c.*, s. 369.

²⁵ K. Deczyński, *Pamiętnik chłopca-nauczyciela*, wstęp M. Handelsmana, Warszawa 1949, s. XXXIV.

²⁶ Tamże, s. 10.

²⁷ Tamże, s. 11—12.

²⁸ Tamże, s. 10.

²⁹ Tamże, s. 13.

³⁰ Tamże, s. 7; ob. też o skargach ojca na gwałty i baty, s. 4, 12.

³¹ Tamże, s. 6.

³² Tamże, s. 21.

³³ Tamże, s. 41; motyw przejęty przez L. Kruczkowskiego w utworze *Kordian i cham*, Warszawa 1976, s. 37—38; por. 16.8.

³⁴ Deczyński, *o. c.*, s. 8. Zwrot powtórzony niemal dosłownie przez Kruczkowskiego, *o. c.*, s. 52.

³⁵ Deczyński, *o. c.*, s. 8.

³⁶ Tamże, s. 15—18.

cica³⁷. Albowiem w najsluszniejszej nawet sprawie wygrać procesu z dziedzicem nie może: na wszystkich stanowiskach kluczowych tkwi szlachcic³⁸.

Powstanie listopadowe nie uderzyło w strunę kościuszkowską³⁹, chłopci winni byli zwrócić broń przeciwko właściwym tyranom, szlachcie⁴⁰.

Jest rzeczą oczywistą, że przy wskazanej mentalności szlachty wszelki zarzut skierowany w jej stronę wydawał się jej potwarzą przeciwko narodowi, zdradą względem ojczyzny⁴¹.

14.3. W podobnym duchu został ujęty drugi pamiętnik, omawiający lata 1812—1831 z klasowej pozycji plebejskiej, mianowicie Leona Drewnickiego (1791—1870)⁴². Autor konstatuje, że szlachta zdradziła Kościuszkę, utrzymując dalej chłopów w niewoli⁴³. Powstanie jest powstaniem szlacheckim⁴⁴. Dla chłopów nie zrobiło ono nic. „Bija się chamy, chłopcy — myślała szlachta — a po wojnie my was wynagrodzimy batogami”⁴⁵. „Biją chłopów aż do zabicia, sprzedają jak bydło, mieniają na psy i konie”⁴⁶. Nic więc dziwnego, że chłopom wszystko jedno, czy są poddanymi pod carem Moskwy, czy pod polskim rządem szlacheckim⁴⁷. „My chłopcy — stwierdza pamiętnikarz — nie mamy ojczyzny, tylko szlachta, księża i Żydzi”⁴⁸.

14.4. W tych warunkach określenie *cham* na chłopą zachowa nasz język po rozbiorach. Świadcstwo temu dają słownikarze i literatura piękna. Wszakże nie prędko wszedł ów wyraz do zasobu słownikowego.

³⁷ Tamże, s. 18.

³⁸ Tamże, s. 21—23. Autor stwierdza, że w wojsku powstańczym każdy szlachcic zostawał od razu oficerem, s. 43; obserwacja dokonana również przez Drewnickiego, o. c., s. 36. Gdy Deczyński postanowił w 1826 r. wystąpić otwarcie przeciwko Czartkowskiemu, „wszystka zaś szlachta z sąsiednich, okolicznych wsi, którzy prawie wszyscy byli takiego samego sposobu myślenia wysysać ostatnią kroplę krwi z pracowitego chłopą, jak i pan Czartkowski, mną za to pogardzali bez względu iż poprzednio grzecznie mnie przyjmowali” (Deczyński, o. c., s. 23—24).

³⁹ Tym się różni od insurekcji i od powstania styczniowego (?) (Śobieski, o. c., s. 149). Że powstanie listopadowe było przede wszystkim szlacheckie, Zajaczkowski, o. c., s. 107.

⁴⁰ Deczyński, o. c., s. 41—45; por. 16.8.

⁴¹ Tamże, wstęp Handelsmana, s. XXX.

⁴² Drewnicki, o. c., s. 7—8, 14.

⁴³ Tamże, s. 182.

⁴⁴ Tamże, s. 12.

⁴⁵ Tamże, s. 36; o chamach-chłopach jeszcze na s. 111, 192.

⁴⁶ Tamże, s. 16; wybatożony przez złośliwego dziedzica chłop zmarł w cztery dni po skatowaniu (tamże, s. 28); por. 24.2.

⁴⁷ Tamże, s. 253.

⁴⁸ Tamże, s. 38; por. też s. 111.

Nie zawiera go *Nowy dykcyonarz* Michała Abrahama Troca, ani w wydaniu pierwszym z 1764 r.⁴⁹, ani w drugim z 1802 r.⁵⁰ Dopiero pojawił się w wydaniu trzecim z 1822 r.⁵¹ Ale to już po Lindem.

Dla Lindego apelatyw *cham* jest wyrazem tak potocznym, że nawet biblijnego Chama zamienił na chama (por. 9.6—9.9). Znakomity słownikarz daje wyjaśnienie następujące owego rzeczownika: chłop, gbur, podłego urodzenia, jakoby potomek Chama, ein Bauer, Bauerkerl, Mensch ohne Geburt⁵². Za podstawę jego definicji służą mu mnogie cytaty z naszej literatury przedrozbiorowej. To mu jednak nie przeszkadza pod adiect. *chamski*⁵³ dać objaśnienie: żartobl. chłopski, gburski, od chama gbur, bäuerisch, Bauerkerl, Flegel. Czyżby to było rzeczywiście określenie żartobliwe?

Za Lindem pomieścił Troc w wydaniu trzecim z 1822 r. subst. *cham* i jego derywaty, *chamek*, *chamczyk*, z objaśnieniem powtórzonym po części za Lindem: ein Bauer, Bauerkerl, Mensch ohne Geburt, manant, paysan, homme de rien, oraz adiect. *chamski* z przetłumaczeniem przez Flegel, rustre, rustique.

14.5. Przy takiej konserwatywnej mentalności polskich ziemian *cham* w ich ustach jawi się często. Świadczy o tym literatura ówczesna. Nasi wieszczowie, Mickiewicz i Słowacki, dali temu wyraz niejednokrotnie. Pierwszy z nich przytoczył anegdotę biblijną o potomkach Noego w wersji odpowiadającej polskiemu sarmacie:

Prawda, że się wywodzim wszyscy od Adama,
Alem słyszał, że chłopci pochodzą od Chama,
Żydowie od Jafeta, my, szlachta, od Sema,
A więc panujem jako starsi nad obiema.

(Pan Tadeusz, ks. 12, w. 540—543)⁵⁴.

Wszakże nie obcy mu i *cham* apelatywny. W jego *Czatach* czytamy: „Hej kozaku, ty chmie” (9—10) oraz „Czyś oszalał, cyt chamie” (49). A w swej epopei nie omieszczał poeta pomieścić takiej scenki:

„Oj, Dobrodzieju!” chłopiek ozwał się z pokorą,
Pokłoniwszy się księdzu i skrobiąc się w głowę,

⁴⁹ *Nowy dykcyonarz to jest mownik polsko-niemiecko-francuski*, t. 3, Lipsk 1764; jest natomiast *chalastra*, Daremnie również szukamy *chama* w *Dictionnaire français-allemand-polonais*; pod hasłem *canaille* występuje tłumaczenie *hultaj, psuhat, kanalia*.

⁵⁰ Lipszig 1802; wydanie Stanisława Nałęczu Moszczeńskiego, szlachcica polskiego.

⁵¹ *Nowy dykcyonarz...* przez Michała Abrahama Troca, warszawianina, Lipszig 1822.

⁵² Powołany jeszcze czeski *cham*, 'niewolnik' i dolnołużycka *chamnoszcz* 'bieda'.

⁵³ Linde zna również przymiotnik *chamski* urobiony od *chama* 'Tatara'.

⁵⁴ Leksyk poety udostępniony dzięki Słownikowi języka Adama Mickiewicza, t. 1, Wrocław 1962.

„Już to szlachcic, to jeszcze bieda przez połowę,
Lecz nas drą jak na łyka". — „Cham!" Skołuba krzyknął,
Głupi, tobiec to lepiej, tyś, chłopie przywyknął
Jak węgorz do odarcia; lecz nam urodzonym,
Nam wielmożnym, do złotych swobód wyzwyczajonym!"

(Tamże, w. 331—334)

Zauważmy też, że w tymże dziele wiersz 4.377 „Wszystko się uściśnięło: chłop z tatarskim hrabią" brzmiał w autografie: „cham z tatarskim hrabią". Mickiewicz zna i przym. chamski (serce, obyczaj). W Baladynie Słowackiego komenda Kirkora do żołnierzy brzmi: „Chamy na koń"⁵⁵.

Wieszczowie nasi znali zatem dobrze ów wyraz, odczuwali jego wybitnie pejoratywne zabarwienie i niejednokrotnie nim się posłużyli⁵⁶.

15. PROCES PRZEMIAN SPOŁECZNYCH W OKRESIE POROZBIOROWYM

15.1. Kraj porozbiorowy odziedziczył po szlacheckiej Polsce trzy klasy, próżniaczą — szlachecką, uciemioną — chłopską oraz mało rozwinięte mieszczaństwo. Składało się ono z dwu warstw głównych, kupieckiej i rzemieślniczej, oraz z nie liczącego się *populus minutus*. Może też za osobną klasę poczytać należy duchowieństwo?⁵⁷

W ciągu XIX w., pod zaborami, dokonał się istotny proces przemian społecznych. Pozostawał on w związku z dwoma zjawiskami dużego zasięgu, z uwłaszczeniem chłopów i uprzemysłowieniem kraju (pew-

⁵⁵ Cytujemy w: J. Matuszewski, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź 1975, s. 135. Swą postawę wobec szlachty podkreśla Słowacki, w *Lilli Wenedzie*, kładąc w usta Ślaza następującą wypowiedź:

Czy ja Lechita? Cóż to? czy mi z oczu
Patrzy gburstwo, pijaństwo, obżarstwo,
Siedem śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku,
Do ukwaszonych ogórków, do herbów?

⁵⁶ Może będzie na miejscu przypomnieć, co o pisarstwie naszych wieszczów mówi Henryk Sienkiewicz, wkładając w usta starego Zawilowskiego wypowiedź odnoszącą się do młodego krewniaka — poety: „Niech pisze, niech pisze! Ja mu nie będę brał za złe [...] Pan Zygmunt był szlachcicem i pisywał — i to, panie, nie od parady. Pan Adam był także szlachcic — a głośno o nim — głośniejsze niż o trzecim furfancie, co to się bawił w demokrację" (H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich* t. 3, Warszawa 1895, s. 110).

⁵⁷ Ono samo uważało się za osobny stan (I. Ichnatowicz, A. Mączek B. Zientara, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1979, s. 294). Zważmy, że szlachta opanowała nie tylko wyższe stanowiska kościelne, ale w XVIII w. także niższe urzędy, probostwa i wikariaty (J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968).

nych przynajmniej jego rejonów). Reformy włościańskie rozpoczęły się najwcześniej w zaborze pruskim (ustawy od 1807 r. począwszy). Przedłuża się panowanie feudalizmu w Galicji; to było źródłem rabacji 1846 r. Ona doprowadzi do zasadniczej reformy włościańskiej w 1848 r. Najdłużej stosunki poddańcze utrzymały się w Królestwie. Podczas gdy w Rosji uwłaszczenie nastąpiło w 1861 r., w Królestwie reforma przeciągnęła się dłużej z powodu oporu naszego ziemiaństwa. Nawet Wielopolski sprzeciwiał się uwłaszczeniu, opowiadając się jedynie za oczynszowaniem⁵⁸. Dekret o uwłaszczeniu chłopów przez władze powstania styczniowego spotkał się z oporem Białych, protestujących przeciwko socjalnej katastrofie. Faktycznie przeprowadził uwłaszczenie carat w 1864 r. Uwłaszczono wtedy ok. 2 mln chłopów i nadano grunty znacznej liczbie bezrolnych⁵⁹. Ta reforma przełamała w znacznym stopniu utrzymującą się dotąd przewagę szlacheckiej własności. To była zmiana radykalna⁶⁰. Gospodarstwo naturalno-pańszczyźniane ustąpiło miejsca gospodarce pieniężno-wymiennej z pracą najemną⁶¹. Uwłaszczenie będzie jednym z istotnych czynników rozwoju⁶². Ono umożliwi imigrację bezrolnych i małorolnych do miast⁶³.

15.2. Równocześnie jesteśmy świadkami drugiego, równoległego procesu, a mianowicie powolnego uprzemysławiania się kraju. Na początku XIX w. klasa robotników przemysłowych w znaczeniu dzisiejszym jeszcze się nie narodziła. Przemysł, który się rozwinął w końcu XVIII w., posługiwał się pracą pańszczyźnianą⁶⁴. Traktowanie robotnika przez majstra długo niczym się nie różniło od traktowania parobka dworskiego przez ekonoma czy pana⁶⁵. Królestwo z kraju czysto rolniczego bardzo szybko staje się rękodzielniczym i przemysłowym⁶⁶. Od 1870 r. wchodzi w okres fabryki wielkoprzemysłowej⁶⁷ i wielkokapitalistycznej⁶⁸. W następstwie tego w latach 1820—1870 dojdzie do wytworzenia się klasy robotniczej⁶⁹. Jej rozrost jest poważny. W tymże Królestwie

⁵⁸ Sobieski, o. c., s. 186.

⁵⁹ Koszutski, o. c., s. 198.

⁶⁰ Tamże, s. 333—334.

⁶¹ Tamże, s. 5.

⁶² A. Wóycicki, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce. Zarys*. Warszawa 1929, s. 191, 232.

⁶³ Koszutski, o. c., s. 207.

⁶⁴ Tamże, s. 197.

⁶⁵ Wóycicki, o. c., s. 134 nn.

⁶⁶ Koszutski, o. c., s. 46.

⁶⁷ Wóycicki, o. c., s. 189.

⁶⁸ Koszutski, o. c., s. 15.

⁶⁹ Wóycicki, o. c., s. 72, 116 nn.

w latach 1870—1914 liczba jej zwiększyła się pięciokrotnie⁷⁰. W 1914 r. na ziemiach polskich liczba robotników sięga 2 mln, co równa się 1/4 liczby ludności⁷¹. W Polsce powojennej blisko 1/5 liczby ludności stanowi klasa robotnicza⁷². „Jest to siła bardzo pokaźna: blisko piąta część narodu. Zaś jako żywioł skupiony, w znacznej mierze zorganizowany, swojej potęgi świadomy, klasa robotnicza przemysłowa stanowi bezsprzecznie czoło proletariatu polskiego i dlatego — w miarę rozwoju przemysłu — grać ona będzie coraz większą rolę w życiu naszego społeczeństwa”⁷³.

Industrializacja kraju wywołała zatem olbrzymie zmiany w życiu społecznym miast. Ale na tym jej rola się bynajmniej nie skończyła. Nie tu jeszcze kres sygnalizowanego procesu.

15.3. Wolny chłop i uświadomiona klasa robotnicza. To novum w naszych dziejach. Nie wyczerpuje ono jednak wszystkich zmian dokonujących się w układzie stosunków społecznych. Pojawi się nowa klasa, którą nazywamy inteligencją⁷⁴. Narodziła się ona w pierwszej połowie XIX w.⁷⁵ Jej społeczna genealogia pozostaje stale w żywej dyskusji. Bibliografia tego tematu jest niezmiernie bogata, a przy tym kontrowersyjna⁷⁶. Wydaje się wszakże, że podstawowa teza J. Chałasińskiego wychodzi zwycięsko: inteligencja wywodzi się w dużej mierze z zdeklasyfikowanej szlachty, tej, która z różnych przyczyn (przede wszystkim przez zbyt wystawny tryb życia)⁷⁷ znajdzie się na miejskim bruku (szlachta brukowa)⁷⁸. Będzie to zatem inteligencja ex-szlachecka.

⁷⁰ Tamże, s. 226; Kolszutski, o. c., s. 199, podaje dla 1870 r. 70—80 tysięcy, dla roku 1900 — 250—300 tysięcy.

⁷¹ Wóycicki, o. c., s. 227.

⁷² Tamże, s. 231.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Terminu użył po raz pierwszy Karol Libelt w 1844 r., rozpowszechnia się on w okresie Wiosny Ludów (W. Molik, *Kształtowanie się inteligencji polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1841—1870*), [w:] *Inteligencja polska pod zaborami*, Warszawa 1978, s. 101. Definiuje się ją jako warstwę społeczną, dla której praca umysłowa stanowi główne źródło utrzymania (tamże, s. 67). J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958, s. 142, zwraca uwagę na to, że nazwa inteligencja jako oznaczenie osobowej warstwy społecznej nie występuje nigdzie poza Polską i Rosją.

⁷⁵ R. Czepulis-Rastenis, „Klasa umysłowa”. *Inteligencja Królestwa Polskiego 1832—1862*, Warszawa 1973, s. 32 nn.

⁷⁶ *Inteligencja polska...*, s. 3; por. też K. Śreniowska, [rec.], KH 1980, nr 87, s. 735.

⁷⁷ Chałasiński, o. c., s. 142; Molik, o. c., s. 80.

⁷⁸ J. Chałasiński, *Spoleczna geneza inteligencji polskiej*, Łódź 1946 i inne prace. W publicystyce pogląd ten głoszony był już dawniej, np. Dmowski, *Myśli...*, s. 63. Nie pominął tego faktu T. Boy-Zeleński w *Słówkach*:

Z samego terminu wynika, że jest to grupa wykształcona (przynajmniej w pewnym stopniu). Zaliczymy do niej więc i kler⁷⁰. Wejdą poza tym w jej skład obce elementy, które stać było na wykształcenie dzieci, Żydzi i Niemcy⁸⁰.

Niewątpliwie kształtowała się inteligencja w każdym z zaborów w odmiennych warunkach, a jej skład ulegał z biegiem czasu zmianie⁸¹. Ale z tego bynajmniej nie wynika, żeby spór o to, czy na inteligencję złożyła się szlachta czy plebeje, był tylko pozorny, jak sugeruje Ihnatowicz⁸². Ta szlachecka genealogia tłumaczy w dużej mierze mentalność polskiej inteligencji. „Ex-szlachcice na skromnych posadkach nieśli z sobą obyczaj szlachecki, sposób bycia, pojęcia czy reakcje ekonomiczne, etyczne i towarzyskie, właściwe dla dawnego stanu”⁸³. Stąd też upodabnianie się inteligencji do warstwy szlacheckiej⁸⁴. W rezultacie wytworzyło się swoiste inteligenckie getto⁸⁵. Nie jest sprzeczna z tym obserwacja, że ideologia inteligencji kształtowała się w walce z prymatem

A czy znasz ty te ulice [...]

Gdzie się snują ex-szlachcice?

Por. Matuszewski, *Polskie nazwisko...*, s. 87, 136. W austriackiej Galicji przy polskich namiestnikach pracował „cały sztab urzędników Polaków, w znacznej części szlacheckiego pochodzenia” — M. Janik, *W służbie niepodległości. Pamięci Hipolita Śliwińskiego*, Kraków 1934, s. 9 (cyt. za W. Korpalską, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981, s. 18). O masie szlachty, która przeniosła się do miast, B. Winiarski, *Nad Pissą, Wisłą i Narwią — podróż sentymalna*, Kraków 1965 (rzecz napisana w 1939 r., a przejrzana i uzupełniona w roku 1946), s. 185; „Ta arcy-polska warstwa naszego społeczeństwa, która nam w czasie niewoli dała tron inteligencji o wysokim poczuciu honoru” (tamże, s. 210); por. też J. Szacki, *Ojczyzna, naród, rewolucja*, Warszawa 1962, s. 22, 25. Proces przenikania szlachty do miast sygnalizowany już dla średniowiecza — K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 118 nn. Do miast przechodziła również ludność chłopska, jak o tym świadczy Trepka, *Liber generationis plebeorum...* Por. też Leśnodorski, *o. c.*, s. 411.

⁷⁰ Ihnatowicz *ii.*, *o. c.*, s. 521.

⁸⁰ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 68. Przypomnijmy dawne spostrzeżenie Treпки, że wykształcony plebej wślizgiwał się do stanu szlacheckiego.

⁸¹ *Inteligencja polska...*, s. 3; por. też A. Galos [rec.], „Sobótka” 1979, t. 34, s. 571.

⁸² Ihnatowicz *ii.*, *o. c.*, s. 548; autor, co prawda, pisze „w dużym stopniu”. Zajączkowski, *o. c.*, s. 5—6, uważa za truizm twierdzenie, że inteligencja polska wyrosła w kapitalizmie bezpośrednio ze stanu szlacheckiego.

⁸³ Ihnatowicz, *ii.*, *o. c.*, s. 548.

⁸⁴ Chałasiński, *Przeszłość...*, s. 55. A. Nowaczyński, *Małpie zwierciadło. Wybór pism satyrycznych*, Kraków 1974, pisał o szlachetkującym się mieszczaństwie oraz o burżuazjującej się szlachcie.

⁸⁵ Chałasiński, *Przeszłość...*, s. 61—116.

szlacheckim⁸⁶. Za wzorzec postępowania stawia się zawsze *vitae sanctorum*, także świętych świeckich. Taki wniosek wysnułibyśmy ze studiów Ryszard Czepulis-Rastenis, opartych na biografiach i życiorysach⁸⁷. Wzorzec ideowy nie mógł się mieścić ani w szlachecko-ziemieńskim, ani w mieszczańsko-burżuazyjnym systemie wartości⁸⁸. Nikt — poza cynikiem — nie propaguje modeli negatywnych. Inaczej z postępowaniem praktycznym. Właśnie w mitach, a nie w rzeczywistych postawach upatrywać należy genezę i źródło inspiracji wzorców i zachowań inteligencji⁸⁹. Reguła: *video meliora proboque, deteriora sequor* jest właściwa mentalności człowieka, który zawsze, choć ma serce na lewo, portfel nosi na prawo.

Nie bez racji więc szlachecko-jaśniepański pisarz, jakim był Henryk Sienkiewicz, czuje się upoważniony do włożenia w usta starożytnego Zawilowskiego wypowiedzi: „Tylko wiedz pan o tym, że jak szlachcic straci wszystko i robi się goły, to najczęściej staje się szuja. Takie nasze charaktery, albo raczej taki ich brak”⁹⁰.

15.4. Chłopi dalej zamieszkiwać będą wieś. Zmianie ulegnie zatem jedynie ich status społeczny i prawny. Natomiast owe dwie nowe warstwy, o które wzbogaci się nasz kraj w porównaniu z Polską przedrozbiorową, robotnicza i inteligencka, zasiedlą miasta⁹¹. Obie przy tym wchłoną po części do swego składu mieszkańców wsi. Robotnicy — masę elementu chłopskiego; od 1807 r. notujemy wyraźny *exodus ruralis*⁹². W skład inteligencji wejdą, jak już wiemy, zbankrutowani szlachcice (por. 15.3). Zarówno wśród robotników jak i inteligencji dużo będzie początkowo elementu obcego. Prędko się on wszakże polonizuje. Pro-

⁸⁶R. Czepulis-Rastenis, *Nowa książka o inteligencji*, KH 1979, s. 781.

⁸⁷R. Czepulis-Rastenis, *Wzór osobowy inteligenta polskiego w świetle wspomnień pośmiertnych (1863—1872)*, [w:] *Inteligencja polska...*, s. 803.

⁸⁸Tamże, s. 819.

⁸⁹Czepulis-Rastenis, *Nowa książka...*, s. 781. Wpływ ethosu szlacheckiego dawał się odczuć wśród chłopów. F. Bujak podkreślał w 1930 r., że chłop polski „pod względem politycznym przypomina szlachtę z dawniejszych czasów” (cyt. za: J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty polskiej XVII wieku*, KH 1976, nr 83, s. 793). Taż obserwacja poczyniona pół wieku później, „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 42, s. 5. Stefan Starzyński na zjeździe działaczy miast polskich wskazał na fałszywy arystokratyzm, tkwiący w psychice wszystkich warstw społecznych w Polsce, jako następstwo wpływów szlacheckich w kulturze narodowej (M. M. Drozdowski, *Stefan Starzyński, prezydent Warszawy*, Warszawa 1980, s. 96—97).

⁹⁰Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, t. 3, s. 83.

⁹¹Ihnatowicz ił., o. c., s. 443.

⁹²Wóycicki, o. c., s. 154.

ces ten w klasie robotniczej dokonuje się w latach 1831—1870⁹³. Podobnie dzieje się z cudzoziemskiego pochodzenia inteligencją.

15.5. Pojawienie się nowych warstw społecznych, robotniczej i inteligencji, pociągnie za sobą istotne dla dalszych dziejów następstwa: ulega poszerzeniu pojęcie narodu. Przełomową w tym względzie rolę odegra, zdaniem Czapulis-Rastenis, klęska powstania listopadowego⁹⁴. Czy nie jest to jednak zjawisko późniejsze, skoro pamiętnikarz opisujący lata pięćdziesiąte XIX w. napisze: „Reprezentacja obywatelska — w samej rzeczy szlachecka, bo wtedy tylko szlachta mianem obywateli zaszczycała się”⁹⁵, a znakomity mąż stanu, Roman Dmowski, redagując swoje *Myśli*, stwierdzał: „do niedawna szlachta prawie wyłącznie stanowiła naród”⁹⁶. Nigdy natomiast, jak się wydaje, nie weszli w jego skład Żydzi. W masie swej zachowali swoją narodowość; nie ulegli polonizacji aż do hitlerowskiej rzezi.

15.6. Klasa robotnicza długo ulegać będzie eksploatacji ekonomicznej. Dopiero okres fabryki wielkoprzemysłowej od 1870 r. zrodzi jej samorzutne wystąpienia⁹⁷, co doprowadzi z wolna do poprawy jej losu. Wszakże dużo jeszcze wody upłynie, zanim zdobędzie sobie należne jej miejsce w życiu politycznym. Natomiast inteligencja już w latach siedemdziesiątych XIX w. staje wyraźnie na czele społeczeństwa⁹⁸. Prawda, awans ten nie przyszedł jej łatwo. Tym bardziej, że równolegle z nią, jakby jej antyteza — rzecz zatem nieunikniona — rodzi się półinteligencja, „najstraszliwsza warstwa półinteligentów”, „półświatek kultury”, jak się wyraża Witold Gombrowicz⁹⁹ (por. 16.7).

⁹³ Tamże, s. 176—177.

⁹⁴ Czapulis-Rastenis, *Nowa książka...*, s. 778.

⁹⁵ T. Bobrowski, *Pamiętnik mojego życia*, t. 1, Warszawa 1979, s. 83.

⁹⁶ Dmowski, *Myśli...*, s. 40. Współcześnie Wincenty Lutosławski nie wahał się pisać o uczuciu, potędze i szlachectwie bezgranicznym, o polskiej dumie i wielkości, którym nic się oprzeć nie zdoła. „Ale nie każdy Polak ma tę siłę: ma ją tylko szlachcic, tj. ten, co ma prawo zaliczać siebie do narodu. Naród polski jest przeciwstawieniem ludu polskiego, bo lud to ciemna masa, naród to elita...” — cytujemy za *Malpim zwierciadłem*, t. 1, s. 639.

⁹⁷ Wóycicki, o. c., s. 189.

⁹⁸ Cywiński, *Rodowody...*, s. 51.

⁹⁹ W. Gombrowicz, *Ferdynurke*, Warszawa 1938, s. 12; o półinteligentach też D. Beauvois, *Inteligencja bez wyjścia: wiedza a przywileje społeczne w Wileńskim Okręgu Szkolnym (1803—1832)*, [w:] *Inteligencja...*, s. 57; M. Zahorska, *Spór o inteligencję w polskiej myśli społecznej do I wojny światowej*, [w:] *Inteligencja...*, s. 230; Winiarski, o. c., s. 127, 169, zwraca uwagę na to, jak wielu chłopców kończyło wykształcenie na 4. czy 6. klasie gimnazjum, bo to dawało uprawnienia na urzędach, w wojsku i dostęp do seminarium duchownego. Ta sama obserwacja

Stale też odgrywa dużą rolę duchowieństwo. Nie bez racji Boy pisał o „czarnej okupacji”, a ksiądz Stanisław Stojalowski w polemice z biskupami konstatował, że stanowią oni „policję duchowną”. Główną podstawę wpływów duchowieństwa stanowi owa polska półinteligencja. Razem one złożyły się na uformowanie stereotypu: Polak — katolik — pijak — nierób¹⁰⁰.

15.7. W tych warunkach pogarda dla człowieka z ludu utrzymuje się dalej: „Wać, jak widzę, jesteś wielki cham i nie znasz wcale dworskich obyczajów; wiedz o tym, hi! hi! hi!, że kiedy nas o co chcesz prosić, to trzeba się naprzód do nóg pokłonić”¹⁰¹.

15.8. Inteligencja zwróci uwagę na lud wiejski. Od lat siedemdziesiątych „Głos” na czoło wszystkich spraw wysunął kwestię ludu jako podmiot sprawy narodowej i przemian socjalnych¹⁰². Nowe poglądy znajdują nieprędko odbicie w literaturze pięknej. Jej świat w ciągu XIX stulecia jest w przytłaczającej większości światem szlacheckim¹⁰³. Powoli i w niej nowe prądy znajdują swój wyraz. Bohaterem stanie się obok inteligenta chłop, pozostający w konflikcie z ziemiańskim otoczeniem.

15.9. Zmiana stosunku do chłopą znajdzie wyraz w robotach pozbawionych większej wartości literackiej, jak obrazki historyczne, zawierające życiorysy uczonych mężów, mieszczan, kmieci i panów¹⁰⁴. Czy nie charakterystyczna tu kolejność w wyliczaniu poszczególnych klas społecznych, w degradacji na trzecie miejsce panów po mieszczanach i chłopach? W oczach współczesnych było to rewolucją. A już dwu autorów wysokiej klasy przysłuży się sprawie chłopskiej szczególnie, Bolesław Prus i Eliza Orzeszkowa. Pierwszy w *Placówce* (1885—1886),

u A. Grzymały-Siedleckiego, *Rozmowy z samym sobą*, Kraków 1972, s. 112—113. Pojawiło się nawet studium o ćwierćinteligencji.

¹⁰⁰ „Prawdziwy Polak i katolik” — pisze S. Mrożek, *Małe laty*, Kraków 1956, s. 181. O identyfikacji pojęć Polak i katolik — K. Grzybowski, *Pięćdziesiąt lat 1918—1968*, Kraków 1980, s. 107. Według B. Szackiej typowymi cechami Polaka są pijaństwo, awanturnictwo, chamstwo (*Współcześni Polacy a dziedzictwo Polski szlacheckiej*, [w:] *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 130). O związku szlachectwa z katolicyzmem pisze również Zajączkowski, o. c., s. 49.

¹⁰¹ Eleonora [recte Ludwik] Szyrmer, *Kataleptyk. Powieść nieboszczyka Pantofla*, t. 2, Wilno 1846, s. 187.

¹⁰² Cywiński, *Rodowody...*, s. 49. Towarzystwo Oświaty Narodowej dążyło do tego, by lud stał się czynną siłą polityczną (Winiarski, o. c., s. 186).

¹⁰³ Tazbir, *Kultura...*, s. 187.

¹⁰⁴ W. Michna, *Obrazki historyczne z życia świętobliwych błogosławionych, zasłużonych krajowi cnotą, nauką, odwagą i męstwem*, Kraków 1871.

druga w powieści pod charakterystycznym tytułem Cham (1889) nie waha się potraktować chłopą jako fenomenu artystycznego, pokazać „jaką potężną wartością moralną zajaśnieć może sam w sobie chłop”. „Przez Chama dopiero dokonano się w piśmiennictwie polskim pełne, rzetelne i już niezaprzeczalne uwłaszczenie artystyczne chłopą polskiego”¹⁰⁵. Z przełomowej roli Chama zdawali sobie zresztą sprawę współcześni. Powieść ta „epokę może stanowić w powieści ludowej”, wyraził się Gawalewicz¹⁰⁶. A przy tym, co charakterystyczne, „cała osnowa powieści jest najprawdziwiej prawdziwa”¹⁰⁷. Na tę zmianę stosunku do chłopą zwróci również uwagę publicystyka. „W ciągu ostatniego piętnastolecia — pisze Dmowski — zmieniły się gruntownie nasze poglądy na wartość społeczną i narodową naszego ludu”¹⁰⁸, [...] „duch polski tylko z polskiego ludu się odrodzi”¹⁰⁹.

15.10. Wszakże długo jeszcze elementy wsteczne nie ustępują placu. To wykształcenie umożliwia proletariuszowi przejście do inteligencji (por. 15.3). Będzie się zatem utrudniać dostęp do szkół plebejom¹¹⁰. Szlachta, monopolizując wykształcenie dla siebie, nie zmienia swej mentalności. Feudalny stereotyp chama pozostanie dla niej stale żywy. „My,

¹⁰⁵ S. Pięć, *Uwłaszczenie literackie chłopą. W półwiecze Chama Orzeszkowej*, „Myśl Narodowa” R. 18: 1938, nr 22, s. 343.

¹⁰⁶ Cytujemy za: E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1980, s. 312.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ Dmowski, *Myśli...*, s. 115.

¹⁰⁹ Tamże, s. 121.

¹¹⁰ Przytoczmy parę jaskrawych w tym względzie postanowień: dekret Mikołaja I z 1827 r. rozciągający na całe cesarstwo zasadę stosowaną dotychczas w okręgu wileńskim, zabraniającą nauki w gimnazjach synom poddanych i służby (Beauvois, o. c., s. 46); od 1845 r. w gimnazjach filologicznych szlachta płaci niższe czesne (8 rubli) niż nieszlachta (15 rubli) — J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 425, przyp. 8; por. też Sobieski, *Dzieje...*, t. 2, s. 155; okólnik Ministerstwa Oświaty z 1887 r. zaleca przyjmować do gimnazjum dzieci z rodzin dość zamożnych — H. Kiepuska, *Wykładowcy Towarzystwa Kursów Naukowych (1906—1915)*, [w:] *Inteligencja...*, s. 281. Przypomnijmy za Drewnickim, o. c., s. 19, że poddany razem ze szlachtą nie może chodzić do szkół. Toteż w Królestwie Polskim w silniejszym stopniu niż w Galicji i zaborze pruskim organizacja szkolnictwa podstawowego, średniego i wyższego utrudniała, a często uniemożliwiała dzieciom chłopskim przejście przez wszystkie stopnie wykształcenia (Kiepuska, o. c., s. 308). Winiarski stwierdza o jednym z kolegów, że był bodaj jedynym chłopskim synem w swojej klasie (o. c., s. 196). Czy nie symptomatyczne, że nie tylko oficerowie powstania styczniowego wieszali chłopów; byli oni dla nich chamami. Jeszcze wśród legionistów 1914—1918 r. nie brakło ludzi traktujących z pogardą chłopów, a nawet skorych do posługiwania się batem. Stwierdza się nawet pańskość wielu dowódców AK i NSZ (J. Borkowski, *Chłopi polscy w dobie kapitalizmu*, Warszawa 1981, s. 113, 321).

członkowie szeroko rozpostartej rodziny szlacheckiej, stanowiliśmy odrębną społeczność — powie jeden z bohaterów Żeromskiego — byliśmy cennym zbożem, rosnącym na pocie tłumu jak na nawozie"¹¹¹, „Społeczność nasza odznaczała się zawsze i do dziś odznacza się hierarchicznością — poszanowaniem pewnych pozycji społecznych niezależnie od wartości i zasługi osób, które je zajmują"¹¹². Ten konserwatyzm znaleźć musiał swe odbicie w języku. Świadectwem tego będzie wielka literatura, która weszła do klasyki polskiej. Dawny, „poddaniczy” sens *chama* utrzyma się w niej jeszcze długo.

16. CHAM W LITERATURZE DZIEWIĘTNASTOWIECZNEJ

16.1. Eliza Orzeszkowa (1841—1910) — wiemy — posługiwała się tym terminem w tytule dzieła, by wykazać, że niekoniecznie z pojęciem chłopstwa wiązać należało rzeczywiste chamstwo¹¹³. Gdzie indziej używa również niejednokrotnie omawianego rzeczownika w jego pejoratywnym plebejskim znaczeniu: „Jakoś więc po to urodziła się, aby każde chamisko śmiało na jej plecach pięści swe opuszczać”? „Chamką zrobiłam

¹¹¹ S. Żeromski, *Doktor Piotr*, Warszawa 1969, s. 50. Winiarski, o. c., s. 186, podkreśla, że jedną z naczelnych zasad ruchu wszechpolskiego była wszechstanowość, że panowało poczucie zupełnej równości wśród młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej Królestwa (tamże, s. 105), że w pracy narodowej nie było żadnych wzajemnych niechęci i żadnych różnic między szlachtą szaraczkową a okolicami włościańskim. Ale notuje też odezwanie się jednego szlachcica do chłopskiego kolegi: „mój ojciec twojego ojca prał kańczugiem, jeszcze i ja ciebie będę” (tamże, s. 187).

¹¹² Bobrowski, o. c., t. 1, s. 96. W *Słaczce* Żeromskiego czytamy: „W okolicznych siedzibach pańskich przemieszkowali dziwnym zbiegiem okoliczności sami troglodyci »z dziada pradziada«, którzy doktorów w ogóle traktowali w sposób cokolwiek niewspółczesny. Jednemu z nich złożył doktor Piotr wizytę, co było pomysłem chybnym, ponieważ troglodyta przyjął go u siebie w gabinecie, siedział podczas wizyty w kamizelce i jadł spokojnie szynkę, krając ją szczyrykiem. Doktor poczuł w sobie napływ ducha demokratyzmu, powiedział półhrabi coś cierpkiego i nie składał więcej wizyt w okolicy” (S. Żeromski, *Słaczka*, Warszawa 1969, s. 20).

¹¹³ Por. Chałasiński, o. c., s. 10. Rewolucyjność poglądów Orzeszkowej uwydatni wiersz A. W. Darowskiego (1815—1874), zatytułowany *Lament skwirski. Legenda ukraińska*:

Narodził się zły Antychryst.

Wszystką szlachtę przybrał w kupę, [...]

Zabronił bić chłopów w d...

Dał mu ogród i chatę.

I co zwierzem był od wieka,

Z chama stworzyć chce człowieka (*Księga cytatów...*, w. 1—8).

się", „po chamsku mówić". „Jakie ty masz prawo chamstwem oczy wypiekać". „Z chamką ożenił się i sam schamiał"¹¹⁴.

16.2. Nieobcy termin i Prusowi (1847—1912). W *Katarynce* wierny lokaj ciągnie stróża przed oczy swego pana, mecenasa, i woła: „Ja mówiłem temu gałganowi, jaśnie panie, żeby natychmiast wygnał kataryniarza! Mówiłem, że od jaśnie pana dostanie pensję, że my mamy kontrakt... Ale ten cham! Tydzień temu przyjechał ze wsi i nie zna naszych obyczajów"¹¹⁵.

16.3. A już wyjątkowo częsty użytek robi z tego wyrazu jeden z najbardziej utalentowanych pisarzy owego okresu, Henryk Sienkiewicz (1846—1916). Ograniczmy się do zacytowania wypowiedzi jego bohaterów w *Ogniem i mieczem*. Gdy Skrzetuski robi Zagłobie wyrzuty, że pije z Kozakami, ten odpowiada: „dla Rzeczypospolitej ich kapituje i do wierności ich namawiam [...] Ja pieniądze wyrzucam? Za kogo mnie waszmość masz? To niedość, że się pospolituję z chamami, żebym jeszcze za nich miał płacić? Za fawor to uważam, że im pozwalam płacić za siebie" (s. 75). Tenże bohater popiwszy sobie trojnika stwierdza: „Szkoda takiego miodu na wasze chamskie gardła" (s. 168). A zdradzając Bohuna zwróci się do niego w następujące słowa: „Jak to, łajdaku? myślisz [...], że się będę dłużej z chamem pospolitował?" (s. 170). Do Kozaków odezwie się w te słowa: „A wiecie wy, chamy [...], co Lachowie robią z takimi, co riżut? oni takich wieszajut" (s. 180). Żołnierze Jaremy zwracają się do kozackiego wojska tak: „Z widłami do gnoju, chamy! Lepiej wam to przysłało niż szablą!" Na co oni odpowiadają: „Chociaż my chamy, ale synki nasze będą szlachta, bo się z waszych panienek porodzą" (s. 277). Zagłoba „zdobytą" chorągiew krzyczy: „Puszczaj, chamiel! Daruję cię zdrowiem" (s. 281). I zaraz potem: „O chamy! szczęście wasze, iż koń mi się rozparł" (s. 282). Ten sam termin zjawi się w ustach Rzędziana: „bo mnie niewinnego tak sponiewierał i potłukł, jak psa, a ja też nie żaden cham jestem" (s. 93)¹¹⁶. Znowu Zagłoba w futorze na Rusi: „Co to za czasy! — mruknął — Chamy taki miód piją, Boże, Ty to widzisz i nie grzmisz" (t. 2, s. 39). A uwięziony odezwie się z chlewika do Bohuna: „Chamie, pójdź-no ty tylko. Nos i uszy ci obetnę, gardła nie wezmę, bo to kąta własność"

¹¹⁴ Cytaty za SW i SJP.

¹¹⁵ B. Prus, *Katarynka*, Warszawa 1956, s. 23.

¹¹⁶ H. Sienkiewicz, *Ogniem i mieczem. Powieść z lat dawnych*, t. 2, Lwów 1922, s. 155: na odezwanie się Zagłoby „Chłopie, nie przywódź-że mnie do gniewu" Rzędzian odpowie „Naprzód, z przeproszeniem jegomości, nie jestem żaden chłop, jeno szlachcic, choć ubogi, ale herbowy".

(s. 52). „Szlachta z pospolitego ruszenia po całych dniach i nocach trzaskała batogami. Ot [mówili], czym chamów uspokoimy, szabli nie dobywając” (s. 63). I jeszcze parę odezwań się Zagłoby: „Co my winni, że nas Pan Bóg szlachtą, a ich chamami stworzył i powinnymi być kazał”? (s. 199), oraz: „Siedźcie tu, chamy, pod Zbarażem, a tam wojsko litewskie idzie w dół Dnieprem” (s. 230), i dalej: „Żeby to zaraza to chamstwo wydusiła” (s. 244). Nie może też zabraknąć w ustach opoja powołania się na Biblię: „Wszyscyśmy bracia, panie Michale [...], gdyż wspólnie od Jafeta pochodzimy” (s. 103)¹¹⁷.

Czy nie takie właśnie przedstawienie siedemnastowiecznych stosunków w Polsce, zasadzające się na przeciwstawianiu ustawicznemu szlachcie chamów, zapewniło *Trylogii* superpopularność?¹¹⁸ „Sfera szlachecko-ziemiańska, żyjąca na swoich folwarkach tym właśnie życiem ułatwionym i będąca, w znakomitej większości, rozpaczliwą bandą gnuśnych bęcwałów, znalazła наконец swój szlachetny styl, i co za tym idzie, uzyskała pełne zadowolenie z siebie”¹¹⁹.

16.4. Na sprawę chłopską wyczulony był też szczególnie Adolf Dygasiński (1839—1902). W *Podpalaczce* daje postać jaśnie pana, który skatował na śmierć małego Tomka: nie upiłnował bowiem krowy, która weszła w pańską pszenicę. Dziedzic znał tajemnicę dobrego gospodarowania, będąc „otoczony przez zdemoralizowany tłum chamów”¹²⁰. A już wyjątkowo mocna charakteryzyje tenże autor świat szlachecki w *Panu Piszczalskim*, powieści napisanej już po *Trylogii*, bo w 1890 r. Jeden z jej bohaterów, „szlachcic podupadły, żył jak mógł i nic więcej”¹²¹. On właśnie przypomina opowieść biblijną o synach Noego. W jego wersji Jafet zbudował sobie dwór wraz z zabudowaniami folwarcznymi, Sem — kościół, a Cham — dla siebie lepiankę, dla diabła — karczemkę. „Ot i odrazu cham, szelma, wylazi!”¹²² Gdy jakiś dureń dostał

¹¹⁷ Gdy Żółte Wody, Korsuń, Piławce staną się faktem, nie omieszką Sienkiewicz włożyć w usta Kuszela słów na wiadomość, że Lwów pragnie stawić opór: „Mieszczanie chcą się bronić. Co za czasy! Ludzie nikczemnych kondycji okazują więcej serca niż szlachta i żołnierze” (tamże, s. 67).

¹¹⁸ O znaczeniu *Trylogii* ob. Chałasiński, o. c., s. 103—106. Innymi słowy: Sienkiewicz pisał dla pokrzepienia serc i oglupienia umysłów.

¹¹⁹ Gombrowicz, *Dziennik* (1953—1956), s. 299. W styl Sienkiewiczowski trafił doskonale Z. Kubiak, parodiując orędzie Przełęckiego do Smugonia: „Pracuj, chamie, a jak nie będziesz pracował, to przyjdę i jeszcze żonę ci zabiorę”. A Smugon, mnąc w rękę czapkę, mówi: „Tak, panie” (*Nad Biblią Miłosza*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 5).

¹²⁰ A. Dygasiński, *Podpalaczka*, [w:] *Pisma wybrane*, Warszawa 1950, s. 16.

¹²¹ A. Dygasiński, *Pan Jędrzej Piszczalski*, (1980), Warszawa 1961, s. 78.

¹²² Tamże, s. 185.

się przez pomyłkę do nieba, poskarżył się na sędzie boskim: „Szlachcie skórę drze z chłopą, ksiądz również, tak rozumie się — źle chamom”¹²³. Sprawiedliwy Bóg zapragnął stwierdzić, czy donos odpowiada prawdzie, wysłał więc św. Piotra w przebraniu na ziemię. Zarzut okazał się oszczerstwem! Opowiadający tę anegdotę Drakiewicz, który ze strachu przed psami spędził całą noc na drzewie, gdy z rana zobaczył chłopów idących z cepami, nie wahał się wezwać ich na pomoc: „Tu, chamy, tu”!¹²⁴

A już najmocniej przedstawiony został główny bohater, bałagula¹²⁵ Piszczalski. Prowadzi on próżniacze bytowanie pasożytów, nie okraszone żadnym zainteresowaniem i w ogóle jakąkolwiek myślą¹²⁶. Cechuje go okrucieństwo i pogarda dla ludzi. Jest straszny dla każdego, kto nie pochodzi ze szlachty: katuje służbę i chłopów, maltretuje rządce¹²⁷. Do stangreta Mykity odzywa się: „Zapłacisz mi ty skórą za moje konie, podły chamy”!¹²⁸ W wiernym swym słudze, wachmistrzu Maćku, który go od małości wychował, powie: „Przecież do stołu z nim nie siadę, kieliszkiem nie będę się trącał, prawda”¹²⁹. A na dalszej stronie: „Wstydzę się, że on dotąd chłopem, że go przy stole do kieliszka nie mogę dopuścić. No, bo cham z urodzenia, trudno”!¹³⁰ Stara się więc o sfalszowanie jego rodowodu w heroldii. Wtedy już, po papierkowej zmianie genealogii, stanie się godny jego towarzystwa! Pech chce, że wiarus zmarł nagle przed osiągnięciem tego zaszczytu.

W zgranym towarzystwie pijackim Duduś odzywa się do Merynosa (Antoniego Sygietyńskiego): „Tyś w jarzmie przesądu, od tego jesteś szlachcie”; wtóruje mu w tym Wytrzeszcz (Stanisław Witkiewicz)¹³¹.

Dygasiński także w publicystyce o chamskiej problematyce nie zapominał: „A pańską Niwę kłuje w oczy, że się chamy uczą i na ludzi wychodzą, podczas gdy szlachta bankrutuje materialnie i moralnie” (r. 1884)¹³².

16.5. Użyje niejednokrotnie omawianego wyrazu i Stefan Żeromski (1864—1925). Judym, spotkawszy w Paryżu szlacheckie rodaczki, stwier-

¹²³ Tamże, s. 186.

¹²⁴ Tamże, s. 276.

¹²⁵ O sensie tego słowa S. Goszczyński, *Dzieła zbiorowe*, wyd. Z. Wasilewski, Lwów 1910, s. 445—448; ob. też postowie do wydania *Pana Jędrzeja Piszczalskiego* z 1961 r., s. 374.

¹²⁶ Brzozowska, o. c., §. 375.

¹²⁷ Tamże, s. 376.

¹²⁸ Dygasiński, *Pan Jędrzej Piszczalski*, s. 168.

¹²⁹ Tamże, s. 205.

¹³⁰ Tamże, s. 266, oraz postowie, s. 376.

¹³¹ Dygasiński, *Pan Jędrzej Piszczalski*, s. 134.

¹³² Cytat za Jedlickim, *Kwestia...*, s. 244.

dza: „Juścić jestem cham, to nie ma co” (*Ludzie bezdomni*)¹³³. A zrujnowany do szczytu obywatel ziemski, Dominik Cedzyna, „poganiacz ludzkiego stada”, myśli sobie o plebejskim inżynierze, Bijaku-Bijakowskim, który nim pomiata: „Ja i tak pan, a tyś i tak cham”¹³⁴.

16.6. W omawianej problematyce dobrze orientował się i Stanisław Wyspiański (1869—1907). Był on przekonany o tym, że „chłop potęgą jest i basta!” Ale równocześnie nie wahał się pisać: „Miałeś, chamie, złoty róg” (1901), zwrot, który nabrał charakteru przysłowiowego¹³⁵. A już najdosadniej swój pogląd wyraził w *Wyzwoleniu* (1903), kiedy to w usta karmazyna, odzywającego się do hołysza, kładzie następujące słowa:

Znaj, mości chamie, co to szabla.
Szabla to jest szlachecka broń.
Bierz karabelę, chamie bracie,
i za pan brat ze szlachtą siądz.
Niech, mościesz, Bóg zna pana,
że jesteś cham, sam Bóg to dał.
do herbu biorę dziś acana,
byś ty i Bóg mą łaskę znał¹³⁶.

16.7. Jeszcze przed pierwszą wojną światową nie wahał się Adolf Nowaczyński (1876—1944) pomieścić w swych *Meandrach* satyrę, nawiązującej do znanej nam biblijnej legendy jak i do staropolskich wizerunków szlacheckich:

Cham, Sem i Jafet w jednym żyli domu,
Jafet gniótł obu rycerską swą cnotą,
Z Jafeta, z Chama, Sem wyciskał złoto!
Cham był pokorny, nie wadził nikomu.
Dziś by nie doszło łatwo do pogromu,
Niechże Sem, Jafet, niezbyt Chama gniotę¹³⁷.

Niewątpliwie pozornie tylko autorowi chodzi tu o biblijne postacie. Przytoczone imiona symbolizują warstwę szlachecką, żydowską i chłop-

¹³³ Charakterystyczna też wypowiedź dyrektora uzdrowiska: „Lekarz, Kochany panie, ma w herbie lancet” (S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, t. 1, Warszawa 1954, s. 119).

¹³⁴ Żeromski, *Doktor Piotr*, s. 56. Cytaty w: Matuszewski, *Polskie nazwisko...*, s. 136.

¹³⁵ Do niego nawiązuje Spodek, publicysta, gdy pisze: „otrzymaliśmy więc złoty róg, byleby nie skończyło się tak jak w *Weselu*” („Tygodnik Powszechny” 1981, nr 18, s. 8).

¹³⁶ Cytujemy w: Matuszewski, *Polskie nazwisko...*, s. 135; por. 19.5.

¹³⁷ A. Nowaczyński, *Meandry X*. Cytujemy tu, jak i dalej w tekście, za wyborem pism satyrycznych *Małpie zwierciadło*, t. 1—2, Kraków 1974.

ską. Ostatnia kryje się pod mianem *Chama*, eksploatowanego bezlitośnie przez szlachtę i Żydów.

To wszakże nie jedyne miejsce, w którym Nowaczyński porusza problematykę chama-chłopa. „Cham splunął na ziemię, zacisnął bata i ruszył” (1.172); „kiedy pocziwe chamy zaczęły dziwy opowiadać o dwóch parowych pługach diabelskich” (1.71); „Młyński pamiętał, jak w szkolnych czasach, na ławkach gimnazjalnych nie cierpiał, nienawidził tych Kciuków, Barciów, Bachledów, Kobiałków, tych chamków brudnych, zakutych w nauce, schlebiających belfrom, liżących łapy katechetów, dygocących w strachu przed c.k. dyrektorem, przedwczesnych karierowiczów, wszystko spodłale natury niewolnicze” (1.128); „siedzieli i gadali o złocie i o chamskiej doli” (1.78). „Powiedźże to pani Młynarzowej, która tak chamów nie cierpi, niby że z domu diabli wiedzą co, jak tu z chamem się ściskają i starosty, i hrabiowie, i ludzie zwykli a na stanowiskach” (1.62).

Nieobce mu też pojęcie chama plebeja w ogóle: „cham, kupiec z urodzenia” (1.89); „nad stan żyją w Sarmacji i pany, i chamy” (2.347); „cham bestia przebrał się po cywilnemu i przyszedł” do teatru Wariete (1.66).

Tylko taka, panie, zgraja
Gazeciarska puszcza plotki,
Za którego przepraszamy
(Brawo, tak jest, a nie chamy) (l. 248).

Istnieje też „krew krasna chamstwem, hetmaństwem anemia” (2.315). Pan Sariusz, pragnąc zrobić coś obywatelskiego, daje „na oświatę chamską 500 złr” (1.76).

Przytoczmy wreszcie tak charakterystyczne dla tego pisarza neologizmy: „Gospodarze kłaniali się z pokorą, ale i z tą dziwną królewską godnością, na całym świecie tylko u polskich chamitów istniejącą” (1.128). w *Facecjach sowizdrzałskich* (1903) czytamy „koniec kazania księdza Chamidły w Liszajach Górnych: [...] a nadto, mili chrześcijanie, winniśmy Bogu i niezmierną wdzięczność, i że śmierć ludzką ustanowił na sam koniec żywota człowieczego, czego wam też z serca życzę. Amen” (1.459).

Satyryk nie pominął i „inteligentnych analfabetów” galicyjskich, których podstawową właściwość stanowiła „feudalna arogancja, tabes i nobless” (1.21). „Zaiste powiadam wam: małuczko jeszcze, a lud polski będzie wnet oświecony; zaś małuczko, a zacznie zbierać składki w Galicji na oświatę inteligencji” (1.468) — por. 15.6.

16.8. Również Stanisławowi Brzozowskiemu (1878—1911) termin *cham*

nie był obcy. W usta siedemdziesięcioletniego pijaczyny, księdza Kotuły, wkłada wypowiedź następującą: „Ojczyzna, ojczyzna — a jak do chłopu dojdzie, to go nie oddadzą, ani za nic, za żadną cenę. Prawo własności mają na chłopskich gnatach. Panie Najświętszy — modlą się — choć w piekło poszlij — ale na chamie. Gdybym był coś wart: w dzwony bym uderzył i kazał iść z widłami na dwory”. A na dalszym miejscu pisze o synu chamskim z ojca forysia i matki świniarki¹³⁸.

Przytoczmy tu wypowiedź starszego o jedno pokolenie Aleksandra Świętochowskiego (1849—1938), broniącego w 1908 r. organu chłopskiego, *Siewby*, przed atakami: „Księża wyklinają tę zarazę z ambon [...], podczas gdy obywatelstwo wiejskie urządza w stosunkach świeckich nagonki i obławy na zbuntowanych chamów”¹³⁹.

16.9. Nieobce też słowo Janowi Kasprowiczowi, gdy ofiarując swoje dzieło *Orzeszkowej* pomieścił króciutką dedykację: „Autorce Chama — cham”¹⁴⁰.

Z zarzutem chamskiego pochodzenia spotkał się też Władysław Reymont ze strony swej żony. W swoim notatniku zapisał on mianowicie zdanie: „Aurelia dziś mi powiedziała: cham nawet gdy otrzyma nagrodę Nobla, chamem pozostanie”¹⁴¹.

Iluż jeszcze pisarzy posługuje się terminem *cham*. Znajdzie się wśród nich Strug, Żukrowski, Brandys, Jarochoński. Zestawienie ich wypowiedzi daje SJP, do którego odsyłamy.

¹³⁸ S. Brzozowski, *Sam wśród ludzi*, opr. M. Wyka, Wrocław 1979, s. 33, 109. Autor przytacza również biblijną opowieść: „bo nie był nigdy jak Cham, który się wyśmiewa szeptem z słabości ojca i wydrwiwa ją poza jego plecami” (tamże, s. 323).

¹³⁹ A. Świętochowski, *Chłop śmie mówić*, [w:] *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. 1: 1864—1918, zebrał i oprac. K. Dunin-Wąsowicz, S. Kowalczyk, J. Molenda i W. Stankiewicz, Warszawa 1966, s. 248.

¹⁴⁰ Informacja kol. dra Piotra Bąka. Kasprowicz doznał niejednego upokorzenia z powodu swego chłopskiego pochodzenia. Upokorzenia te pamiętał do końca życia, wspominał o nich krótko przed śmiercią (A. Kasprowicz-Jarochoński, *Poeta i miłość*, Warszawa 1961, s. 25. Stąd jego wielki tryumf, gdy „zjechała złożyć mu cześć ta cała [...] szlachta, która go za młodu tak upokorzyła i gnębiła” (też, *Córki mówią*, Warszawa 1966, s. 307).

¹⁴¹ Noty piśmienne Władysława Reymonta, przechowywane w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu. Przytoczmy też cięte sformułowanie prof. Józefa Kostrzewskiego. Na zapytanie któregoś natarcywego reportera, jak można najkrócej sformułować syntezę historii Polski w okresie tysiąclecia, odpowiedział: „Myślę, że był to rozwój od kamienia łupanego do chama gładzonego” (informacja prof. Kazimierza Kolańczyka). Nie możemy się oprzeć pokusie przytoczenia scenki, jaką przedstawił S. Szpotański w *Czerwonych makach*, Warszawa 1936, s. 196: gdy karbowy chciał dotknąć flinty dziedzica, zaczęła suka Diana szczekać. „Nie odejdziesz, chamiel! Niech pan

16.10. Zwróćmy uwagę na to, że znakomita większość powołanych wyżej pisarzy jest pochodzenia herbowego¹⁴². To oni biorą chamów w obronę. To oni w najciemniejszych barwach charakteryzują szlachtę. Tym cenniejsze ich wypowiedzi. Zarzutu klasowego, antyszlacheckiego punktu widzenia nie może im nikt stawiać. O kompleksie chamskim nie ma mowy.

16.11. Ale i w twórczości ludowej terminu tego się używa. W siedleckiej szopce ekonom odzywa się do Ambrożego-chłopa: „Ach, ja, cię, chamciu, dobrze chwale; ja sądziłem, że ty na robocie, a ty awantury stroisz (bije go batem i wychodzi)”¹⁴³.

zobaczył Przybiegł Radosławski. Co on tak ujada, zapytał. Cham! cham! cham! szczykała”. Trudno też nie zacytować *Spowiedzi poety* Boya-Zeleńskiego:

Archanioł, co z mieczem stoł
Przy świętym poezji chramie,
Nie wpuszcza piosenki mojej

I mówi: Pódziesz, ty chامية (*Księga cytatów...*, w. 85—88).

¹⁴² Stwierdzili to już wcześniej Chałasiński, o. c., s. 146, i J. Tazbir, *Spotkania z historią*, Warszawa 1979, s. 246.

¹⁴³ Z. Wasilewski, *Szopka i „herody”*. *Materiały do dziejów teatru ludowego*, „Wisła” 1892, t. 6, s. 577.

Część piąta

WYRAZ CHAM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM I W POLSCE LUDOWEJ

17. CHAM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

17.1. Do zmiany mentalności nie dojdzie w naszym kraju w okresie międzywojennym. Aż do roku 1939 ustrój społeczny opierał się na wzorach przedrozbiorowej Polski szlacheckiej. Pielęgnowane są zwyczaje i tradycje sięgające XVIII w. „Sygnet szlachecki stał się artykułem pierwszej potrzeby”. Ukazuje się wówczas periodyk *Herold Polski*, głoszący wiarę w odbudowę instytucji szlactwa. Renesans heraldyzmu zatem wyraźny. Konstytucja marcowa z 1921 r. nie uznaje, co prawda, tytułów, natomiast Konstytucja z 1935 r., nie wprowadzając wyraźnie szlactwa, wracała do stanu prawnego sprzed 1921 r.¹

Oto scena w warszawskiej kawiarni Ziemiańskiej, opisana przez Gombrowicza: „Lecz ja przysiadam się, z miejsca zaznaczam, chociaż mimochodem, że moja babka była kuzynką Burbonów hiszpańskich...

¹ „Herolda Polskiego” wydawało Kolegium Heraldyczne. Istniał też osobny Instytut Heraldyczny (W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 128); ob. też J. Matuszewski, *Polskie nazwisko szlacheckie*, Łódź 1975, s. 135—136. A. Nowaczyński konstatował, że „wychodzi obecnie pięć wydawnictw herbarzowych” (*Malpie zwierciadło. Wybór pism satyrycznych*, Kraków 1974, s. 479). Kpiąc sobie z herbowej manii, tworzy herb: phallus za chustą św. Weroniki (tamże, s. 533). Samiśmy stwierdzali niedawno, jak to szlachecki snobizm święci swoje triumfy w antroponimii (Matuszewski, *polskie nazwisko...*, s. 101). Czy nie symptomatyczne, że plebejskiego pochodzenia generał, Władysław Sikorski, „doceniając znaczenie silnych tradycji kultury szlacheckiej w II Rzeczypospolitej, przypisał sobie rodowód szlachecki” (W. Korpalska, *Władysław Eugeniusz Sikorski. Biografia polityczna*, Wrocław 1981, s. 25), mieniać się Kopaszyną-Sikorskim. Sprostujmy przy tej okazji błędną informację, którą podaliśmy za S. Strumph-Wojtkiewiczem, jakoby Sikorski nosił pierwotnie nazwisko Sikory (Matuszewski, *Polskie nazwisko...*, s. 101, przyp. 75).

Gdy zaś rozpoczyna się dyskusja, popieram Stefana, ponieważ on z ziemiańskiej rodziny. Albo mówię: Stasiu, poezja poezją, ale przede wszystkim ci radzę nie bądź gminny! Albo: Sztuka jest zjawiskiem w pierwszym rzędzie heraldycznym... Nuda! Idiotyzm, Kretynstwo! — krzyczę, ale powolutku jeden, potem drugi ulega, oto już ten bąknął, że dziadek miał willę w Konstancinie, tamten daje do zrozumienia, że siostra babki była »ze wsi« a inny jeszcze niby dla zabawy wyrysował swój herb na bibulce. Socrealizm? Surrealizm? Awangarda? Proletariat? Sztuka? — Nie. Las drzew genealogicznych, a my w ich cieniu. Powiedział mi poeta Broniewski. Co pan robi? Co to za dywersja? Pan nawet komunistów zaraził herbarzem!² Nie zdumiewa więc nas, że w tej atmosferze pogarda dla chłopaka-chama utrzymuje się z całą mocą. Prawda, Anczyc napisał kiedyś dramat *Chłopi arystokracji*³. Atoli gdy chłop Wincenty Witos dojdzie do najwyższych godności w państwie — premierem został w 1920 r. — nie szczędzono mu epitetu *cham*⁴. Jego to właśnie miała spotkać następująca przygoda. Kiedy wizytował w charakterze dygnitarza państwowego powiat nieświeski, niejaki R. pokazywał mu przywilej na szlachectwo. Witos wówczas miał zapytać: „Po cóż wam, panie R., te papierki”? na co tamten odparł: „A to poto, że jak chamuków [...] w dupa bili, to nas nie mogli”⁵.

17.2. W 1932 r. ukazuje się powieść Leona Kruczkowskiego pod znamienym tytułem: *Kordian i cham*, oparta na wspomnianym wyżej *Pamiętniku* Deczyńskiego (por. 14.2)⁶. „Stała się [ona] już z kolei sama pewnego rodzaju dokumentem polityczno-literackim okresu, w którym powstała, okresu walki mas ludowych z władzą kapitalistyczno-obszarniczą”⁷. A jak mocno w niej narysowana postać szlachcica: „Tabella Pythagorasa dla chamów”⁸! wydziwiał⁹. „Patrzcie no chama! O krzywdzie mówić śmie, szelma”, wyraża się negatywny bohater dramatu, herbowy

² W. Gombrowicz, *Dziennik (1953—1956)*, Paryż 1971, s. 66.

³ W. L. Anczyc, *Chłopi arystokracji (Szkic dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami)*, 1850.

⁴ A. Zakrzewski, *Wincenty Witos: chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 116, przyp. 88; patrz s. 101, przyp. 140.

⁵ M. Wańkowicz, *Tędy i owędy*, Warszawa 1961, s. 342.

⁶ Por. wstęp J. Dutkiewicza do publikacji L. Drewnickiego, *Za moich czasów*, Warszawa 1971. Powieść Kruczkowskiego wydana została nakładem własnym autora (tamże, s. 49). Przypomnijmy, że i *Liber genealogiae* nie mogła znaleźć w dobie międzywojennej nakładcy, mimo że rozumiano wagę źródła dla naszych dziejów (J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — upadek — relikty*, Warszawa 1978, s. 209—210). Rzecz wydawała się nadal aktualna!

⁷ Por. wstęp autora do wydania z 1962 r., s. 6.

⁸ L. Kruczkowski, *Kordian i cham*, Warszawa 1976, s. 28.

dzierżawca, Czartkowski⁹. Autor nie waha się w jak najostrzejszych barwach przedstawić postaci szlachcica: „Cóż to za fetor odwieczny! [...] Taki jeden z drugim, jasnie wielmożny czerep, sam ciemny i zakuty na wszystkich szwach, za światłość się ma, za luminę szacowną, za klejnot koronny nad niewiele ciemniejszą zgrają upodłonego w niewoli chłopstwa! [...] Sam biedak przy swoim majątku, brzuchacz rozpróżniaczony, gospodarz, żał się Boże, pradziadowską modą w jałowej dłubiący ziemi rękami tej pańszczyźnianej zgrai — raczej by kraj pod jarzmo ościenne oddał...”¹⁰

17.3. Motyw chama wykorzystuje w swych powieściach popularny w międzywojniu pisarz Dołęga-Mostowicz. Do bohatera *Kariery Nikodema Dyzy* wyraża się ubezwłasnowolniony z powodu niepoczytalności hrabia Ponimirski: „Jak mogła hrabianka Ponimirska wyjść za takiego gburą i chama, za człowieka tak gminnego jak pan?”¹¹ Gdy mu Dyza proponuje, by go uczył po angielsku, hrabiowski szwagier odpowiada: „Ja mam chamów uczyć?”¹² „Czy pan jednak nie zdaje sobie sprawy z dystansu, jaki nas dzieli?”¹³ Manifestuje swoje stanowisko przy tym w ten sposób, że nie dopuszcza, by plebejski szwagier usiadł przy nim w parku na ławeczce; po prostu przyjaźń z osobą niższego stanu byłaby dla niego kompromitacją. Zwłaszcza, że „to cham, bez cienia kindersztuby, bez najmniejszego okrziesania”¹⁴. Nie lepiej się też wyraża ów pomyłony hrabia o pierwszym swym szwagrze, Kuniku, który przywłaszczył sobie szlacheckie nazwisko Kunicki¹⁵, „o tym chamie, o Leonie Kuniku”¹⁶, „chamski bastard”¹⁷. „Zarówno nazwisko jak i wygląd świadczą, że pochodzi z gminu, a chamy przecie honoru nie mają”¹⁸. Gdy się Dyza wobec niego wyraża: „Pierwsza żona pana Kunika”? „Jakiego pana — zaperzył się Ponimirski — łajdaka, chama nie pana. Pan to jestem ja! Rozumie osoba?”¹⁹

Ale i córka Kunika, Kasia, przespawszy się z Dyzą oświadczy: „Or-

⁹ Tamże, s. 52.

¹⁰ Tamże, s. 37—38.

¹¹ T. Dołęga-Mostowicz, *Kariera Nikodema Dyzy* (1932), Warszawa 1958, s. 369. Sama koncepcja powieści zaczerpnięta chyba z Thomasa Manna *Bekenntnisse des Hochstaplers Felix Krull*.

¹² Dołęga-Mostowicz, *o. c.*, s. 370.

¹³ Tamże, s. 371.

¹⁴ Tamże, s. 392.

¹⁵ Tamże, s. 98.

¹⁶ Tamże, s. 60.

¹⁷ Tamże, s. 61.

¹⁸ Tamże, s. 63.

¹⁹ Tamże, s. 78.

dynarny brutal [...] wulgarny typ griaduszczewo chama... Goryl!"²⁰ I ponownie też Kasia dodaje „chama”. Broni go jednak zakochana w nim hrabianka Ponimirska: „Nieprawda! Pan Nikodem nie jest chamem. Dość miałam dowodów jego subtelności”²¹. Co więcej, były mandolinista z podrzędnej orkiestry i niedoszły fordanser, gdy poczuł w kieszeni większą sumę pieniężną, zapragnął zaimponować środowisku, w którym dotąd przebywał. Kupił przeto kielbasy i wódki, myśląc: „Niech chamy znają inteligencję”²².

Omawianym terminem posługują się i bohaterzy Poli Gojawiczyńskiej: „Kogo się prosisz człowieku? Chamów! Tu ci nic nie dadzą”. A na dalszej stronie: „O Jezu, czy ty nie możesz zachować się przyzwoicie, tylko jak cham”²³.

17.4. Ciągłej aktualności podziału klasowego dowodzi historia opowiedziana mi przez jednego z kolegów. Jako student był on w międzywojniu korepetytorem u pewnych jaśnie państwa. Chlebobdawczyni nie śmiała do niego zwracać się przez ty; ale też w głowie się jej nie mieściło tytułować go panem. Wobec tego zwracała się do niego przez osobę: „niech osoba siada” (por. 17.3).

17.5. Żeby zrozumieć, czym był cham dla pana, nie można nie zapoznać się z analizą stosunku dworskiego przedstawioną przez Witolda Gombrowicza²⁴, tego który uciekał „od jej [arystokracji] przyjaźnie otworzonych ramion w chamskie łapy tych, którzy mieli mnie za chłystka”²⁵. Obszerne cytaty z jego utworów wydają się tu nieodzowne.

„Chamstwo było tajemnicą państwa”²⁶. „Przeciw komu wuj poziewał, przeciw komu wsuwał w usta jedną więcej truskawkę? Przeciw chamstwu, przeciw służbie swojej”²⁷. „Dumna pańskość rodowa wujaszka wyrastała wprost z podściółki chamskiej, z chamstwa czerpała swe soki”. „Obsługiwanie w mieście odbywało się na drodze okólnej

²⁰ Tamże, s. 141.

²¹ Tamże, s. 142.

²² Tamże, s. 40.

²³ P. Gojawiczyńska, *Dwoje ludzi*, Warszawa 1948, (pierwodruk 1938), s. 78, 116.

²⁴ Por. J. Błoński, *Sarmatyzm u Gombrowicza*, [w:] *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*, Warszawa 1976, s. 138.

²⁵ W. Gombrowicz, *Ferdynurke*, Warszawa 1938, s. 13. Czy nie charakterystyczne dla autora, że określa sam siebie: „wariat zbuntowany”? (R. K. Przybylski, *Autor i jego sobowtór w prozie Witolda Gombrowicza*, [w:] *Studia polonistyczne*, t. 4, Poznań 1977, s. 124).

²⁶ Gombrowicz, *Ferdynurke*, s. 270.

²⁷ Tamże.

i w formach dyskrecjonalnych — każdy każdego potrosze — ale tu pan miał konkretnego i osobistego chama, do którego nogę wysuwał, aby mu bucik oczyścił [...]. I wuj, i ciocia na pewno wiedzieli, co o nich mówią w kredensie — jak widzą ich ślepie chamidlów"²⁸. „Być widzianym przez chama swojego! Być przemysłiwym i obgadywanym przez chama! Załamywać się nieustannie w chamskim przyzmacie sługi, mającego wstęp na pokoje, słuchającego twych rozmów, patrzącego na twe zachowanie, dopuszczonego z kawą do twego stołu i łóża"²⁹. „Zaprawdę tylko poprzez służbę, jak lokaj, stangret, pokojówka, można poznać sam rdzeń obywatelstwa ziemskiego. Bez lokaja nie pojmiesz dziedzica, bez pokojówki nie wnिकiesz w gatunek duchowy pań ziemskich, w tonację ich szczytnych zapędów, a panicz wywodzi się z dziewczki. Och, rozumiałem nakoniec przyczynę ich przedziwnego załęknienia i ograniczenia tak uderzającego każdego, kto zawita z miasta do dworów. To chamstwo ich przestraszyło. Chamstwem byli ograniczeni. U chamstwa byli za pazuchą. Oto — przyczyna prawdziwa. Oto — wieczne jątrzenie tajemne. Oto — podziemny bój na śmierć i życie [...]. Ręce brzydziły się łapami chamów, nogi pańskie nienawidziły — chamskich, twarze nienawidziły gąb, oczy — ślepiów, paluszki — paluchów chamskich, co tym większą zatracąło hańbą, że wciąż przez nich byli dotykani, »obrzędzani«, jak mówił parobek, wydelikacani i smarowani maściami"³⁰. „Hierarchia to była pradawna. Układ, kanon, prawo odwieczne. Była to klamra mistyczna, spajająca części pańskie i chamskie, uświęcona obyczajem wieków i tylko w powyższym układzie mogli państwo dotykać się i stykać z chamstwem. Stąd brała się magia mordobicia. Stąd religijny niemal kult mordobicia u Walka. Stąd pańskie rozchukanie u Zygmunta". „Oczywiście, dziś już nie bili (choć Walek przyznał się, że bierze czasem od wuja), lecz możliwość potencjalna policzka zawsze w nich tkwiła i to ich utrzymywało w pańskości³¹. A teraz, czyż łapa chamska nie spoufaliła się na pańskiej twarzy? I już służba podnosiła

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 271.

³⁰ Tamże, s. 271—272. O strachu przed własnymi poddanymi, tkwiącym w genezie szlacheckiej konfederacji warszawskiej — J. Tazbir, *Reformacja a problem chłopski w Polsce XVI wieku*, Wrocław 1953, s. 24; por. również tamże, s. 32, 46—47, 51.

³¹ Na dalszej stronie nie odmówił sobie autor przedstawienia następującej sceny (s. 309): „Rozhulał się Kostek ziemianin. Pod pozorami kradzieży prał za strach, za zgrozę, rumieniec, za pobratanie z Miętusem, za wszystko wycierpiane", a na s. 311: „Nie bili się z nim [parobkiem Walkiem] — nie bili go — tylko po mordzie dawali. I to im było dozwolone. To było formalnie od wieków zastrzeżone". Gombrowicz nie tylko wujaszka w tak niepochlebnym świetle przedstawił. Nie poskąpił jaskrawych barw i cioteczce: „zamyślona, baczna, stała z tym wyrazem pani domu, pod słuchując własną służbę, a zwykła jej dobroć zniknęła bez śladu" (s. 283).

głowę. Już zaczynały się kuchenne komeraże. Już gmin rozzuchwalony i zdemoralizowany poufałością części ciała jawnie wygadywał na państwa, wzrastała chamska krytyka — co będzie, co się wydarzy, gdy przeniknie to do wujostwa i twarz pańska oko w oko stanie z masywną gębą ludową?"³².

„Lecz najbardziej było nieprzyjemne, że państwo wyglądali jakby pod opieką ludu i choć panowali, władali z całym ekonomicznym wyzyskiem, nazewnątrż miało to pozór pieśzczotliwy, jakby chamstwo pieściło państwo, a państwo było u chamów za pieśczocho — i karbowy jako niewolnik prznosił ciocię przez kałużę, a zdawało się jednak, że pieści"³³. „Bo też lud tutejszy nie był jeszcze tak wymiętolony przez inteligentów jak owa podmiejska hołota, która w psy umykała przed nami; był odwieczny i nienaruszony, a siłę miał taką, że nawet przechodząc z daleka, czuliśmy moc jak stu tysięcy koni fornalskich spiętrzonych"³⁴. „Pan, któremu Historia w nieubłaganym pochodzie odbierała włości i władzę, pozostał przecież rasowy duszą i ciałem, a zwłaszcza ciałem! Mógł wytrzymać reformę rolną i ogólnikowe prawno-polityczne zrównanie, ale burzyła się krew na myśl o osobistej i fizycznej równości, w po...brataniu osobowym"³⁵. „Niech zabierają majątek! Niech wprowadzają reformy! Ale niech ręka pańska nie szuka ręki parobczańskiej, niech policzki nie szukają łapy [...] Zdrada rasowa, kult służby, kult służącego, kult bezpośredni, naiwny członków, ruchów, powiedzeń sługi, ukochanie istności chamskiej!"³⁶

A oto inna scena we dworze: „Podano na zakąskę bigos, zupę pomidorową czystą, sznycelki cielece, gruszki w sosie waniliowym, wszystko chamskimi palcami przyrządzone przez kucharkę, a służba usługiwała na palcach"³⁷. Jaśnie państwo przy tym jedli dużo, tak dużo, że to zdumiewało parobka Walka: „Ja tobym połowy nie zeżarł [co państwo], choć ta zwykły cham jeźdem"³⁸. Nie dziwi więc nas, że w opisanych warunkach osiemnastoletniego plebeja Miętusa „zwykła złość chamska rwała za grdykę"³⁹. „Wcale nie było wykluczone, że zamieszka u owej nieszczęsnej starki Zygmunta, u »gdowy«, jak mówił lokajczyk, i stamtąd będzie prześladował dwór i kompromitował wu-

³² Tamże, s. 274.

³³ Tamże, s. 286—287.

³⁴ Tamże, s. 287.

³⁵ Tamże, s. 293.

³⁶ Tamże, s. 294.

³⁷ Tamże, s. 276.

³⁸ Tamże, s. 267.

³⁹ Tamże, s. 297.

jostwo, rozpowiadał tajemnice pańskie językiem chamskim, on — zdrajca i donosiciel — chamom na pośmiewisko!"⁴⁰

Na tym jednak nie koniec problematyki chamskiej u Gombrowicza. Nawiąże do niej na emigracji, ona go stale nurtowała. W *Ślubie* bohater pijak wyraża się tak: „Grubawy palic chamski... a to nawet wstyd pokazać takim osobom”⁴¹.

Nie mniej dobitnie charakteryzuje tenże autor stosunki polskie w *Pornografii*: „Ale już się stało. Proces, który się odbywał, był docieraniem do rzeczywistości in crudo [...] przede wszystkim był zniweczeniem zbawienia, wskutek czego nic już nie mogło zbawić tych chamskich mord, jełkich, wydobytych teraz ze wszelkiego uświęcającego stylu i podanych na surowo jak ochłap. To już nie był »lud«, nie byli »chłopi«, nie byli nawet »ludzie«, to były stworzenia takie jakie... takie jakie były... i ich brud pozbawiony został łaski. [...] I obustronny wybuch pokraczności, pańskiej i chamskiej zbiegał się w geście księdza, który celebrował... co? Co? Nic. To jednak nie wszystko”⁴².

Problem *nobilitas* i *plebeitas* jest stale żywy wśród emigranckiej Polonii. Oto jak charakteryzuje Gombrowicz polską spółkę, handlującą w Buenos Aires koniną i psiną. Wspólników było trzech: Baron, Pyckal i Ciumkała⁴³. Niewątpliwie autor posłużył się tu celowo nazwiskami mówiącymi. Pierwszy z nich przyjął do pracy Gombrowicza na bardzo korzystnych warunkach. Na to Pyckal zareagował ostro: „Cożeś pan z byka spadł, żeby bez porozumienia ze mną urzędników nowych do interesu brać, a cóż pan kretynem jesteś, no to ja tobie tego urzędnika przepędzę, won, won, won! Chamstwem tak okropnem oburzony Baron w pierwszej chwili słowa przemówić nie mógł”. Niedługo wszakże zareagował: „Ja ta nie Cham z Chamów, a Pan z Panów, i wszystko tu nie po Chamsku z Chamska świńskim ryjem, a po Pańsku z Pańska w cztery Konie, bo tyż to ja Pan, a nie Cham; a matka moja nieboszczka krów nie doła, ani za stodołę nie chodziła. Powiada Pyckal: Kto Cham z Chamów, a kto Pan z Panów, ale ja tu za przeproszeniem portki w biały dzień przed wszystkimi zdejmę i Narobię, a przed wszystkimi, bo kto mnie co zrobi i owszem mordę rozkwaszę, rozkwaszę”⁴⁴. A dalej: „Rzekł Pyckal: — Ja twojego sekretarza do siebie zgodzę i tobie sobie go wezwę, a mnie będzie drapał, gdzie zechcę, bo choć ty Pan z Panów, a ja Cham z Chamów, on tobie mnie drapał będzie,

⁴⁰ Tamże, s. 297—298.

⁴¹ W. Gombrowicz, *Ślub*, Warszawa 1957, s. 178.

⁴² W. Gombrowicz, *Pornografia*, Paryż 1960, s. 20—21.

⁴³ Zauważmy, że A. Nowaczyński stworzył Ciompale, Ciompalanke i Ciompalównę (*Malpie zwierciadło*, t. 2, s. 164 nn.).

⁴⁴ W. Gombrowicz, *Trans-Atlantyk*, Warszawa 1957, s. 26.

gdy zechce się mnie albo i nie zechce. Drapać będzie. Mówi Baron: — Kto Cham z Chamów, a kto Pan z Panów, a ty mi tego Sekretarza nie zgodzisz"⁴⁵ Na tym nie koniec wymiany uprzejmej zdań między współnikami: „a Pyckał jak byk, wrzaskiem krzykiem swoim chamskim się nawala; a Ciumkała gmyrze; a Baron w karecie jechał, w cztery konie, rozkazy wydaje i na trąbce trąbi; a Pyckał chamstwem nadziany tylko się rozdziawi"⁴⁶. „Ale Baron pod rękę mnie bierze, na bok odprowadza a silnie furczy, jak bąk jaki bzyczy: — Nie słuchajże Pan ich, już od chamstwa tego uszy puchną"⁴⁷.

Gombrowicz też niezbyt pochlebnie charakteryzuje polskiego posła w Argentynie: „i bójcie się Boga, nie dajcie, żeby nam pośladków zbi-to, bo my Geniusza Gombrowicza mamy! Tymże to chamskim szwur-clem chciał JW Poseł g...g... oczy ludziom"⁴⁸.

Przy tej obsesji rodzimym chamstwem naturalne zadowolenie autora, gdy stwierdził mechanizację rolnictwa w Argentynie. To kontrast do stosunków polskich: „Co za ulga po tamtej brutalnej wsi [polskiej], gdzie człowiek musiał być panem dla chama"⁴⁹.

Ale i Ameryka Południowa nie uratowała Gombrowicza od spotkania z chamem: „Znów go ujrzałem! Jego! Chama! Ujrzałem jedząc mi-lutkie śniadanko w cukierence [...] Święty proletariacie! On (owczarz, przyjechał wózkiem) był przede wszystkim przysadkowaty i pośladkowa-ty [...] jakby z wychodka. Mówię »z wychodka«, bo w nim pośladek sil-niejszy od gęby: cały był jak osadzony na pośladku. Niewiarygodnie silne parcie w chamstwo znamionowało całość, rozlabowany w tym, rozfiglowany, zatwardziały, a także straszliwie w tym pracowity i akty-wny, przerabiający na chamstwo cały świat [...] Gdybyż niższość była zawsze młoda! Zawsze młodsza! Młodość jest jej zbawieniem, jej natu-ralnym i uświęcającym żywiołem [...] nie, nie jest dla mnie problemem niższość czarująca [...] Ale znaleźć się oko w oko z chłopem, nie z chło-pem — i musieć go wytrzymać w jego podwójnej brzydocie leniwego chama"⁵⁰.

Na spotkaniu w miasteczku Tandil z elitą miejscową w bibliotece „padło słowo cham (bruto) i co gorzej gmin (vulgo)"⁵¹. W tym samym kręgu pojęć pozostaje znakovity autor, gdy pisze: „Stosunki nasze — mego pokolenia — z abstrakcją popsuły się zupełnie lub raczej scha-

⁴⁵ Tamże, s. 28.

⁴⁶ Tamże, s. 31.

⁴⁷ Tamże, s. 49.

⁴⁸ Tamże, s. 24.

⁴⁹ Gombrowicz, *Dziennik (1953—1956)*, s. 236.

⁵⁰ W. Gombrowicz, *Dziennik (1957—1961)*, Paryż 1962, s. 91.

⁵¹ Tamże, s. 75.

miały, albowiem przejawiamy wobec niej zupełnie chłopską nieufność"⁵².

W sumie podane cytaty niedwuznacznie wskazują na to, po jakiej stronie w stosunku pan: poddany widzi Gombrowicz chamstwo.

18. EWOLUCJA SEMANTYCZNA APELATYWU CHAM

18.1. Wszakże życie biegnie nieubłagane swoim torem naprzód. Demokratyzacja jest procesem nieodwracalnym. Dawne autorytety wygasają jedne po drugich. W zacofanym kraju jak nasz stare mity o wyższości klasy szlacheckiej, połączone z ideologią nieróbstwa, utrzymują się jeszcze długo⁵³. Burżuazyjne społeczeństwo zastąpi ją nową, wysunie na pierwsze miejsce pracę jako jedyny wskaźnik miarodajny dla oceny wartości człowieka. Ona staje się przedmiotem szacunku. Nieróbstwo szlacheckie już nie wszystkim imponuje. Jeszcze mocniej wartość pracy podkreśli socjalizm. Wzorem kulturowym stali się w miejsce nieroba-szlachcica robotnik i chłop, a więc ludzie ciężkiej pracy. W tych nowych warunkach, gdy dokonała się u nas dawno oczekiwana rewolucja społeczna, która wysadziła z siodła — chyba na zawsze — i szlachtę, i arystokrację (dziś mamy wyłącznie nie tylko szlachtę, ale i arystokrację brukową)⁵⁴, gdy feudałowie stracili ostatecznie, jak się wydaje swą pozycję dominującą zarówno w życiu politycznym, jak i kulturalnym, gdy językiem literackim władają szerokie rzesze pochodzenia robotniczego i chłopskiego, nie mające związku z tradycją szlachecką, oczekiwać by można, że wskazany proces znajdzie swój wyraz w słownictwie, że obejmie również swym zasięgiem interesującego nas *chama*. Nie może — wydawałoby się — utrzymać się ów termin z swym dawnym, feudalnym walorem semantycznym, lecz musi przejść jakąś ewolucję. Jeśli dla szlachcica plebej zgodnie z przedrozbiorowym stereoty-

⁵² Tamże, s. 225.

⁵³ Gombrowicz nie tylko w Ziemiańskiej podkreśla swoje herbowe pochodzenie, ale jeszcze w Argentynie ogłasza się hrabią — *Dziennik* (1953—1956), s. 64, 176. Gdy jedna ze znajomych zauważyła: „wszak jesteś pisarzem, a to więcej znaczy niż gdybyś był hrabią. Wówczas [...] powiedziałem szczerze na bosaka. — Wolał być uważany za hrabiego tout court niż za hrabiego sztuk pięknych, markiza intelektu i księcia literatury” (tamże, s. 64). Charakterystyczne były też stosunki panujące wśród warszawskich wizytok. Patron ich, św. Franciszek Salezy, zalecał swoim córkom duchownym prostotę, pokorę, szczerłość, łagodność, radość ze służby bożej w nieustannej wierności regule zakonnej. A tymczasem „panny ze szlachty tworzyły grupę sióstr chórowych, chłopki służyły jako konwentki. Dopiero po Soborze Watykańskim II podział na dwie grupy został zniesiony” (ks. J. Wolny, *Od odsieczki wiedeńskiej do powstania warszawskiego*, „Tygodnik Powszechny” z 13 grudnia 1981, nr 50).

⁵⁴ Matuszewski, *Polskie nazwisko...*, s. 86—87, 130, 155.

pem pozostaje nadal chamem, to wywodząca się z ludu jednostka już tej kwalifikacji chyba nie uzna.

18.2. I tu nas spotyka zawód. „Cóż stąd, że PPR zniszczyła szlachtę polską”⁵⁵. Wyraz *cham* wprowadzony raz do naszego języka utrzyma się w nim na stałe w dawnym znaczeniu. Rewolucyjne przemiany społeczne nie mają na to żadnego wpływu. Jeśli więc autor dzieła poświęconego Elizie Orzeszkowej zatytułuje jeden z rozdziałów: Bohatyrowicze i chamy⁵⁶, to wiadomo, kogo ma na myśli, skoro zajmuje się autorką Chama. Ale co więcej. Wyrazu tego używają chłopscy bohaterzy powieści Gałaja: „Dziedzicowi żeś nie trzymał [dziecka do chrztu], bo wobec dziedzica byłeś chamem”⁵⁷. „Dawniej, przed laty, tylko szlachcic tytułował się Polakiem, a chłop był chamem. No i szlachcic przeznął Polskę”⁵⁸. Zwycięży zatem językowy konserwatyzm. W dalszym ciągu bezet, jak również i mieszczuch, zwłaszcza z niższej warstwy, z przyjemnością obdarzy tym epitetem wieśniaka, chcąc w swoim rozumieniu podkreślić własną wyższość. „Cham wszedł na stałe do języka polskiego jako pogardliwe określenie chłopą”⁵⁹.

18.3. Z tym starym, klasowym rozumieniem chama spotykamy się dzisiaj w peryfrazach w rodzaju: „nie bądź pan taki małorolny”! albo „nie bądź pan z PGR-u”! Oczywiście w znaczeniu: nie bądź pan chamem⁶⁰.

18.4. Współczesna nam rewolucja społeczna wprowadziła pełną demokratyzację, co się przejawia w umożliwieniu awansu społecznego wszystkim. To zjawisko nie mogło nie znaleźć odbicia w języku. Prawda, *cham* zachował w dalszym ciągu cechę określnika klasowego, odniesionego do chłopą (por. 18.2—18.3). Wszakże jego zakres się poszerzy, odniesie się go również do każdej jednostki wywodzącej się z warstw niższych; do plebeusa — powiedziałby Walerian Nekanda. Tak zrozumielibyśmy wypowiedź znanego rzyśera filmowego, Krzysztofa Zanussiego: „Człowiek prawicy powie tak: Chama jest miejsce

⁵⁵ S. Mrozek, *Małenkie lato*, Kraków 1956, s. 87.

⁵⁶ E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1980, rozdz. 14.

⁵⁷ J. Gałaj, *W rodzinie Lebiódów*, Warszawa 1953, s. 204.

⁵⁸ Tamże, s. 208. W powieści M. Nowakowskiego, *Silna gorączka*, Warszawa 1963, czytamy: „i znów o świecie wio, na chamy” tzn. na wieś po warzywa i owoce.

⁵⁹ J. Tazbir, *Mędzy marzeniem a rezygnacją. W kręgu utopijnych oraz biblijnych legend XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, t. 24, Warszawa 1979, s. 35.

⁶⁰ D. Buttler, *Słownictwo środowiskowo-emocjonalne we współczesnej polszczyźnie*, Por. Jęz. 1959, s. 70.

w kuchni, ale także cham ma szansę z tej kuchni się wydostać, tylko nie za darmo, tylko za cenę pewnej pracy itd. itd. Trzeba mu dać szansę rozwoju, a nie lansować go siłą, dać szansę, żeby się rozwinął, a nie sadzać go przy stole mówiąc: Od dziś przestałeś być chamem, bo ja cię przy stole posadziłem"⁶¹.

Klasowy walor utrzymuje się i tu dalej. Ale na tym nie koniec ewolucji semantycznej wyrazu.

19. PONADKLASOWE ZNACZENIE PEJORATYWU CHAM

19.1. Obok owego klasowego znaczenia dawnego (chłop) i nowszego (plebej) jawi się najnowsze, już ponadklasowe. Tak określa się dziś często każdą osobę, która wykazuje pewne właściwości negatywne, poczytywane przez drugiego za chamskie. Jeśli pasażerka tramwaju obrzuca tym wyzwiskiem współpasażera, który potrafił jej kapelusz, to nie wymawia mu ona bynajmniej niskiego pochodzenia — oboje są mieszcuchami łódzkimi — lecz jego niewłaściwe, jej zdaniem, zachowanie. Tak samo w tylu innych wypadkach ostrych spięć, których jesteśmy często świadkami korzystając z masowych środków transportu czy stojąc w ogonkach. Jeśli widz na stadionie woła: *chamy!*⁶², to nie po to, by przypominać graczom sportowym ich *plebeitas*, lecz by wyrazić dezaprobatę dla sposobu prowadzenia gry; albo nawet tylko dlatego, by wyrzucić na graczach swą złość za to, że przegrywają — gdy chodzi o własny klub, lub też że wygrywają — gdy chodzi o klub przeciwnika.

Dótychczasowy negatywny walor wyrazu nie uległ zatarciu, lecz utrzymuje się zdecydowanie dalej. Rozszerzony natomiast został jego zakres. To właśnie najnowsze znaczenie rejestruje SJP Doroszewskiego (por. 2.5). W tym ostatnim, ponadklasowym sensie posługuje się owym wyrazem współczesna literatura i prasa.

19.2. I tak Gombrowicz, który tak wnikliwie jak nikt zanalizował chana feudalnego (por. 17.3), posłużył się owym wyrazem również w jego szerokim znaczeniu. Gdy jego bohater wszedł do pokoju nowoczesnej pensjonarki bez pukania, poczuł się chamem⁶³. A dalej czytamy: „ku niej sunę, jak pijak, cham złośliwy, jak bandyta”; „jeżeli

⁶¹ K. Zanussi, *Pojedynek artysty ze światem*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 5, s. 4. Czyżby nawiązanie do wypowiedzi Wyspiańskiego, por. 16.6?

⁶² L. Flaszen, J. Harasymowicz, *Od nóżki do nóżki, 227 terminów i powiedzonek kibica piłkarskiego*, „Przekrój” 1959, nr 754, s. 4—5; por. też J. Ożdźyński, *Mówione warianty wypowiedzi w środowisku sportowym*, Wrocław 1979.

⁶³ Gombrowicz, *Ferdydurke*, s. 149.

wyjdzie pozostawiając mnie z chamstwem"⁶⁴. Na innej stronie dowiadujemy się o kimś, że „na chwilę porzucił trywialność i robione chamstwo”⁶⁵. W takim samym znaczeniu używa omawianego wyrazu w swoim *Dzienniku*: „Dwie małpy leciwel Brrr... Czy wiecie, jakie jest najokropniejsze ze wszystkich spotkań? Spotkanie się z lwem na pustyni (...) Z duchem? Z diablem? Ależ to idylla! Gorzej, stokroć gorzej, gdy błądy inteligent natknie się na topornego chama (...) Dręczy, męczy ten cham dorosły... nie mogę się odczepić! Chodzące świństwo jego!”⁶⁶ Gdy zauważył w Tandilu napis: *Loos y gloria a los martires de Nurenberg*, zareagował: „A w dodatku Hitler ten spada na mnie, gdy mnie zmierzwił — gdy chamem wymiotuję, będąc wymiotowany przez chama”⁶⁷. Na innym miejscu stwierdza, że „u Balzaka nawet antynomia staje się gruba, wstrętna, oblesna, tłusta i gorzej niż chamska”⁶⁸. Zakończmy cytaty z tego pisarza następującą wypowiedzią: „Ujrzawszy drzwi ubikacji, zachichotał chichotem tylnym, podwórkowym [...] i wlaź tam jako pracujący inteligent-inżynier, filuternie i figlarnie, niezwykle dowcipnie. Bawił długo, wypalił papierosa i śpiewał kariokę, a wyszedł doszczętnie zdemoralizowany, typowy inteligent-chamuś z gębą tak kretynicznie krotochwilną, obmierźle sprośną i plugawo zbaraniałą”⁶⁹.

Gombrowicz wszakże nie stanowi przykładu jedynego z literatury najnowszej. Bohater *Garbusa* Sławomira Mrożka, Onek, mówi do swej żony Onki: „Brutał ze mnie. Widzę, że zielone [drzewa] i walę prosto z mostu: zielone. Jak ostatni cham”⁷⁰.

Wszakże to bynajmniej nie wyjątkowe użycia. W powieści Bohdana Czeszki czytamy: „Wolałem już, żeby był ze mną, niżby miał trafić na gburę jakiego, albo na chama”⁷¹. A na dalszym miejscu tegoż opowiadania: „Znałam takiego [...], który bił rano w mordę za jedno zbędne słowo. Mogłam go najwyżej spytać, czy napije się kawy,

⁶⁴ Tamże, s. 150.

⁶⁵ Tamże, s. 63.

⁶⁶ Gombrowicz, *Dziennik (1957—1961)*, s. 91—92.

⁶⁷ Tamże, s. 92.

⁶⁸ Tamże, s. 105.

⁶⁹ Tamże, s. 197. Gombrowicz cytuje pewien list, przysłany mu rzekomo przez rodaka ze Stanów Zjednoczonych: „Boże, ta Polska, to ponury sen wariata: Ta mroczność, duszność, niepewność i nuda... Mnie tak śmieszy ta nowa Polska, bo, Bogiem a prawdą, najbardziej przylgnęła do nas epoka saska i ona to największe ślady zostawiła na nas. Naród jest ciemny, erdecki, zadzierzysty, chamski, leniwy, czupurny i niedowarzony, »zytkowaty« i »milusiński«, a na tym wszystkim zaszczerpiono kremlijski komunizm. Dopiero im się musi teraz ze łbów zadurzonych kurzyć” (tamże, s. 105).

⁷⁰ S. Mrożek, *Garbus*, [w:] *Opowiadania*, Kraków 1974, s. 63.

⁷¹ B. Czeszko, *Powódź*, Warszawa 1977, s. 183.

I nic więcej. Zrazu myślałam, że to cham⁷². Spotykamy też derywaty badanego wyrazu u Marka Nowakowskiego i Witolda Zalewskiego, rzeczownikowe („Najlepiej opowiada o tej swej żonie chamicy. Chamica z Lubelskiego [...] okropna, szeroka, płaska jak decha, czoło niskie⁷³. „Bródka parsknął pogardliwie, przyzwyczaił się, chamidło⁷⁴. „Chamstwo — szepnął wzgardliwie Ten Drugi. Ujął dziewczynę za rękę i miął szatnię⁷⁵. „Jej starzy byliby wściekli, gdyby nie poszła tam [pożegnać amerykańskich gości]. Chamstwo, mówiliby, jak tak można, brak wychowania⁷⁶. „Podli próbują rozerwać go [łańcuch przyczyny i skutku] po to, aby mieć prawo do bezkarnego grzechu. Tchórzliwe chamstwo, które lęka się bólu i cierpienia, płacze i kwiczy jak nieszlachetne zwierzę, udzielone batem, podniosło głowę⁷⁷; przymiotnikowe („Kłaniają się z lubieżną, chamską galanterią⁷⁸. „Gruba to fabułka, chamska, tyle że proces dochodzenia do mordercy dość zgrabnie zamotałem⁷⁹. „To pukanie do drzwi zabrzmiało jak grzmot, takie chamskie, natarczywe⁸⁰. „Poznałem wtedy pakę dość inteligentnych, niechamowatych waluciarzy⁸¹ oraz wyrażenia przysłówkowe („Jedną już po zastrzyku — zażartowałem po chamsku⁸²).

Niech te przykłady starczą. Sądzimy, że takiego ujęcia chama znaleźć można w literaturze więcej. Na to wskazują głosy prasy.

19.3. Oczywiście nie wertowaliśmy w poszukiwaniu chama dzienników. Robota taka przerasta siły jednostki. W toku lektury spotkaliśmy następujący tekst, zaczerpnięty z prasy PSL Wyzwolenia: „Wszędzie rozlega się wśród bogaczy i ich sługusów narzekanie na rządy chamów, fernali, chłopów niedouczonech, kucharek⁸³. Zdaniem Rataja przemówienie Piłsudskiego „było jednym ciągiem chamskich, brutalnych i małostkowych napaści na Sikorskiego⁸⁴. W ostatnio przejranych dziennikach wynotowaliśmy następujące wypowiedzi: „Gdy do szalu doprowadzały mnie sobiepaństwo, chamstwo, indolencja, bezkrytycyzm, lizusostwo etc.“ „Anonimy te są świadectwem chamstwa i wul-

⁷² Tamże, s. 284.

⁷³ Nowakowski, o. c., s. 138.

⁷⁴ Tamże, s. 209.

⁷⁵ Tamże, s. 73.

⁷⁶ Tamże, s. 102.

⁷⁷ W. Zalewski, *Pruski mur*, Warszawa 1977, s. 226.

⁷⁸ Nowakowski, o. c., s. 85.

⁷⁹ Tamże, s. 167.

⁸⁰ Tamże, s. 207.

⁸¹ Tamże, s. 159.

⁸² Tamże, s. 26.

⁸³ Cytat za J. Wiatrem, *Historia krzepił*, Warszawa 1980, s. 215.

garności ich autora". „I tak rozpoczęła się wielka improwizacja prezentacji [...] artystycznej bzdury, chamstwa [...]”. „Cała ta niewybredna i chamska prowokacja polityczna [...]”. „Niewybredne, wręcz chamskie dowcipy”⁸⁴. Ograniczamy się do tych cytatów, które by można mnożyć w bezlik. Skonstatujmy przy tym, że nie znaleźliśmy niczego na ten temat w studiach poświęconych językowi wiadomości prasowych⁸⁵.

Niemало też wyłowiliśmy przykładów na chama w toku lektury tygodników. Występuje on w kontekstach, które zasługują na pełne uwzględnienie. I tak do cytowanego wyżej utworu Mrożka nawiązuje w swoim artykule J. Błoński: „W końcu zwyciężają Onucy i Nana, sprytny cham i dziwka... Dlaczego Krawiec podsumowuje pisarską młodość Mrożka? Bo w jawnym starciu ukazuje opozycję, która tkwiła implicite w przyniatającej większości sztuk. Opozycję obłudnego stereotypu (a także: intelektu, mędrka, kłamstwa, cywilizacji, słowem, stroju) i grubiańskiego impulsu (odruchu, chama, »nagiej prawdy«, barbarzyństwa, słowem cielesności) [...]”. Opozycja cham: mędrak ulega tutaj znacznemu przekształceniu⁸⁶. „Tak splótł się w Garbusie temat chama i mędrka”. „Ta czuła i rozumna wysłanniczka ciemnych interesów [...] czy to nie najbardziej pokaźna z wcieleń naszego starego znajomego, Mrożkowego chama”? „Po drugiej rozsądek i życzliwość nawet, ale paskudnie jakoś skojarzone ze współczesnym barbarzyństwem, z — *horribile dictu* — chamem, z którego powstałiśmy i do którego gromadnie wracamy”⁸⁷.

Ryszard Kapuściński opisuje w *Kulturze* następującą scenę, której, jak zapewnia, sam był świadkiem: „Do lokalu Komitetu Strajkowego stoczni gdyńskiej przyszło pięć kobiet z miejscowej spółdzielni rzemieślniczej [...] Przyszły, aby przyłączyć się do strajku. Nie chciały podwyżek, nie domagały się nowego przedszkola. One zdecydowały się strajkować przeciw swemu prezesowi, który był chamem. Wszelkie próby nauczania go grzeczności i szacunku dla nich — kobiet i ma-

⁸⁴ Cytujemy za Korpalską, o. c., s. 146.

⁸⁵ M. Kniaginina, W. Pisarek, *Język wiadomości prasowych*, Kraków 1966; W. Pisarek, *Frekwencja wyrazów w prasie, wiadomości — komentarze — reportaże*, Kraków 1972. Niżej przytoczone prace M. Zarębiny, nie zestawiają poszczególnych wyrazów, lecz zajmują się proporcją użytych części mowy: *Rola wyrazów w słowniku i w tekście*, JP R. 50: 1970, s. 33—46; *Najczęstsze wyrazy polszczyzny mówionej*, JP R. 51: 1971, s. 336—347; *Statystyczna struktura wyrazowa tekstu gwarowego (na przykładzie wsi Ząb w powiecie nowotarskim)*, JP, R. 53: 1973, s. 5—16.

⁸⁶ J. Błoński, *Przepoczwarczenie Sławomira Mrożka*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 17, s. 1—2.

⁸⁷ Tamże, s. 2. Por. sformułowanie W. Żukrowskiego, *Mądre zioła*, s. 173 (cytat za SJP).

tek — kończyły się fatalnie, kończyły się szykanami i prześladowaniami. Wszelkie odwołania do wyższych czynników nie odnosiły nic [...]. A one dłużej nie mogą tego znieść. One przecież mają swoją godność [...]. Ileż u nas rozjuszzonego chamstwa! [...] Dla nich chamstwo było jakąś obcą i zniewalającą naleciałością w naszej kulturze"⁸⁸.

W artykule T. Chrzanowskiego, czytamy: „Znam tak naprawdę kołującą się ciżbę ludzi zdenerwowanych, nieżyczliwych sobie, chamskich, pazernych, leniwych i krnąbrnych”⁸⁹. Na temat chama rozpisuje się też Sabko w *Rzeczywistości*⁹⁰. Termin ów i jego derywaty pojawiają się u niego kilkanaście razy. Czytamy tu pisane z ironią wypowiedzi o Chamstwie czyli Polakach, o strajku chamskich dzieci wrzesińskich, o chamskiej pamięci, o młodych Chamach, którzy bohatersko walczyli o polskość, o chamach walczących o chamskość chamskiej ziemi, o kłuczu przygłupiego biurokraty czy samowładztwie pętającym się „wszędzie niczym kutas u chamskiego pasa politikiera od siedmiu boleści”⁹¹. W późniejszym numerze tego tygodnika czytamy o „dziennikarskim chamstwie”⁹². Jesteśmy przekonani, że uważna lektura tygodników przyniosłaby dalsze przykłady. Zadowolmy się przytoczeniem oświadczenia polskiego PEN-Clubu z 3 maja 1981 r. „[...] apelujemy o czujność i pomoc dla tych, którzy pragną uratować kraj przed odnętym zdziczenia, chamstwa i bezmyślnego okrucieństwa”⁹³. Potrzebna jest wysoka kultura polityczna; ona „łagodzi obyczaje i umożliwia sensowne współzycie i podobnie nie znosi chamstwa czyli brutalności, kłamstwa, demagogii, przemocy”⁹⁴.

Niech mi będzie wolno zacytować jednego z moich mistrzów, prof. Zygmunta Lisowskiego, który w szczególnej sytuacji, bo po wyjściu z pokoju herbowego kolegi, wyraził się, że zna takich wśród szlachty, co to są „pospolite chamy”!

⁸⁸ R. Kapuściński, *Notatki z wybrzeża*, „Kultura” 1980, nr 37, s. 8. Trudno wszakże zgodzić się z autorem, jakoby w naszej tradycji istniała „szlachecka wyższość, ale nie rozmyślnie upodlenie, nie ordynarność, perfidna szykana, brutalna wzgarda objawiana słabszemu”. Właśnie tak, to feudalna tradycja (por. 13.3). Kapuściński nie rozumie genezy polskiego chama, to Gombrowicz ma rację; on się z bliska a wnikliwie przyjrzał mentalności polskiej szlachty (por. 17.5).

⁸⁹ T. Chrzanowski, *To, co się spełniło*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 21, s. 8.

⁹⁰ Sabko, *Chamskie gadki*, „Rzeczywistość” 1981, nr 1, s. 6.

⁹¹ Tamże.

⁹² „Rzeczywistość” 1981, nr 9, s. 8.

⁹³ Drukowane w „Tygodniku Powszechnym” 1981, nr 20, s. 2.

⁹⁴ M. Król, *Kultura polityczna*, „Tygodnik Powszechny” z 11 X 1981 r., s. 6. W poprzednim numerze ks. M. M. pisał o „aktach brutalności, chamstwa, nieuczciwości” („Tygodnik Powszechny” 1981, nr 39, s. 2).

19.4. W języku naszym tak się przyswoił ów wyraz, tak się stał w nim powszedni, że wymaga gradacji. Mówimy o wielkim chamie (Szytmer, Bobrowski), o pospolitym chamie (M. Szymczak), o jakiejś rzeczy, która jest „gorzej niż chamska” (Gombrowicz). Ale na tym nie koniec.

19.5. Wyraz cham przechodzi dalszą ewolucję, ulega leksykalizacji. Gdy Wielki Książę w Nocy Listopadowej wyraża się:

Vraiment — c'est une dame

Je deviens Polonais — i chcę bić jak cham⁹⁵.

znaczy to — sądźmy — że pragnie bić się z mocą, po rycersku. Gdy czytamy, że złodzieje samochodu „drażek przekładowy zgięli na chama”⁹⁶, znaczy to, że przesunęli go na siłę, niezgodnie z należyty użyciem tego narzędzia. Jeśli kibic sportowy wykrzykuje na stadionie: „na chama gro!”⁹⁷, to chce podkreślić brutalność graczy. Ten sam sens zawiera zwrot używany często w środkach masowego transportu: pcha się na chama. Podkreśla się nim bezwzględność, nieliczenie się z innymi pasażerami, których jest już i tak w wehikule ponad normę⁹⁸.

20. CHAM W PAREMIOGRAFII POLSKIEJ

20.1. Zapoznajmy się wreszcie z przysłówiami, w których występuje wyraz *cham*. Winna w nich przedstawiona ewolucja owego terminu znaleźć odzwierciedlenie. Są one bowiem nie tylko mądrością narodów, ale zawierają, co dla nas istotne, językowe skamieliny⁹⁹.

1. Kto wyjdzie z chama na pana,
nie ma gorszego gałgana¹⁰⁰.

⁹⁵ S. Wyspiański, *Noc listopadowa. Sceny dramatyczne*, (1904), oprac. J. Nowakowski, Warszawa 1974, s. 261.

⁹⁶ M. Samozwaniec, *Krystyna i chłopcy*, Warszawa 1969, s. 85.

⁹⁷ Flaszen, Harasymowicz, o. c. Por. również K. Ożóg, *O współczesnych polskich wyrazach obraźliwych*, JP R. 61: 1981, s. 179—187.

⁹⁸ SJP (Szymczaka) objaśnia: bez obsłonek, bez ukrywania właściwej intencji, często z przemocą, z użyciem siły. Czy z analizowanym terminem pozostajew związku wyrażenie *na hamku* 'na czworakach'? Powołuje M. Kucała, *Porównawczy słownik trzech wsi małopolskich*, Wrocław 1957, s. 176.

⁹⁹ Nieraz zawarte są w nich elementy chronologiczne, np. przysłowie „święta Łuca dnia przyrzuca” świadczy o jego powstaniu przed reformą gregoriańską kalendarza juliańskiego.

¹⁰⁰ S. Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych*, Warszawa 1889—1894.

2. „Precz, chamie, bo ja szlachcic”¹⁰¹.
3. Choćbyś chama miodem smarował, zawsze dziegiem śmierdzi¹⁰².
4. Chama niczym nie zobowiązesz.

Klasowe, feudalne znaczenie ujawnia się w przytoczonych wypowiedziach niedwuznacznie. Jest rzeczą ewidentną, że tworzył je szlachcic, ten który chłop-a-chama nienawidził.

20.2. Wszakże i chłopci nie pozostawali dłużni i wymyślali niezgo-rej szlachcie, szczególnie drobniejszej¹⁰³; lud pogardliwie nazywał ich ciarachami¹⁰⁴. A już wykształcony plebejusz odgryźć się potrafi, i to złośliwie, tworząc przysłowia, biorące w obronę chłop-a wykazujące ujemne strony **szlachty**:

4. Nie ma chama, nie ma pana.
5. Chama wychowała mama,
a szlachcica — czarownica.
6. Na chامية chleb się rodzi,
Na panie s..ć się chodzi¹⁰⁵.

Cham się buntuje, ale nie zrywa bynajmniej z klasowym pojęciem chama-chłopa.

20.3. Inaczej już będzie w przykładach następujących:

7. Cham chamowi nierówny¹⁰⁶.
8. Cham w rękawiczkach¹⁰⁷.
9. Toć chumidło, żeby się tego zlonk straszok w kapuście.
10. Każdy cham pali sam¹⁰⁸.

W tych wypowiedziach już nie tylko o chłop-a chodzi, ale raczej o każdego plebeja. Nawet użyć można owych przysłów w stosunku do każdego, kto w sobie zdradza chamskie cechy (por. 19.1). Ta szeroka

¹⁰¹ Notuje na początku naszego stulecia H. Goldstein, *Przyczynki do Księgi przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich* S. Adalberga, „Lud” 1903, t. 9, s. 369, nr 1920.

¹⁰² Z ustnej wypowiedzi. Jest to przeróbka przysłowia znanego już Rysińskiemu: Namaż ty chłop-a masłem, przedsię on dziegiem śmierdzi. Cytuje Adalberg, o. c., s. 91, i J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Trzy centurie przysłów polskich*, t. 1, Warszawa 1960, s. 477.

¹⁰³ A. Brückner, *Scartabellus i ciura*, [w:] *Początki i rozwój języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 358.

¹⁰⁴ Od czasownika ciarać 'walać' (Brückner, o. c., s. 359).

¹⁰⁵ Przysłowie to przypomina sobie z lat dziecięcych prof. Jerzy Falenciak, przebywający wówczas w Prażmowie Nowym, wsi leżącej między Grójcem a Piasecznem.

¹⁰⁶ *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, Warszawa 1972.

¹⁰⁷ Z ustnej wypowiedzi.

¹⁰⁸ B. Sychta, *Słownictwo kocięskie na tle kultury ludowej*, t. 2, Wrocław 1980, s. 40.

interpretacja bierze prawdopodobnie dzisiaj górę nad węższymi, choć ich całkiem nie wyklucza.

21. CHAM WSPÓŁCZESNY

21.1. Dostojewski stwierdzał kiedyś, że każdy Polak znajdujący się za granicą podaje się za hrabiego¹⁰⁹. Nie bez racji J. S. Bystron pisał o eksportowych arystokratkach, jak Kazimierz Pułaski, Antoni Malczewski czy nawet demokratycznie usposobiony Kościuszko. Tak jest aż po dni ostatnie, konstatuje tenże badacz¹¹⁰. Tradycję tę kontynuuje się, jak świadczy o tym współczesny pisarz emigracyjny, condé Gombrowicz¹¹¹. Wszyscy oni hrabiami z nominacji własnej¹¹². Oto wyznanie Gombrowicza, który znalazł się w Argentynie bez środków do życia, a został wprowadzony w świat literacki: „Lecz ja poczęstowałem ich genealogią i sprawilem, że się uśmiechnęli. Ta pasja ten obłęd stylizowania i to możliwie najbardziej idiotycznego! Ta mania genealogiczna, która rujnuje mnie, za którą płacę moją karierą społeczną! Gdybym na prawdę był snobem. Ale nie jestem nim”¹¹³. „Cóż mnie skłania do tych wspomnień? Co? Herbarz. Powiedziano mi, że ktoś w Argentynie nosi się z zamiarem wydania herbarza dla emigrantów. Herbarz emigrancki, oto szczyt, arcydzieło naszego absurdu. A mimo to, jeśli ta książka się pojawi, będzie jedną z najprawdziwszych, jakie urodziły się między nami. Gdyż te rzeczy nie skończyły się — ani we mnie, ani w wielu innych Polakach. Przejechały się po nas wojny i rewolucje, zburzenie miast, śmierć milionów, ideologie, ale łąka nasza po staremu zakwita mitologią herbarzy, wyobraźnia pozostała wierna dawnej miłości: kocha hrabiów. I nie ma potworności, o którą nie owinąłby się ten powój”¹¹⁴.

21.2. Wszakże i w kraju niewiele zmieniło się w ciągu z górą trzydziestolecia Polski Ludowej. Problem szlachectwa okazuje się wiecz-

¹⁰⁹ Por. Gombrowicz, *Dziennik (1953—1956)*, s. 63, oraz Matuszewski, *Polskie nazwisko...*, s. 137, przyp. 85.

¹¹⁰ J. S. Bystron, *Nazwiska polskie*, Lwów—Warszawa 1936, s. 91.

¹¹¹ Por. Gombrowicz, *Dziennik (1953—1956)*, s. 63.

¹¹² Bystron, *Nazwiska...*, s. 91.

¹¹³ Gombrowicz, *Dziennik (1953—1956)*, s. 66.

¹¹⁴ Tamże, s. 66—67. Wcześniej już A. Nowaczyński pisał: „Każdy polski demokrat ma swojego hrabiego, którego wielbi i adoruje” (*Skotopaski sowizdrzałskie*, [w:] *Małpie zwierciadło*, t. 1, Kraków 1974, s. 471); por. rys. 2.

nie żywy¹¹⁵. Sarmatyzm funkcjonuje nadal (Wyka)¹¹⁶, piętno feudalizmu okazuje się trwałe¹¹⁷. Mamy nawet do czynienia z renesansem heraldyzmu¹¹⁸. I w obliczu śmierci, w klepsydрах podkreśla się ustawicznie herbowe pochodzenie¹¹⁹. Jaśnie pańskie tradycje utrzymują się w pełni. Powiemy za Prusem: żyjemy przywaleni resztkami feudalizmu¹²⁰.

Szlachty wszędzie pełno. Roi się od nich na katedrach uniwersyteckich. Profesor szkoły wyższej wynajdzie co najmniej pochodzenie z szlacheckiego zaścianka, zwłaszcza gdy pojął za żonę szlachciankę. A gdy już plebejskość nazwiska stanowczo nie pozwoli na przypisanie sobie feudalnej genealogii, nie omieszką podkreślić, że jest pół-szlachcicem, bo mama wywodziła się z feudalów! A zatem to szlachcic szampański¹²¹.

Owi hrabiowie i szlachcice, autentyczni lub nieautentyczni, polscy i jerozolimscy (odróżnienie Jana Chryzostoma Paska)¹²² półszlachta i plebeje wśrubowujący się poprzez małżeństwo do szlacheckiego stanu stanowią przy tym zwarty klan. „Ony się tam zawsze zwąchają, pan z panem, jak te kunie”, mówi jeden z bohaterów Kruczkowskiego. Herbowa wież nieformalna odgrywa stale dużą rolę¹²³. Dyskretnie stosując hasło: „Szlachcice wszystkich uniwersytetów łączcie się!” realizują swoje reakcyjne plany, nie gardząc przy tym mamoną. Z przedrozbiorową tradycją nie zerwą nigdy. Urodzonym należą się przywileje. Toteż pchają się na chłama na wszystkie stanowiska dobrze płatne, takie, na których można nic nie robić. Rzetelna praca pozostaje im obca. *Opus servile* jest dla chamów.

¹¹⁵ J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne. Przeobrażenia szlachectwa polskiego w schyłkowym okresie feudalizmu*, Warszawa 1968, s. 449.

¹¹⁶ Cytat za Tazbirem, *Kultura szlachecka...*, s. 206.

¹¹⁷ Matuszewski, *Polskie nazwisko...*, s. 104.

¹¹⁸ Tamże, s. 136; por. 17.1 oraz 21.1.

¹¹⁹ Tamże, s. 35—36.

¹²⁰ Doktor Szuman stwierdził, że Wokulski umarł przywalony resztkami feudalizmu (B. Prus, *Lalka*, t. 2, Warszawa 1897, s. 407).

¹²¹ Piszący te słowa dwukrotnie uczestniczył w uroczystościach czterdziestolecia pracy naukowej, podczas których plebejscy koledzy-jubilaci sami podkreślali szlachectwo swych matek.

¹²² J. Pasek, *Pamiętniki*, opr. W. Czapliński, Wrocław 1968, s. 441.

¹²³ Por. J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958, s. 23. Charakterystyczny temat rozmów towarzyskich wśród szlachty: „Zrobiono przegląd żywych i umarłych, raz jeszcze przypominano wszystkie pokrewieństwa, kto i kogo, po kim, z kim primo, secundo, tertio voto, kto komu jak przychodzi” (B. Winiarski, *Nad Pissą, Wissą i Narwią — podróż sentymentalna*, Kraków 1965, s. 120). Autor niniejszego studium przysłuchiwał się takim dyskusjom genealogicznym w domu profesorskim jeszcze w latach sześćdziesiątych. Znowu w innym niezamęzną starszą panią domu tytułowało się „księżniczko”.

21.3. Zwróćmy uwagę na symptomatyczne dla naszych stosunków zjawisko. Podczas gdy mieszczańskie narody zachodnioeuropejskie ze swym kultem dla pracy wytworzyły sobie konwencjonalne życzenie: bon travail (także: bon courage), gute Arbeit, w języku polskim podobnego wyrażenia się nie używa. Nikt nie życzy drugiemu dobrej, owocnej pracy. Byłoby to nawet nietaktem. Ideał szlachecki pana, który nie pracuje, okazał się przemożny. Mimo ślepego okcydentalizmu, przejawiającego się w naśladowaniu wzorów zachodnich („pawiem narodów byłaś i papugą”), Polak nie dopuścił, by podobne życzenie w jego języku się pojawiło. Przy mentalności szlacheckiej ono się pojawić nie mogło. Geneza szlachecka polskiej inteligencji daje się odczuwać na każdym kroku. Praca jest dla roboi — chamów! Dla bezetów pozostają nimi stale nieszlachcice¹²⁴.

¹²⁴ Por. J. Tazbir, *Mędzy marzeniem a rezygnacją. W kręgu utopijnych oraz biblijnych legend XVI wieku*, [w:] *Odrodzenie i reformacja w Polsce*, t. 24, Warszawa 1979, s. 50.

ZESTAWIENIE WYNIKÓW

Pisząc się na wypowiedź Witolda Doroszewskiego, że „hasło dobrze opracowane to wyraz ukazany plastycznie w całej synchronicznej i diachronicznej różnorodności i dynamice jego znaczeń”¹, staraliśmy się przedstawić dzieje chama możliwie najszerzej. Równocześnie pragnęliśmy wskazać na zależność faktu lingwistycznego od struktur społecznych. Zdajemy sobie wszakże sprawę z tego, że niełatwo uchwycić historię semantyczną wyrazu *ex post*. Równa się ona bowiem poszukiwaniu motywacji często nie uświadomionych. Taka robota zatem nie poddaje się weryfikacji empirycznej. Sprawdzenie świadomości czy podświadomości grupowej jest zawsze problematyczne. Nie może się tu obyć bez hipotez, które nigdy nie są absolutnie pewne.

Wyraz *cham* ma swoją genezę literacką. Źródłem jego jest Biblia. Bez lektury *Pagina Sacra* nie mógł się w języku polskim pojawić. Partnerstwo Kościoła w urobieniu stereotypu nie może podlegać wątpliwości.

Wraz z tylu innymi imionami biblijnymi znalazł zrazu termin zastosowanie u nas jako *nomen proprium*. Wszakże na tej recepcji imienniczej nie zakończyły się bynajmniej jego losy w języku polskim. W dalszej ewolucji uległo imię procesowi apelatywizacji.

Z pogłębiającym się w Polsce w końcu średniowiecza zróżnicowaniem klasowym pojawiło się zrozumiałe łatwo zapotrzebowanie na epitet, który by charakteryzował negatywnie plebeja. Do tego celu wykorzystana szlachta biblijnego Chama. Ale dlaczego właśnie owo imię zrobiło taką karierę w języku polskim?

Z Biblii niewiele się dowiadujemy o samym Chamie, jego postać narysowana została tam zaledwie paru liniami. Zresztą jej charakterystyka pierwotna (bezwstyd) wiąże się jeszcze z uznawaniem winy obiektywnej. Ten pogląd nie mógł przemówić do przekonania późniejszych czytelników Pisma Św., którzy jej nie rozumieli. Stąd pojawiła się wcześniej nowa interpretacja, zakładająca, że Cham szydził z pija-

¹ W. Doroszewski, *Zasady pracy leksykograficznej*, (1963), [w:] *Wśród słów, wrażeń i myśli. Refleksje o języku polskim*, Warszawa 1966, s. 132.

nego jak bela ojca. To właściwie wszystko, co wyczytano w *Sacra Scriptura* o Noewicu; niczego więcej w starotestamentowej opowieści nie znajdziemy. To jeden jedyny, jakże ubogi rys interesującego nas bohatera; on się tymczasem jawił w świadomości Pisma Świętego. Dla tej nader oszczędnej charakterystyki, sądzimy, nie mogło w świecie chrześcijańskim owo imię starotestamentowego bohatera zostać przejęte jako stereotyp szwarccharakteru. W naszym języku — wiemy — ani starsza wykładnia (bezwstyd), ani młodsza (szydercze zachowanie się wobec pijanego rodzica), nie weszły nawet do treści wyrazu *cham*. Tak samo z innymi wadami, przypisywanymi później Noewicowi.

Poddając Chama procesowi apelatywizacji, położył polski szlachcic akcent nie na charakterystykę tej postaci w Biblii. Co innego było dla niego miarodajne: przekleństwo narzucone nań przez ojca. Przez nie spadł Cham do pozycji niewolnika — sługi (*servus servorum*). Dlatego mógł stać się u nas symbolem poddanej klasy chłopskiej, tej, która skazana została dziedzicznie na ciężkie roboty (*opus servile*), a tym samym — zgodnie z sarmackim poglądem odnoszącym się z pogardą do ciężkiej pracy fizycznej — była również godna najwyższej pogardy. W konsekwencji w wyrażeniu tym skondensowało się wszystko, co najgorsze w człowieku.

Wszakże ta bogata treść zapelatywizowanego w Polsce wyrazu — podkreślamy to — bynajmniej nie została zapożyczona z biblijnego wzorca, jak można by oczekiwać: tam jej bowiem nie było. Zdecydowanie negatywny walor przypisał *chamowi* polski szlachcic. To jego dzieło! Tylko na polskim gruncie w dobie zastrzonego poddaństwa mogło ono powstać. Obdarzenie nieludzko eksploatowanego chłopca samymi negatywami stanowiło dla szlachcica moralne uzasadnienie feudalnego wyzysku. Takie jest zrządzenie boskie, taka kara należąca za lajdackie zachowanie się pra-praojca.

Sądzić można, że biblijna opowieść o pijanym Noem i naigrawającym się z niego synu odpowiadała polskiemu szlachcicowi z dalszego jeszcze względu. Służyła mu do umocnienia jego pozycji w rodzinie. Pismo Święte nie pozwala naśmiewać się nawet z ojca-pijanicy. Przy rozpowszechnionym wśród szlachty pijaństwie należało ten element opowiadania Biblii wykorzystać: syn, który odważy się nie okazywać szacunku rodzicowi-piżakowi, zostanie wyklęty jak Cham, a tym samym pozbawiony praw spadkowych. Nie dziedzicząc nieruchomości spadnie prędko do rzędu chamów. *Casus Chama* to zatem groźny precedens!

W ten sposób, za jednym zamachem, upiekl sobie polski szlachcic dwie pieczenie: Na folwarku zapewnił sobie jasnie pan absolutum dominium wobec poddanych; równocześnie w rodzinie stał się także abso-

lutnym władcą, wzmacniając swe stanowisko pater familias. Wszystko to — podkreślenia tego nigdy nie dość — znajdowało, rzekomo, oparcie w *Sacra Scriptura*, w jej swoistej interpretacji.

Trudno wskazać dokładną datę degradacji Chama w *chama*. Jeszcze w herbarzu Paprockiego (1584) biblijny Cham posiada swój herb, a więc w oczach autora uchodził za szlachcica. Zaczątki apelatywizacji prześwitywały jakby w końcu XVI w. (Strykowski). Charakterystyczne jednak, że nie wykazuje go w nowej funkcji *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Widocznie w apelatywnym znaczeniu ów *cham* — o ile już był używany — jeszcze się nie rozpowszechnił, skoro nie znalazł ani razu odbicia w zabytkach pisanych. Może konkurencja *chama* 'chana' stanowiła pewną przeszkodę? Później jednak — zauważmy — omawiającej apelatywizacji, bynajmniej nie zahamowała.

Słowniki siedemnastowieczne również *chama* nie wykazują. Nie zna go Knap. Nigdy nie posłużył się tym słowem Pasek. Co więcej, jest on również obcy zagorzałemu przedstawicielowi antyplebejskiego nurtu, sławetnemu Walerianowi Nekandzie. Dopiero kopia lwowska *Liber generationis*, datowana na koniec XVII w. robi z niego parokrotny użytek. To znaczeniowe novum, byłoby zatem tworem drugiej połowy XVII w. Pełny słownik dla tego stulecia, będący w opracowaniu, sprecyzuje może bliżej i dokładniej datę i miejsce pojawienia się owego semantycznego neologizmu.

W wspomnianej kopii lwowskiej doszło do ośmiokrotnego użycia wyrazu *cham*. Charakterystyczne, że siedem z nich dotyczy mieszczan, a jeden tylko chłopów. Czyżby więc jeszcze wówczas termin ów odnosił się do plebejów w ogóle? W osiemnastym stuleciu *cham* stał się obelżywym określeniem przede wszystkim na chłopą (na mieszczanka urobił się inny pogardliwy oznacznik: *łyk*). W tej wyspecjalizowanej chłopskiej funkcji przeszedł *cham* do wieku dziewiętnastego.

Stulecie dziewiętnaste jest okresem postępującej krok za krokiem demokratyzacji społeczeństwa polskiego. Dominacja szlacheckiego utrzymuje się wszakże jeszcze długo. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji *cham* jako pejoratywne określenie chłopą bynajmniej nie zagiął. Dawny, klasowy walor utrzymuje się dalej. Nie zatraciło się owo negatywne znaczenie nadane terminowi przez szlachcica jeszcze w dobie feudalnej. I chyba nie zatrze nigdy. Wszakże jesteśmy świadkami pewnego dalszego procesu, mianowicie poszerzenia jego zakresu. Rozciągać się zaczyna obraźliwy epitet na wszystkich plebejów, a w końcu na każdego bez względu na pochodzenie i przynależność społeczną. Kto wykazuje pewne specyficzne, ujemne cechy charakteru, nazywany jest *chamem*. Termin ten zatem uległ swoistej demokratyzacji, przestając być wyłącznie oznacznikiem klasowym. Taka jest współczesna

jego definicja, jaką dał SJP (por. 2.5). Z tym swoim walorem wyraz stale cieszy się wyjątkową frekwencją.

Oczywiście nie znaczy to, by jego klasowy charakter zatarł się całkowicie. W ustach bezetów, którzy feudalnych ciągotek nie wyzbyli się dotąd² i nie wyzbędą nigdy³, do nich nie odnosi się w żadnym wypadku. Jak Żydzi uważają się za naród wybrany Starego, tak polska szlachta poczytuje się za naród wybrany Nowego Testamentu⁴. Toteż żyjący w Polsce Ludowej zdeklasowani *nobiles*, świadomi podniesienia socjalnej pozycji chłopca czy mieszcza, którzy stali się inteligentami, tym bardziej odczuwają potrzebę podkreślenia swej rzekomej wyższości. Wszakże w rozmowie z plebejem nie posłużą się wyrazem *cham*, acz go stale mają na myśli. Ów termin, wydający się im wciąż adekwatny, jest niewygodny, gdyż traci zbyt feudalizmem. Zdradzać otwarcie swą reakcyjną postawę byłoby rzeczą niepolityczną. Zastąpi go więc inny termin, zaczynający się od takiej samej sylaby: hałastra.

Ale nie tylko eksszlachcice używają analizowanego terminu do określenia człowieka prostego, człowieka z ludu, nie mogącego się poszczycić 16 *quartiers* po mieczu i po kądzieli. U nas jeszcze dziś tak jest, że wszelkie żywioły wypływające do góry mimowoli upodabniają się do szlachty⁵. Przejmując właściwą feudałom mentalność, zaczynają z góry spoglądać na przynależnych do tej warstwy, z której co tylko wyszli. Znowu widzą w nich *chamów*. Szlachecki światopogląd bynajmniej u nas się nie przeżył. Nie oczekujemy jego kresu w najbliższym czasie. Żywotności jego dowodzi ostatnio publicysta, mówiący o „uszlachconym stanie robotnika przemysłowego”⁶. Z kategorii feudalnych nawet intelektualista polski wyjść nie potrafi. Z polipem szlachetczyzny nikt walki podjąć się nie waży. Opinia go zmiażdży. Ją urabiają herbowcy!

Przedstawione studium pokazało, jak trwały wpływ wywarła kultura szlachecka nie tylko na kształtowanie się charakteru narodowego Polaków (Chałasiński)⁷, ale i na formowanie się polskiej terminologii. Reliktem feudalizmu są niewątpliwie takie określenia jak *szlachetny*, *rycerski*, stale nacechowane pozytywnie (por. 8.2). Feudalnego pochodzenia jest specyficznie polski *cham*, przejęty z biblijnego Chama, nacechowany jak najbardziej negatywnie. Uderzające, że to formacja nie-

² Por. J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit — upadek — relikty*, Warszawa 1978, s. 15.

³ Wystarczy zapoznać się ze współczesnymi klepsydrami feudalnymi, por. 21.2.

⁴ Por. T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950, s. 2, 139.

⁵ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, (1903), Warszawa 1933, s. 52.

⁶ Kisiel [S. Kisielewski], *Sytuacja w aforyzmy ujmowana*, „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 20.

⁷ Tazbir, *Kultura szlachecka...*, s. 13.

znana w żadnym z języków zachodnio-europejskich, właściwa prawdopodobnie kiedyś czeszczyźnie, a ciągle żywotna w naszym języku i stąd promieniująca do sąsiadów. Wyraz *cham* wszedł na stałe do polskiego leksyku z takim walorem semantycznym, jaki mu nadała szlachta w dobie pańszczyźnianej, w okresie skrajnego wyzysku poddanych. Na jego ładunek semantyczny złożyła się pogarda i nienawiść jaśnie pana w stosunku do niehumanitarnie katowanego i bezlitośnie wyzyskiwanego chłopca. Ten feudalny, negatywny walor semantyczny zachował wyraz do dziś, nawet po demokratyzacji zakresu. Mimo jego poszerzenia, treść terminu nie uległa istotnej zmianie. Desygnatem jego jest stale osoba, wobec której mówiący odnosi się ze szczególną pogardą. Aktualnie trudno o słowo bardziej obelżywe w naszym języku.

Zestawione odpowiedniki obcojęzyczne (por. 1.4) uprzytamniają czytelnikowi pole semantyczne, na którym się obraca. Nikt żadnych wątpliwości interpretacyjnych podnosić nie będzie. Biblijny *Cham* w naszym języku pozostał na zawsze *chamem*⁸.

⁸ Wyniki swojego studium przedstawiliśmy na posiedzeniu Komisji Językowej ŁTN i ogłosiliśmy w „Bulletin de la Société des Sciences et des Lettres de Łódź” pt. *Warum und wann wurde der biblische Cham zu cham* (vol. 30, nr 10, 1980). Króciutkie streszczenie pt. *Dlaczego i kiedy biblijny Cham został chamem?* ukazało się w „Sprawozdaniach Gdańskiego Towarzystwa Naukowego” 1981, t. 8, s. 76–78.

LE NOM BIBLIQUE DE CHAM DANS LA LANGUE POLONAISE (Résumé)

Un des mots les plus injurieux en polonais actuel est le cham 'le mufle'. Il doit son origine à l'anthroponyme de la Genèse, Cham, fils de Noé, un héros malchancé de l'Écriture. Il est surprenant de constater que d'autres langues des peuples christianisés qui lisaient la Bible ne l'empruntèrent jamais: ni l'anglais, ni le français, ni l'espagnol, ni l'italien, ni l'allemand. Cet appellatif n'est donc propre qu'aux langues slaves. Aujourd'hui, il se répand de l'Oder au Pacifique, à l'exception des Slaves méridionaux.

Cependant les traits de Cham dont parle la Bible (homme impudique qui regarda les *virilia* de son père, fils ingrat qui se muguait de son père en état d'ivresse) n'entrèrent même pas dans la signification du cham polonais, sa signification ne doit donc rien à son modèle tiré de la Genèse. Elle s'attache uniquement aux rapports entre le noble et son serf caractérisés par leur haine réciproque. Le premier, appartenant à la classe dominante ce qui lui permit d'exploiter son sujet sans scrupules, éprouva le besoin irrésistible d'un terme qui définît négativement son sujet. En bon catholique qu'il se croyait, il le chercha dans la Bible et c'est là qu'il trouva un personnage exécrationnel, maudit avec toute sa postérité par son père et, par conséquent, condamné à l'esclavage perpétuel. Dans la traduction latine de la Genèse dont se servait l'Église, cet homme est nommé *servus servorum*. Le mot fut identifié au *servus* des Romains (esclave) et au serf polonais (*servus, laboriosus*). Aussi en arriva-t-on au stéréotype recherché. Le noble polonais le remplit d'un bon nombre de traits repoussants et le cham devint, finalement, symbole de la brutalité condensée. Sa valeur péjorative n'est donc liée, aucunement, à la maigre présentation de la Bible. En tant que le nom appellatif, nous le rencontrons pour la première fois vers la fin du 17^e siècle. Créé aux temps féodaux, le mot se maintient, imperturbablement, à travers les âges jusqu'aux temps récents. L'abolition du servage par l'affranchissement des serfs n'y fit rien. Le mot entra, victorieusement, dans la littérature du 18^e, du 19^e et du 20^e siècles. Les auteurs les plus illustres (Naruszewicz, Zablocki, Mickiewicz, Słowacki, Prus, Świętochowski, Żeromski, Brzozowski, Wyspiański) y font fréquemment l'appel. Le mot fut même employé comme le titre du roman d'Elise Orzeszko qui essaya de réhabiliter la classe paysanne (1889); de la même façon il renaît sous la plume de Kruczkowski en 1932.

Dans la langue courante ce mot injurieux jouit d'une vogue hors de pair. Son large emploi est attesté par les proverbes. On le rencontre, également, dans les journaux et dans les hebdomadaires. Un des publicistes procéda même à formuler un dicton: nous sommes créés du mufle et, tous, nous redeviendront mufles.

En Pologne populaire, avec la démocratisation progressive marquée, le mot ne perdit pas sa popularité. Cependant il n'est plus un terme de classe dirigé contre les paysans. Il s'adapte, aujourd'hui, à tout homme qui se caractérise par les traits particuliers, tels que le manque de tact, la grossièreté, la brutalité, l'insolence, le comportement sauvage. Une restriction s'impose si l'on parle des anciens féodaux. Ceux-ci y voient toujours un homme d'origine rurale. On n'épargna pas, à cet égard, même Vincent Witos, paysan devenu en Pologne ressuscité le président des ministres. C'est par ce mot injurieux qu'on continua à l'insulter dans les lettres.

WYKAZ SKRÓTÓW

- APH — Acta Poloniae Historica
Brückner SEJP — *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1970
CPH — Czasopismo Prawno-Historyczne
JP — Język Polski
KH — Kwartalnik Historyczny
Lw. — Kopia lwowska *Liber generationis plebeorum...* J. N. Trepki
MPH — Monumenta Poloniae Historica
PL — Migne, *Patrologiae Latinae cursus completus*
Por. Jęz. — Poradnik Językowy
RAU — Rozprawy i Sprawozdania z Posiedzeń Akademii Umiejętności
RHDFE — Revue historique de droit français et étranger
RTPN — Rocznik Towarzystwa Naukowego Poznańskiego
SHPP — Studia nad Historią Prawa Polskiego
SJP (Doroszewskiego) — *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, t. 1—11, Warszawa 1959—1969
SJP (Szymczaka) — *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, t. 1—3, Warszawa 1979
Ślowski SEJP — *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Kraków 1952
SSS — *Słownik starożytności słowiańskich*
SSp — *Słownik staropolski*
STNWar. — Sprawozdania Warszawskiego Towarzystwa Naukowego
St. Żr. — *Studia Źródłoznawcze*
SW — *Słownik warszawski*
Tr. — Walerian Nekanda Trepka, *Liber generationis plebeorum...*

SPIS TREŚCI

WSTĘP

1. Wprowadzenie	5
1.1. Geneza polskiego <i>chama</i> ; 1.2. Apelatywizacja imion własnych; 1.3. Specjalność słowiańska; 1.4. Odpowiedniki Chama w językach zachodnioeuropejskich.	
2. Postać biblijnego Chama jako podstawa do apelatywizacji imienia	8
2.1. Cham w polskiej antroponimii; 2.2. Duża frekwencja apelatywnego <i>chama</i> i jego derywaty; 2.3. Wyraz <i>cham</i> w czeszczyźnie; 2.4. Homonimy <i>chama</i> ; 2.5. Plan studium.	
Część pierwsza: CHAM BIBLIJNY	
3. Stary Testament jako historia rodzaju ludzkiego	13
3.1. Dzieje bajeczne Żydów historią ludzkości; 3.2. Stary Testament jako księga święta.	
4. Cham na kartach Starego Testamentu	14
4.1. Informacja Genesis; 4.2. Pierwsza antropogeografia; 4.3. Jafetydzi mieszkańcami Europy; 4.4. Stanowisko pisarzy polskich; 4.5. Geneza chamička Polaków; 4.6. Bezwartościowość interpretacji etno-genetycznej.	
5. Pijany Noe i ojcowska klątwa	18
5.1. Przekleństwo Noego; 5.2. Próba jego uzasadnienia; 5.3. Nieskuteczność przekleństwa; 5.4. Jego uzasadnienie przez Józefa Flawiusza; 5.5. Rozpowszechnienie jego poglądu w średniowiecznej Europie i w Polsce; 5.6. Wynik.	
Część druga: RACJE APELATYWIZACJI CHAMA W JĘZYKU POLSKIM	
6. Klasowy podział społeczeństw	23
6.1. Podział na klasy w starożytności; 6.2. Powiązanie go z Biblią w średniowieczu.	
7. Rozwarstwienie społeczne w Polsce	25
7.1. Zaostrzone poddaństwo; 7.2. Kamuflaż paternalistyczny; 7.3. Podbudowa idealistyczna przez Kościół; 7.4. Uzasadnienie doktryny kościelnej; 7.5. Różne pochodzenie etniczne; 7.6. <i>Opus servile</i> ; 7.7. Wzajemna nienawiść klasowa; 7.8. <i>Patria potestas</i> .	
8. Odbicie rozwarstwienia klasowego w polskim słownictwie	36
8.1. Rozwój językowy; 8.2. Dominacja szlacheckich w języku 8.3. <i>Linguae inopia</i> ; 8.4. Szukanie wzgardliwego terminu na poddanego w materiale polskim; 8.5. — z surowca obcego; 8.6. Bogactwo wzorów negatywnych w Biblii; 8.7. Imię Cham w staropolszczyźnie; 8.8. Rolniczy zawód Chama; 8.9. Nie cechowało go opilstwo; 8.10. Nie bezwstyd, ani szyderstwo lub zawiść; 8.11. Skąd jego czarny obraz? 8.12. Przekleństwo ojcowskie; 8.13 <i>Servus</i> ; 8.14. <i>Ex gente Cham</i> ; 8.15. Pijaństwo polskiej szlachty; 8.16. Tylko forma obca, treść polska.	

Część trzecia: DATA APELATYWIZACJI CHAMA

9. Cham w leksykografii polskiej 48
 9.1. Brak *chama* w słownikach średniowiecznych; 9.2. Nie posługuje się nim literatura świecka; 9.3. Nieznany naganom szlachectwa; 9.4. Brak *chama* na oznaczenie plebeja w słownikach XVI w.; 9.5. Jaka sytuacja w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*? 9.6. Zestawienie tego *Słownika* z Lindem; 9.7. Majuskuła i minuskuła — duże i małe litery; 9.8. W *Gońcu cnoty* tylko Cham; 9.9. Pisownia dużych i małych liter u Strykowskiego; 9.10. Strykowski zna tylko biblijnego Chama; 9.11. Bohaterowie biblijni jako symbole klas społecznych; 9.12. Dodatkowa wzmianka w *Gońcu cnoty*; 9.13. Cham w XVI-wiecznej czeszczyźnie; 9.14. Cham u Paprockiego szlachcicem.
10. Odzwierciedlenie nurtu antyplebejskiego w piśmiennictwie polskim siedemnastego wieku 60
 10.1. Katastrofalna sytuacja chłopów w XVII w.; 10.2. Brak *chama* u Knapa i Paska; 10.3. Trepka przedstawicielem nurtu antyplebejskiego; 10.4. Braki komentarza do *Liber generationis*; 10.5. Leksyk nie uwzględniony przez Zierhoffera; 10.6. Brak w indeksach hasła *cham*; 10.7. Kwestia tytułu *Liber chamorum*; 10.8. Brak hasła *Cham* w indeksie osobowym; 10.9. Trepka zna tylko Chama; 10.10. Określenie u Treпки na chłopów; 10.11. — na mieszczan; 10.12. Określenia na ogół plebejów; 10.13. Brak u Treпки apelatywu *cham*; 10.14. Zimorowic.
11. Osobliwości leksykalne kopii lwowskiej *Liber generationis* Treпки 68
 11.1. Kopia lwowska (Lw.); 11.2. Niedostateczne oznaczenie przejętków z Lw. w publikacji; 11.3. Błędy Lw.; 11.4. Celowe zmiany wyrazów; 11.5. Uzupełnienia kopii Lw.; 11.6. Uzupełnienia o samowolnej nobilitacji; 11.7. Dodatkowe poniżanie diktusów; 11.8. Dworzaczek o niesalonowym języku Lw.; 11.9. Stosunek edycji do oryginału Treпки i kopii Lw.; 11.10. Słownictwo wariantów nie uwzględnione w indeksie rzeczowym; 11.11. Trywializacja słownictwa w Lw.; 11.12. Frekwencja dbełżywych wyrazów w Lw.
12. Apelatywizacja Chama w drugiej połowie siedemnastego wieku 76
 12.1. Wyraz *chqm* w Lw.; 12.2. Wnioski z kontekstów zawierających wyraz *cham*; 12.3. Apelatyw *cham* tworem drugiej połowy XVII w.; 12.4. Wyraz *cham* a rozpowszechnienie się kultu św. Izydora.
- Część czwarta: LOSY CHAMA W STULECIACH XVIII — POCZĄTEK XX
13. Przyjęcie pogardliwego określenia chłopów w dobie stanisławowskiej 80
 13.1. Sytuacja chłopów w XVIII w.; 13.2. Chłop stale *chamem*; 13.3. Bolesna spuścizna dla doby porozbiorowej.
14. Ugruntuowanie się apelatywu *cham* w odniesieniu do chłopów 83
 14.1. Stanowisko chłopów w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim; 14.2. Pamiętnik Deczyńskiego; 14.3. Drewnicki; 14.4. Słownikarze; 14.5. Mickiewicz i Słowacki.
15. Proces przemian społecznych w okresie porozbiorowym 87
 15.1. Reformy włościańskie dziewiętnastego stulecia; 15.2. Uprzemysłowienie kraju i pojawienie się klasy robotniczej; 15.3. Inteligencja; 15.4. Nowe klasy — mieszczanami; 15.5. Poszerzenie pojęcia narodu; 15.6. Rola nowych klas; 15.7. Sztjmer; 15.8. Inteligencja a lud wiejski; 15.9. Uwłaszczenie artystyczne chłopów; 15.10. Czynniki wsteczne.
16. *Cham* w literaturze dziewiętnastowiecznej 95
 16.1. Orzeszkowa; 16.2. Prus; 16.3. Sienkiewicz; 16.4. Dygasiński; 16.5. Żeromski; 16.6. Wyspiański; 16.7. Nowaczyński; 16.8. Brzozowski; Świętochowski;

16.9. Kasprowicz; Reymont; 16.10. Pisarze herbowi; 16.11. Twórczość ludowa.	
Część piąta: WYRAZ CHAM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM I W POLSCE LUDOWEJ	
17. <i>Cham</i> w okresie międzywojennym	103
17.1. Utrzymanie się mentalności szlacheckiej; 17.2. Kruczkowski; 17.3. Dołęga-Mostowicz; 17.4. Zwracanie się przez „osoba”; 17.5. Gombrowicz.	
18. Ewolucja semantyczna apelatywu <i>cham</i>	111
18.1. Zanik szlachecczyzny; 18.2. Utrzymanie się <i>chama</i> feudalnego; 18.3. Pe-ryfrazy; 18.4. Termin <i>cham</i> jako oznacznik plebeusa.	
19. Ponadklasowe znaczenie pejoratywu <i>cham</i>	113
19.1. Ponadklasowy <i>cham</i> ; 19.2. Wyraz <i>cham</i> w literaturze; 19.3. — w prasie; 19.4. Jego gradacja; 19.5. Leksykalizacja <i>chama</i> .	
20. <i>Cham</i> w paremiografii polskiej	118
20.1. Przysłowia tworzone przez szlachcica; 20.2. — przez plebeja; 20.3. Szerokie znaczenie <i>chama</i> .	
21. <i>Cham</i> współczesny	120
21.1 Feudalizm na emigracji; 21.2. Feudalizm w PRL; 21.3. Brak zwrotu „dobrej pracy”.	
ZESTAWIENIE WYNIKÓW	123
LE NAM BIBLIQUE DE CHAM DANS LA LANGUE POLONAISE (RÉSUMÉ)	128
WYKAZ SKRÓTÓW	129

